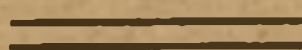
Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
we Lwowie

№ 13 – 16.

ROZPRAWY
i
SPRAWOZDANIA

ZESZYT V.

TREŚĆ:



LWÓW 1931
Skład główny: „Dom Książki Polskiej" Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.

SKŁAD WYDZIAŁU:

Prezes:

Prof. dr. Leopold Caro

Wiceprezesi:

Prof. dr. Edwin Hauswald

Dr. Stanisław Krzemicki

Dr. Kornel Paygert

Sekretarz:

Dr. Jan Blum

Skarbnik:

Dr. Oktaw Józef Pietruski

Bibljotekarz:

Inż. Włodzimierz Romanów

Członkowie Wydziału:

Dr. Stanisław hr. Badeni
Dyr. Władysław Bizański
Dr. Jan Blum
Dyr. Dr. Wład. Byrka
Dr. Henryk Grossman
Dr. Edward Holländer
Dyr. Ludwik bar. Horoch
Dr. Adam Jarzyna
Dyr. Władysław Jenner
Prof. Dr. Henryk Korowicz
Dr. Marceli Paneth
Dr. Oktaw Józef Pietruski
Inż. Włodzimierz Romanów
Dr. Władysław Stesłowicz
Dr. Roman Stroynowski
Dyr. Ludwik Süsswein
Dyr. Dr. Karol Trawiński
Dyr. Dr. Stefan Uhma

Redaktor naczelny „Rozpraw i Sprawozdań“: Prof. Dr. Leopold Caro

Członkowie Komitetu redakcyjnego:
Dr. Stanisław Krzemicki
Dyr. Dr. Kornel Paygert
Dr. Włodz. Stesłowicz, b. min.
Dr. Marcin Szarski, senator

Komisja rewizyjna:

Dyr. Alfred Blaha

Wicedyr. Dr. Michał Jasiński

Inż. Wit. Sulimirski

Adres Towarzystwa: Lwów, ul. Akademicka 21 III p.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
we Lwowie

№ 13—16.

ROZPRAWY
i
SPRAWOZDANIA

ZESZYT V.



TREŚĆ:

Cena 6 zł.
Dla członków Polsk. Tow. Ekonom. bezpłatnie

LWÓW 1931
Skład główny: „Dom Książki Polskiej" Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.



ZESZYT I.

NASZYCH „ROZPRAW i SPRAWOZDAŃ" ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE ROZPRAWY:

1. *Prof. Dr. Leopold Caro* — Ingerencja państwa w sprawach gospodarczych,
2. *Prof. Inż. Hauswald* — Racjonalna organizacja produkcji i pracy,
3. *Dyr. Dr. Kornel Paygert* — Cła zbożowe,
4. *Prof. Inż. Gabryel Sokolnicki* — Elektryfikacja Polski,
5. *Dyr. Ludwik Süsswein* — Bankowość polska w dobie obecnej

i SPRAWOZDANIA.

(Skład główny: „Dom Książki Polskiej", Warszawa, pl. Trzech Krzyży 8).

ZESZYT II.

wyszedł osobno i zawierał pod Nr. 6 pracę

Prof. Dra Henryka Korowicza — O koncentrację kapitału w Polsce.

zawierał pod Nr. 7—10 następujące prace:

(Skład główny: Księgarnia „Książnica—Atlas", Lwów, ul. Czarnieckiego 2).

ZESZYT III.

Prof. Brzeziński Józef — Sadownictwo i wawrzywnictwo,
Inż. Gąsiorowski Kazimierz — Przemysł naftowy,
Dyr. Jenner Władysław — Sytuacja ekonomiczna rękodzieła,
Inż. Szczygielski Jan — Gospodarstwo lasowe

i SPRAWOZDANIA.

(Skład główny: „Dom Książki Polskiej", Warszawa, pl. Trzech Krzyży 8).

ZESZYT IV.

zawierał pod Nr. 11—12 następujące prace:

Prof. Edwin Hauswald — Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce wschodniej,
Inż. Włodzimierz Romanów — Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej

i SPRAWOZDANIA.

(Skład główny: „Dom Książki Polskiej", Warszawa, pl. Trzech Krzyży 8).

Adres Polsk. Tow. Ekonomicznego i redakcji „Rozpraw i Sprawozdań":
prof. Dr. Leopold Caro — Lwów· Akademicka 21
Nr. telef. skarbnika 65-24
Nr. konta P. K. O. 154.383

Spis rzeczy.

ROZPRAWY:



Drukarnia „Sztuka“, Lwów, pl. Strzelecki 2. Tei. 42-68.

Dr. WALERJAN ZAKLIKA

Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce.

I.

Wedle notowań giełdy w Nowym Jorku, wynosiła przeciętna cena

W dolarach St. Zj. A. P.	Pszenicy	Żyta
w roku 1925/6	6.60	4.23
w roku 1926/7	5.81	4.58
w roku 1927/8	5.63	4.97
w roku 1928/9	4.87	4.52
w roku 1929/30	4.51	3.66
w czasie od 1. do 6. 12. 1930 r.	3.37	1.84

Konstatujemy zatem systematyczny, nieprzerwany spadek cen, trwający dla pszenicy przez 4 lata, dla żyta 2 lata, a tak silny, że ceny zbóż spadły obecnie o 50% przy pszenicy, o 60% przy życie w porównaniu do cen w roku 1925/26.

W tym samym czasie stwierdzić możemy wzrost światowej przestrzeni uprawionej pszenicą i żytem, a mianowicie przestrzenie, uprawione tymi dwoma gatunkami zbóż, wynosiły w tysiącach hektarów w roku:

1925	1926	1927	1928
161.692	168.523	172.207	168.914

podczas gdy w latach 1909—13 wynosiły przestrzenie uprawione żytem i pszenicą 154.025 tysięcy hektarów.[1])

Produkcja tych zbóż, która w latach 1909—13 wynosiła 1,479.002 tysięcy cetnarów, wzrasta jak następuje, w roku:

1925	1926	1927	1928
1,592.011	1,598.231	1,617.607	1,692.815

tysięcy cetnarów.

Kanada, największy obecnie eksporter pszenicy, produkowała[2]) w latach 1909—13 rocznie przeciętnie w tysiącach ctm. 45.330, w 1925 roku 71.330, w roku 1927 113.250, zaś w 1930 roku 108.000. Stany Zjedn. Ameryki Północnej produkowały w latach 1909—13 w tysiącach ctm. 181.510, w roku 1925 osiągnęły produkcję 234.720, w 1927 roku 226.520, zaś w 1930 roku 228.400.

Natomiast spożycie zbóż nietylko nie wzrasta, lecz przeciwnie w stosunku do okresu przedwojennego okazuje się poważne zmniejszenie konsumcji. Skutkiem wzmożonej produkcji, a zmniejszonej konsumcji, rosną z roku na rok niezużyte zapasy zboża i tak remanenty pszenicy gotowe do wywozu wynosiły[3]) w końcu

roku 1925/6 — 3.3 milj. tonn,
roku 1926/7 — 5.3 milj. tonn,
roku 1927/8 — 6 milj. tonn,
roku 1928/29 — 9.5 milj. tonn.

Na 1 sierpnia 1931 roku wyniesie remanent pszenicy, wedle szacunku Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, około 12 milj. tonn, to znaczy przeszło połowę światowego wywozu pszenicy, obliczanego w jednym roku na 20 milj. tonn.

Powyższych kilka zestawień wykazuje dobitnie, że mamy do czynienia ze spadkiem cen, wywołanym hiperprodukcją zboża.

Ażeby rozstrzygnąć, czy obecna depresja cen jest zjawiskiem trwałem, czy też przemijającem, należy zastanowić się nad przyczynami, które wywołały tę hiperprodukcję zboża.

Wedle rozpowszechnionego poglądu, nadprodukcja zboża ma być jeszcze ciągle refleksem konjunktury wojennej. W czasie wojny kraje zaoceaniczne rozszerzyły przestrzeń uprawną zbóż,

---

[1]) Władysław Grabski: Kryzysy rolnicze świata i kryzys w Polsce. Rolnictwo 1930 r. T. III, zesz. I.

[2]) Prof. M. Sering: Internationale Preisbewegung und Lage der Landwirtschaft in den aussertropischen Ländern. Berichte über Landwirtschaft 1929.

[3]) Leonard Krawulski: Nowe drogi polityki zbożowej. Rolnictwo 1929. T. I. zesz. 1

zachęcone wysokiemi cenami wojennemi. Wzmożona produkcja doprowadzić musiała do przesilenia, gdyż z jednej strony konsumcja po wojnie zmalała, skutkiem, czy to, jak twierdzi prof. M. Sering, ogólnego zubożenia ludności krajów importujących, czy też, jak słuszniej przypuszczać należy, skutkiem podniesienia się konsumcji produktów zwierzęcych i warzyw na niekorzyść produktów zbożowych, z drugiej strony, ponieważ państwa europejskie coraz to bardziej odbudowywały swoje zniszczone gospodarstwa, podnosiły własną produkcję, a skutkiem tego malało ich zapotrzebowanie importowe.

Jeżeli to zapatrywanie jest słuszne, jeżeli w rzeczywistości przyczyny hiperprodukcji tkwią jeszcze ciągle w konjunkturze wojennej, to niewątpliwie raz wreszcie nadejść musi moment odzyskania równowagi, a to mianowicie przedewszystkiem przez to, że kraje zaoceaniczne z powodu nieopłacalności produkcji przestaną uprawiać przestrzenie mniej korzystnie położone i produkcję swoją zmniejszą do wysokości przedwojennej, czy wogóle takiej, która odpowiadać będzie zapotrzebowaniu państw, importujących zboże. Dziwićby się tylko należało temu, że dotychczas nie widać objawów restrykcji produkcji, że mimo upływu lat tylu, mimo, że deruta cen po wojnie nastąpiła w sposób gwałtowny już w roku 1920 i wtedy w istocie doprowadziła do znacznego ograniczenia produkcji, areał obsiewany zbożem nie maleje, lecz wzrasta, że intenzywność uprawy w Ameryce nie obniża się, lecz podnosi, a plony z 1 ha zebrane stale wzrastają; i tak plon pszenicy z hektara wynosił w ctm. w roku:

	1925	1926	1927	1928
w Ameryce Północnej	9.8	10.4	11.2	11.7
w Ameryce Południowej	7.7	8.3	8.9	10.1

Przypisywanie zatem zjawiska nadprodukcji wyłącznie lub w pierwszym rzędzie następczemu działaniu konjunktury wojennej, oraz zmniejszonej zdolności konsumcyjnej ludzkości, wydaje mi się niesłuszne i o ile miało swoje uzasadnienie w czasie pierwszego kryzysu rolniczego w latach 1920—21, o tyle przy obecnym długotrwałem, coraz bardziej pogłębiającem się przesileniu za innemi należy szukać przyczynami.

Zdaniem mojem właściwe przyczyny hiperprodukcji tkwią w dużej mierze gdzie indziej. Przyczyną istotną jest przewrót jaki dokonywuje się w rolnictwie, zwłaszcza zaoceanicznem pod wpływem zastosowania w rolnictwie zdobyczy postępu technicznego, oraz pod wpływem przeobrażania się struktury i form or-

ganizacyjnych tamtejszych gospodarstw w wyniku wkraczania metod gospodarki kapitalistycznej na teren rolnictwa.

Do niedawna było gospodarstwo rolne w całym świecie warsztatem rękodzielniczym; nietylko drobne gospodarstwa, ale nawet i większe majątki używające znacznej ilości sił najemnych, oparte były na sile roboczej ludzkiej i zwierzęcej, nie zatracały cech przedsiębiorstwa manufakturowego. Wprowadzenie siły motorycznej do rolnictwa a więc najpierw traktorów, następnie za oceanem maszyny tak udoskonalonej jak żniwiarka połączona z młócarką, pozwala przemienić gospodarstwo rękodzielnicze na przedsiębiorstwo wyższego typu, odpowiadające przedsiębiorstwom fabrycznym w przemyśle. Wyzyskanie zdobyczy techniki dostępne jest w pierwszym rzędzie rolnictwu amerykańskiemu, ponieważ gospodarstwa tamtejsze są na ogół większe, skomasowane, ponadto ponieważ rolnictwo amerykańskie cierpiące stale na brak i drożyznę robotnika, rozporządza w zamian tanim i dostatecznym kapitałem. Nie bez znaczenia jest także okoliczność, że Stany Zjednoczone, zwłaszcza jednak Kanada mają do dyspozycji znaczne przestrzenie ziemi dotychczas nieuprawnej, nadającej się do zagospodarowania a więc tereny, stanowiące wdzięczne pole do kapitalistycznej ekspansji. W szczególności o ile wchodzi w rachubę zastosowanie żniwiarki-młocarki, która wedle zapodań Seringa[4]) przynosi oszczędność wynosząca 8 do 14% ogólnych kosztów produkcji zbóż, to maszyna ta nadaje się wyłącznie dla okolic o klimacie suchym i dla gospodarstw, przy których wartość słomy nie wchodzi w rachubę a więc w pierwszym rzędzie dla gospodarstw zaoceanicznych.

Rolnictwo Stanów Zjednoczonych, Kanady, czy też Argentyny prowadzone przed wojną w sposób rękodzielniczy nie było zdolne do raptownej ekspansji. Branie pod uprawę nowych przestrzeni dotychczas dziewiczych następować mogło jedynie w miarę napływu świeżych sił osadniczych, w pierwszym rzędzie europejskich. Obecnie może amerykański farmer dzięki użyciu nowoczesnych maszyn sam jeden z rodziną, przy nieznacznej pomocy najemnej w okresie żniw, gospodarować na obszarze kilkudziesięciu hektarów. Przy użyciu kapitału rozszerzenie produkcji może następywać szybko i na wielką skalę, skoro tylko konjunktura cen uczyni użycie nowego kapitału w rolnictwie

[4]) Prof. M. Sering: Internationale Preisbewegung und Lage der Landwirtschaft in den aussertropischen Ländern. Berichte über Landwirtschaft 1929.

opłacalnem. Tem się tłumaczy silne rozszerzenie uprawnego areału w czasie wojny, mimo nieznacznego dopływu imigracji w tym okresie, tem się tłumaczy, że np. Kanada po krótkotrwałem ograniczeniu ekspansji skutkiem spadku cen w latach 1920—24. z pewną poprawą cen w latach 1924—25 ponownie silnie rozwinęła produkcję zboża. Rolnictwo zaoceaniczne uzyskało nieznaną dotychczas w dziejach prężność, zdolność rozszerzania areału obsiewu, oraz podwyższenia produkcji. Nastąpiło upodobnienie rolnictwa do przemysłu i dzisiaj tak jak przemysł w chwili korzystnej konjunktury zależnie jedynie od zasobności w kapitał dowolnie niemal podnosić może swoją produkcję, tak samo rolnictwo w bardzo szerokich rozmiarach z roku na rok podnieść może produkcję zboża. To opanowywanie rolnictwa przez kapitał uwidacznia się zresztą także i w zamożniejszych krajach europejskich, chociaż tutaj kapitalizm przybiera mniej efektowną i mniej wydatną formę potęgowania intenzywności przez powiększanie wkładu kapitału, użytego na zagospodarowanie jednostki przestrzeni a nie formę ekspansji terytorjalnej.

Jeżeli zatem dawna rękodzielnicza produkcja sprzyjała stabilizacji produkcji i stabilizacji cen, to dzisiejsze zaoceaniczne, kapitalistycznie zorganizowane, technicznie wysoko stojące gospodarstwa rolne sprzyjają nadprodukcji, a w ślad zatem zniżkowym wahaniom cen i powstawaniu kryzysów. Przesilenia w rolnictwie kapitalistycznem są jednak o tyle groźniejsze niż w przemyśle, że okres produkcji jest conajmniej jednoroczny, ponadto, że w rolnictwie trudniej niż w przemyśle przejść do ograniczenia produkcji z chwilą nieopłacalności cen. W rolnictwie bowiem zamknięcie fabryki, czyli zaprzestanie produkcji, powoduje zazwyczaj stratę całego w przedsiębiorstwie umieszczonego kapitału; to też rolnik stara się raczej przetrzymać kryzys, produkując dalej ze stratą a tylko w ostatecznym razie przystępuje do likwidacji swego warsztatu pracy. W krajach europejskich działa ponadto w tym samym kierunku psychiczne nastawienie rolnika, który zawód swój uważa za powołanie, za służbę publiczną a porzucenie rodzinnego zagonu za dezercję. W wyniku tych dążności do przetrzymania kryzysu staje się hiperprodukcja w rolnictwie zjawiskiem długotrwałem a przesilenia trwają dłużej, aniżeli w przemyśle, stają się chroniczną chorobą.

Zapatrywanie, że właściwą przyczyną obecnego przesilenia w rolnictwie jest wtargnięcie kapitalizmu do rolnictwa wypowie-

dział prof. Kurt Ritter.[5]) W rozprawie swojej „Tendencje rozwojowe rolnictwa światowego“ pisze powyższy autor: „W ciągu setek i tysięcy lat niskie zbiory, zarazy, wojny i wewnętrzne zaburzenia polityczne, wywoływały okresy niedostatku w rolnictwie. lecz obecnie odgrywają obok tych czynników znaczną rolę przyczyny, cechujące gospodarkę kapitalistyczną. Chodzi przytem nietylko o regularne wahania konjunktur, lecz przedewszystkiem o oddziaływanie zmian strukturalnych. Powyżej przedstawione wysiłki jednostek, wywoływane względami natury prywatnogospodarczej, doprowadzają do zupełnie nieoczekiwanych skutków, a mianowicie czynią realnem niebezpieczeństwo takiego wzrostu produkcji, że przekroczyłaby ona możność rentownego zbytu. Prawdopodobnie weszlibyśmy bez wojny światowej w okres tego rodzaju powszechnego przesilenia rolniczego“.

Profesor Wł. Grabski zaś pisze w swojej cytowanej już wyżej rozprawie „Kryzysy rolnicze świata i kryzys w Polsce“: „Stopniowy wpływ kapitalizmu widzimy w krajach o starej kulturze, o ludności gęstej i o pełnem wyzyskaniu powierzchni uprawnych. Gdy jednak kapitalizm zastosować do krajów o znacznych przestrzeniach nieuprawnych, wtedy może być osiągnięte raptowne powiększenie produkcji przez zastosowanie masowe maszyn. Daje ono skutek szybki. Kapitalizm w tej dziedzinie, przez szybkość w osiąganiu swoich rezultatów, łatwiej prowadzi do kryzysów, niż przy stopniowem przenikaniu do rolnictwa krajów o starej kulturze“.

Nadmienię tu jeszcze, że praktyczny wyraz przekonaniu, iż rolnictwo weszło w nową erę produkcji, daje na olbrzymią skalę Rosja. Przez tworzenie wielkich gospodarstw kolektywistycznych, zmotoryzowanych i zmechanizowanych, oraz wogóle zorganizowanych jako wielkie przedsiębiorstwa, dąży Rosja energicznie do podniesienia produkcji rolnej i takiego jej potanienia, aby rolnictwo to odzyskało zdolność konkurowania na rynkach światowych.

Zgodnie zatem ze zdaniem Kurt Rittera i Grabskiego przyjmuję, że obecne przesilenie w rolnictwie ma swe źródło nietylko w wydarzeniach wielkiej wojny, w zmniejszeniu popytu na zboże skutkiem zmniejszonej jego konsumcji, nietylko w stopniowej odbudowie rolnictwa europejskiego, zmniejszającej zapotrzebowanie importowe Europy, a dalej nietylko w konkurencji trzciny

[5]) Kurt Ritter: Tendencje rozwojowe rolnictwa światowego. Rolnictwo 1929. T. IV. Zesz. 3.

cukrowej z burakiem, bawełny z wełną, benzyny z owsem, ale. że poza temi przyczynami odbywa się w rolnictwie zmiana strukturalna, organizacyjna i techniczna, która powoduje stałą tendencję do nadprodukcji a w ślad zatem do załamywania się cen i do przesileń.

Na tem tle zarysowuje się dopiero w całej pełni tragizm położenia rolnictwa europejskiego, w pierwszym jednak rzędzie rolnictwa polskiego. Tak jak w latach 1880 do 1900 załamywało się rolnictwo europejskie pod wpływem konkurencji amerykańskiej, wywołanej rozwojem rolnictwa amerykańskiego i potanieniem transportu zarówno lądowego, jak i przez ocean, tak obecnie stoi ono ponownie przed konkurencją zaoceaniczną, opartą na nowych metodach już nietylko uprawy roli i produkcji, ale nawet zbytu i handlu rolniczego; a jutro stanie prawdopodobnie przed równie może groźną konkurencją rosyjską.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na nasze stosunki polskie, to jak smutno przedstawi się nam zdolność konkurencyjna naszego rolnictwa! My jeszcze głęboko tkwimy psychicznie i technicznie w rękodzielniczej strukturze rolniczej i tkwić w niej nadal musimy. Pomijając bowiem brak kapitału, który utrudnia naszemu rolnictwu przejście do upraw motorowych, uznać musimy, że ustrój naszego rolnictwa a to mianowicie rozdrobnienie gruntów, położenie ich w szachownicy, uniemożliwia nam zmechanizowanie uprawy. Zdolną do przeobrażenia byłaby tylko większa własność, o ileby uzyskała źródła wydatnego i taniego kredytu. Jednakowoż około 80% powierzchni uprawianej zbożem znajduje się w rękach własności obejmującej poniżej 50 ha. Zdolnych zatem do racjonalnych metod uprawy pozostaje około 20% i ta zresztą przestrzeń maleje z roku na rok skutkiem parcelacji. Naogół zatem rolnictwo nasze z przyczyny natury ustrojowej tkwić nadal musi i tkwić będzie w rękodzielniczej organizacji rolnictwa i wobec konkurencji amerykańskiej, czy też rosyjskiej znajduje się w tem położeniu, w jakiem znalazło się rzemiosło z początkiem XIX. wieku wobec powstającego wielkiego przemysłu. I tak jak w dziedzinie produkcji przemysłowej utrzymać i rozwijać się mogły tylko pewne, specjalne gałęzie rękodzieła, tak u nas w rolnictwie utrzymać się mogą korzystnie położone gospodarstwa nabiałowe, warzywnicze, sadownicze, gospodarstwa poświęcone specjalnym uprawom; w wielkiej dziedzinie produkcji zboża a nawet prawdopodobnie i hodowli wegetować będzie nasze rolnictwo jedynie dzięki spauperyzowaniu rolników, którzy nadmierną pra-

cą i niską stopą życiową będą starali się wyrównać niekorzyści organizacyjnej struktury swoich przedsiębiorstw. Podobnie jak chałupniczy przemysł tkacki głodowemi płacami robotników konkuruje z fabryką, podobnie rolnik nasz, orzący konnym pługiem niską stopą życiową konkurować będzie z farmerem amerykańskim.

II.

Spadek cen zboża w Polsce jest naogół analogiczny do spadku cen światowych.

Przeciętna cena za jeden kwintal	pszenicy	żyta
wynosiła w Warszawie w r. 1926/7 w dol. St. Zj.	5.93	4.67
„ 1927/8	6.05	4.91
„ 1928/29	5.38	3.87
„ 1929/30	4.58	2.46
w czasie od 1 — 6. 12. 1930	3.14	2.19

Sytuację naszego rolnictwa pogarsza okoliczność, że kryzys rolniczy obejmuje coraz to dalsze dziedziny i w ślad za derutą cen zboża zaczyna się uwidaczniać spadek cen bydła, nierogacizny, nabiału. Natomiast koszta produkcji naogół nie zmniejszają się, gdyż tak ceny artykułów służących do produkcji rolniczej (maszyny, nawozy szt., środki napędowe, robocizna i tp.) jak też obciążenia podatkowe i społeczne utrzymują się na tym samym poziomie, niektóre czynniki produkcji nawet drożeją. Nie uległa również znaczniejszej zniżce anormalnie wysoka stopa procentowa od kapitałów inwestowanych i od kredytów, do których rolnik dla pokrycia deficytów coraz wydatniej uciekać się musi. Produkujemy zatem conajmniej tak drogo, jak temu lat 3 lub 4, natomiast ceny za sprzedane zboże uzyskujemy o połowę niższe. Ponieważ i przy dawniejszych cenach rolnik zaledwie koniec z końcem wiązał a ani kapitalizować, ani wydatnych inwestycyjw swoim warsztacie czynić, ani swojej stopy życiowej podwyższać nie mógł, przeto jasnem jest, że obecnie pracujemy z deficytem, że brnąć musimy w coraz to dotkliwsze zaległości płatnicze i długi, że staczamy się nieuchronnie w przepaść. Trudno jest obliczyć, ile kosztuje u nas wyprodukowanie jednego q zboża, gdyż w każdym niemal gospodarstwie wypada kalkulacja inaczej, jednakowoż możemy uważać jako orjentacyjny w tym kierunku głos Związku Organizacyj Rolniczych Rz. P., który w memorjale prze-

dłożonym p. Mnistrowi Rolnictwa dnia 12. maja 1930 r. uznał jako cenę normalną cenę 36 zł. dla żyta, owsa i jęczmienia a 49 zł. dla pszenicy. Są to ceny przeciętne z lat gospodarczych 1925/6 do 1928/29. Jeżeli obecnie rolnik otrzymuje za pszenicę 25 zł., za żyto 17 zł., to jasnem jest, że najtaniej nawet pracujący warsztat produkować musi ze stratą. Różnica między poziomem cen artykułów, potrzebnych do produkcji rolnej, tudzież do prowadzenia gospodarstwa domowego, rośnie w sposób zastraszający na niekorzyść rolnictwa, „nożyce" rostwierają się co raz szerzej i podcinają już nietylko rolnictwo, ale w działaniu następczem przez zmniejszenie siły kupna warstwy rolniczej także przemysł i handel, powodując coraz bardziej pogłębiające się ogólne przesilenie.

Czy jest wyjście z tego fatalnego położenia naszego rolnictwa? Czy w rękach rolników samych, społeczeństwa, lub Rządu są środki, mogące powstrzymać spadek cen, podnieść je i przywrócić rentowność gospodarstw rolnych?

Odpowiadając na to pytanie nie biorę pod uwagę możliwości zmian ustroju rolnego w kierunku kapitalistycznym, gdyż tak u nas, jak zresztą w całej Europie, pomijając bolszewicką Rosję, zmiany takie, któreby polegać musiały na zanikaniu drobnych warsztatów rolnych a powstawaniu wielkich przedsiębiorstw, możliwe są tylko w drodze kilkudziesięcioletniej żmudnej i bolesnej pod względem społecznym ewolucji.

Szukając środków zaradczych przy zachowaniu obecnego ustroju rolnego ustalić przedewszystkiem musimy, że inne jest położenie krajów, mających stale znaczne nadwyżki zboża na eksport, inne zaś krajów importujących zboże. W tych ostatnich krajach, importujących zboże, utrzymanie cen na wyższym poziomie wewnątrz kraju zapewniają w pierwszym rzędzie cła, w drugim taka organizacja handlowa i kredytowa, która zabezpiecza normalne, równomierne zasilenie rynków krajowych w produkta rolne. Kraje zatem importujące zboże mają niewątpliwie możność oderwania swoich cen od międzynarodowych i ukształtowania ich na poziomie odpowadającym ich interesom. Przy racjonalnej polityce agrarnej równa się cena zboża w tych krajach naogół „a + b + c", przyczem „a" stanowi cenę światową zboża, „b" cło na zboże importowane, „c" koszta przewozowe i handlowe zboża importowanego; składnik ceny b (cło) jest regulatorem cen wewnętrznych.

Inaczej zgoła przedstawia się sytuacja w krajach, mających stale nadmiar zboża ponad własne zapotrzebowanie, nadmiar da-

jący się usunąć tylko przez eksport. Położenie rolnictwa tych krajów jest bardzo trudne i o ile nadwyżki eksportowe są znaczne jak np. w Kanadzie, lub Stanach Zjednoczonych, niema widoków, aby jakiekolwiek doraźne środki, podjęte przez samych rolników, lub przez Państwo mogły wydatnie podnieść poziom cen. Profesor Laur widzi ratunek w tworzeniu w krajach o nadwyżce zboża pooli i łączeniu tych pooli w organizację międzynarodową, której zadaniem by było regulowanie podaży i cen zboża na rynkach światowych. Nadwyżkę zboża pozostającą po pokryciu zapotrzebowania światowego proponuje Laur usuwać przez przerób na spirytus dla celów napędowych, lub przez wywiezienie do Chin dla bezpłatnego rozdziału pomiędzy tamtejszą ludność nękaną stale klęską głodową. Jasnem jest, że na najbliższą przyszłość plan Laura jest dosyć fantastyczny i wiele jeszcze lat, dużo konferencji warszawskich, bukareszteńskich, genewskich i innych będzie zwołanych, zanim świat stworzy taki międzynarodowy kartel zbożowy. W obecnej zatem chwili uważać musimy pomyślne rozwiązanie problemu cen w krajach o dużym eksporcie zboża za niemożliwe a rolnictwo tych krajów skazane na długotrwałe przesilenie.

Inne wreszcie jest położenie krajów stojących na granicy samowystarczalności to znaczy albo eksportujących nieznaczne ilości zboża, albo też będących tylko w latach urodzajnych eksporterami, w latach mniej urodzajnych importerami zboża, lub wreszcie stale eksportujących pewne gatunki zbóż np. żyto lub jęczmień (Polska) a importujących inne gatunki np. pszenicę (Polska do roku bieżącego). W tych krajach zastosować można różne środki polityki agrarnej dla odpowiedniego ułożenia poziomu cen, te kraje są jak delikatny instrument muzyczny, na którym wirtuoz wygra cudowną melodję a nieuk struny porwie.

Do rzędu tych krajów stojących na granicy samowystarczalności należy Polska.

W roku 1925/6 wynosił nasz eksport pszenicy 143.000 ton; eksport żyta 342.000 tonn; jednakowoż już w następnych latach przywoziliśmy zarówno żyto, jak i pszenicę i tak np. w roku 1927/28 wynosiła nadwyżka przywozu nad wywozem pszenicy 236.000 tonn, żyta 97.000 ton, w roku 1929/30 wyniosła nadwyżka przywozu przenicy 2000 tonn, natomiast nadwyżka wywozu żyta 330.000 tonn. Stale wywozimy jęczmień. Skutkiem tego, że jednego roku mamy nadwyżki na eksport, drugiego zaś roku zboże dowozimy, powstają u nas bardzo znaczne wahania cen

a przytem zachodzi dysharmonja rozpiętości cen pomiędzy poszczególnymi gatunkami zboża. Pszenica, której z wyjątkiem roku 25/6 do roku bieżącego nie eksportowaliśmy, miała ceny anormalnie korzystniejsze od żyta, które zazwyczaj eksportujemy a to z tej przyczyny, ponieważ pszenica, której mamy niedobór korzysta z ochrony celnej, pozwalającej na podniesienie jej ceny ponad poziom cen światowych, natomiast żyto w lata nadwyżki kształtuje się wedle cen światowych mniej koszta handlowe i transportowe wywozu na rynki eksportu. W roku bieżącym skutkiem urodzaju pszenicy i nadwyżki na eksport mamy spadek cen zarówno żyta, jak i pszenicy.

W tem położeniu naszego rynku będącego na granicy samowystarczalności żądali dotychczas rolnicy zastosowania polityki zbożowej polegającej: 1) na ochronie naszego rynku przed konkurencją zagraniczną przez nałożenie ceł przywozowych na zboże, 2) na usunięciu ewentualnych eksportowych nadwyżek zboża w taki sposób, aby te nadwyżki nie ciążyły na naszym rynku i nie deprecjonowały cen, 3) na takiem uregulowaniu podaży i popytu zboża, aby po żniwach nadmierna podaż zboża nie znajdująca popytu nie deprecjonowała cen.

Jaka była dotychczasowa polska polityka zbożowa wobec tych postulatów rolnictwa?

Jak wiadomo do roku 1928 sterowano u nas pod hasłem ochrony konsumenta. Rząd dążył do zapewnienia konsumentowi niskich cen zboża nie uwzględniając interesów rolnictwa. Dozwalano na bezcłowy przywóz zboża a nawet sam Rząd zboże bez cła importował; eksport naszego zboża bywał zakazany, albo obkładany cłami wywozowymi. Tworzone za ery p. Szwalbego rezerwy zbożowe miały za cel raczej podtrzymanie cen korzystnych dla konsumenta w czasie słabszej podaży zboża, aniżeli podtrzymanie popytu na zboże.

Zaostrzający się kryzys rolniczy, nacisk coraz to lepiej organizujących się rolników, zmusza Rząd do nawrócenia z drogi popierania interesów konsumenta. W roku 1928 nakłada Rząd cło przywozowe na żyto i pszenicę w wysokości 11 zł. w roku 1929. w tej samej wysokości na owies i jęczmień zaś na kukurudzę, groch, fasolę, hreczkę 6 zł., na proso 3 zł. W roku 1930 podwyższa cło na pszenicę do wysokości 17 zł. 50 gr. Zezwolenia na bezcłowy przywóz nie są już udzielane, produkty młynarskie chronione są również cłami. Pod naciskiem organizacji rolniczych wprowadza Rząd w listopadzie roku 1929. premje wywozowe

najpierw na czas 5 miesięcy, następnie przedłużone na czas dalszy w formie zwrotu ceł w wysokości 6 zł. od pszenicy i żyta, 4 zł. od owsa i jęczmienia, 9 zł. od mąki, kasz i słodu.

Dla uregulowania podaży i popytu na rynku wewnętrznym udziela Rząd, począwszy od roku 1929, kredyty zastawowe na zboże, odracza terminy płatności podatków i opłat, zmuszających rolnika do gwałtownej sprzedaży zboża po żniwach, oraz dostarcza skromnych zresztą kredytów handlowi na skup zboża.

Wiemy, że wszystkie te środki zawiodły w całej pełni. Nie zdołały przywrócić opłacalności produkcji rolnej, ba, nie zdołały nawet powstrzymać ciągłego od roku 1928 spadku cen.

Zawiodły w pierwszym rzędzie premje wywozowe. Okazało się. że premje wywozowe są środkiem odpowiednim do podniesienia cen, jak długo stosuje je jedno państwo (jak początkowo Niemcy), z chwilą jednak, gdy do dumpingu wywozu przez premje przystępuje szereg państw konkurujących na tych samych rynkach zbytu, wywołują te premje zniżkę cen na rynkach państw importujących, a przez to niweluje się ich działanie na wewnętrzne ceny państw eksportujących. Kraje, stosujące premje wywozowe, muszą dla podtrzymania cen na zagranicznych rynkach zbytu kontyngentować ilości dopuszczane w pewnym okresie czasu do premjowanego wywozu, a przez to w najkrytyczniejszych miesiącach. następujących po żniwach, mogą dopuścić do wywozu tylko nieznaczne ilości zboża, nie wystarczające do odciążenia rynku własnego od nadwyżek zboża deprecjonujących ceny. Ze względu na konieczność powściągnięcia wzajemnej konkurencji, dążą państwa eksportujące do porozumień międzynarodowych (umowa żytnia polsko-niemiecka), opartych na kontyngentach wywozowych, a przez to jeszcze bardziej ograniczają wywóz własny. Ograniczenie wywozu zboża premjowanego do drobnych ilości, wywołuje zjawisko cen podwójnych, ceny wyższej za zboże eksportowe premjowane i ceny niższej ogólnej, wewnętrznej; zjawisko, z którem spotkaliśmy się w roku zeszłym, podłoże, na którem wyrastają korzyści dla handlu eksportowego bez ekwiwalentu dla ogółu rolników. Wreszcie premje wywołują akcję antidumpingową państw, zagrożonych tym premjowanym importem, skłaniają je do podwyższania ceł, monopolizowania wwozu itp. Chociaż zatem Polska w chwili obecnej wobec stosowania premij wywozowych przez inne państwa, a w pierwszym rzędzie przez naszego konkurenta żytniego: Niemcy, premji zrzec się nie może, to jednak zdać sobie musimy sprawę, że premje,

obciążające Skarb Państwa rocznym wydatkiem około 20 miljonów złotych, naszego rynku zbożowego uzdrowić nie są w stanie, tembardziej, że premje nasze są nieproporcjonalnie niskie w stosunku do spadku cen. (Związek Organizacji rolniczych Rzplitej Polskiej żądał na rok bieżący premji w wysokości 24 zł. za 100 kg. pszenicy, 16 zł. za 100 kg. żyta, owsa i jęczmienia), tudzież w stosunku do niemieckich premji wywozowych.

Zawiodła również w zupełności akcja kredytowa Rządu, mająca zabezpieczyć rynek wewnętrzny przed nadmierną podażą zboża po żniwach. Rolnik pod przymusem płatności terminowych, zeległych rat, podatków, opłat społecznych, pozbawiony w zupełności kapitału obrotowego, koniecznego do uskutecznienia żniw, omłotów i do uskutecznienia robót jesiennych, rzuca nadal już w czasie żniw na rynek takie ilości zboża, których nasz anemiczny, pozbawiony kapitału handel zbożowy zakupić nie jest w stanie. Skąpe kredyty zastawowe, niewystarczające odroczenia podatkowe, niskie kredyty, przeznaczone dla ożywienia handlu zbożem, okazały się nic nie znaczącym ćwierćśrodkiem, a przewidywać można, że nawet wydatniejsze zasilenie rolnictwa kredytem nie dałoby pomyślnego rezultatu, jak długo rolnictwo, pracując z deficytem, nie stanie na silniejszych finansowych podstawach.

Wreszcie podwyższona ochrona celna może mieć znaczenie pozytywne tylko w chwili, gdy rynek nasz odciążony już zostanie od nadwyżek zbożowych deprecjonujących ceny. Wobec małej skuteczności premji wywozowych, a braku daleko idących skupów interwencyjnych Rządu, (środek, którym mistrzowsko umieją operować Niemcy), niedostateczności akcji kredytowej, mogą cła ochronne doprowadzić do wysokiego poziomu cen tylko w razie nieurodzaju i konieczności znaczniejszych importów zboża do Polski. Wątpliwem jednak jest, aby rok nieurodzaju, mimo wysokich cen, mógł rolnictwo nasze podźwignąć.

Jeżeli zatem po dwuletniem doświadczeniu skonstatować musimy, że stosowana u nas polityka popierania cen zbożowych nie osiągnęła zamierzonego celu, to znaczy, nie zapewniła rolnikom cen opłacalnych, jeżeli dalej skonstatowaliśmy, że dotychczasowe środki zaradcze, chociażby nawet były stosowane konsekwentniej i wydatniej, aniżeli to miało miejsce, rynku naszego uzdrowić nie mogą, ponieważ główny instrument tej polityki, akcja premji wywozowych, jest instrumentem nieodpowiednim, trwałych korzyści przynieść nie mogącym, to stawiamy sobie z kolei pytanie

czy i jakie istnieją inne środki skuteczne i w naszem położeniu praktycznie zastosować się dające, któreby zrealizować mogły zadanie podtrzymania cen na odpowiednim, słusznym poziomie?

Zdaniem moim środki takie są dwa:

1) ograniczenie produkcji zboża takie, abyśmy stale byli państwem importującem, nawet w latach średnio urodzajnych, albo też 2) wprowadzenie monopolu handlu zbożem.

Co do pierwszego środka, znajdującego się w rękach samych rolników, to niewątpliwie — może nawet bez świadomej woli — rolnictwo środek ten zastosuje, o ile nie nastąpi poprawa sytuacji, a raczej zastosować będzie zmuszone. Wyczerpane ze zasobów, zrujnowane nieopłacalnością produkcji, musi rolnictwo ograniczać zużycie nawozów sztucznych, musi zaprzestać uprawy roli siłą motoryczną, a więc przejść do upraw płytszych, mniej starannie i mniej punktualnie wykonanych, musi szukać metod uprawy tańszych, przejść do większej ekstenzywności. Wreszcie będzie rolnictwo grunta gorsze pozostawiać odłogiem, użytkowując je jako naturalne pastwiska, ponieważ nie będzie mogło pokrywać strat połączonych z ich uprawą. To cofnięcie się rolnictwa wstecz wywołać musi spadek produkcji, tak, że lata, w których rozporządzać będziemy nadwyżkami eksportowemi, staną się coraz rzadsze, a wobec tego, korzystając z ochrony celnej, osiągnie rolnictwo ceny dość wysokie za produkta zbożowe.

Wprawdzie możnaby podać jako środek zaradczy zamiast ekstenzyfikacji gospodarstwa, ograniczenie uprawy zbóż kłosowych na rzecz okopowych i pastewnych, jednakowoż czy to praktycznie na rzeczy patrząc, jest możliwe, wobec tego, że monopol spirytusowy uniemożliwił ekspanzję gorzelnictwa przez zbytnie wyśrubowanie cen za spirytus spożywczy i przez zatamowanie zużycia alkoholu na cele napędowe, oraz przemysłowe, wobec tego, że cukrownictwo, dotknięte kryzysem światowej nadprodukcji cukru, ogranicza produkcję buraków cukrowych, wobec tego wreszcie, że kryzys rolniczy zaczyna obejmować także hodowlę bydła i nierogacizny? Zatem rolnictwo polskie niema w obecnym stanie rzeczy skutecznego środka przerzucania się na inne działy produkcji, a ma jedynie możność, a możność ta stać się może niestety przymusem, ekstenzyfikowania gospodarstw, ograniczenia produkcji zbożowej.

Co jednak znaczy przejście do ekstenzywniejszej (i tak obecnie intenzywnie nie gospodarujemy) jeszcze gospodarki? Znaczy to podcięcie naszego bilansu handlowego i płatniczego,

znaczy to wzrost bezrobocia na wsi, znaczy to zmniejszenie siły podatkowej rolnictwa, znaczy to podrożenie artykułów konsumcyjnych dla miast, nie podnoszące siły nabywczej rolnictwa, które będzie sprzedawać wprawdzie drożej, ale małe ilości. Znaczy to w dalszym ciągu osłabienie pojemności rynku wewnętrznego dla artykułów przemysłu nawozowego, maszynowego, instalacyjnego itp., tudzież dla artykułów przemysłowych zużycia domowego. Rolnictwo po poniesieniu ciężkich strat, zniszczeniu inwestowanego w urządzenia rolnicze kapitału, zrujnowaniu najlepszych gospodarstw, po szeregu niewypłacalności i bankructw, przyjdzie przez zmniejszenie produkcji do równowagi, ale tak osiągnięta równowaga połączona będzie z pauperyzacją nietylko wsi, ale także z upadkiem przemysłu, handlu, siły całego Państwa.

Nie może zatem polityka agrarna tej linji ograniczenia produkcji przyjąć, nie może do skierowania na te tory rolnictwa dopuścić!

Rozpatrzmy z kolei drugi, zdaniem mojem, radykalny środek: monopol handlu zbożem, który nazwiemy dla krótkości monopolem zbożowym.

Monopol zbożowy spotykamy w dwóch formach: w Ameryce jako monopol producentów zboża, oparty na dobrowolnem zespoleniu rolników; w Europie jako monopol państwowy.

Monopol producentów starali się stworzyć zarówno farmerzy Stanów Zjednoczonych A. P. jak i Kanady. Usiłowania rolników kanadyjskich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Organizacja ich, kanadyjski pool (Canadian Cooperative Wheat Producers Limited), obejmował już w roku 1926 dwie trzecie producentów pszenicy. Każdy członek poolu obowiązany jest całą swoją produkcję, przeznaczoną na sprzedaż, dostarczyć organizacji, rozporządzającej siecią lokalnych i centralnych elewatorów. Przy odstawie do elewatora, otrzymuje producent zaliczkę, następnie otrzymuje dopłaty w miarę wyników realizacji krajowego zbioru przez organizację. W ten sposób troska o spieniężenie zbioru spada całkowicie z głowy kanadyjskiego rolnika. W roku 1927 skupił pool w swoim ręku połowę całego kanadyjskiego obrotu zbożem, a 2/3 ilości wywiezionej zagranicę pszenicy, co czyni 1/4 całej pszenicy znajdującej się w handlu światowym. Kontrolując tak znaczny odsetek handlu pszenicą, uzyskał pool faktycznie stanowisko monopolisty na rynku wewnętrznym. Kierownicy poolu spodziewali się, że przez opanowanie wywozu kanadyjskiego zdałają dyktować ceny pszenicy na rynkach światowych,

a przez wstrzymywanie sprzedaży i celowe zasilanie rynków utrzymać cenę na opłacalnym poziomie. W nadzieji tej doznali zawodu, gdyż światowa hiperprodukcja pszenicy doprowadziła do załamania się cen i zmusiła wreszcie pool do rzucenia nagromadzonych zapasów na rynek. W każdym razie pool oddał nieocenione usługi rolnictwu kanadyjskiemu i okazał się czynnikiem chroniącym rynek światowy od nagłych spekulacyjnych wahań cen.

Stany Zjednoczone A. P. nie zdołały stworzyć organizacji tak silnej jak pool kanadyjski. Hurtowny handel zbożowy Stanów Zjednoczonych opanowany jest przez duże firmy prywatne, a jedynie lokalne elewatory znajdują się w rękach spółdzielczo zorganizowanych farmerów. Ponieważ Stany Zj. wywożą około 20 proc. swojej produkcji pszenicy, rolnicy amerykańscy, oparci o cła ochronne, dążą do wyzbycia się tej nadwyżki eksportowej. aby następnie ceny wewnętrzne utrzymać na wyższym, opłacalnym poziomie. Nie mogąc stworzyć spółdzielczego monopolu zbożowego, starają się farmerzy w drodze ustawodawczej zapewnić sobie usunięcie nadwyżki eksportowej. Ten cel miał realizować *Mc. Nary Haugen Bill* przyjęty przez kongres, odrzucony jednak przez Prezydenta Stanów Zj. Wedle tego billu miał powstać *Federal Farm Board* z zadaniem wykupywania nadwyżek pszenicy, ryżu, kukurudzy, bawełny a nawet świń i wywiezienia ich zagranicę celem odciążenia rynku wewnętrznego. Przewidywany w roku 1927. *Federal Farm Board* powołany został do życia z częściowo odmiennemi zadaniami w roku 1929. na podstawie nowej ustawy. Organ ten ma dysponować kredytami w wysokości 500 miljonów dolarów i popierać finansowanie produkcji rolnej, oraz popierać zorganizowanie transportu i handlu płodami rolnymi. Celem ustawy jest doprowadzić do stabilizacji cen na opłacanym poziomie.

Usiłowania stworzenia monopolu producentów są widoczne także w Argentynie i Australji, jednakowoż nigdzie poza Kanadą nie udało się uzyskać zespolenia producentów, idącego aż do opanowania rynku wewnętrznego.

Ostatecznym celem monopolu producentów musi być niewątpliwie porozumienie międzynarodowe państw eksportujących zboże, mające na celu normowanie obrotu zbożem. To też za inicjatywą Kanady odbyły się w r. 1926 w St. Paul, w roku 1927 w Kansas City konferencje zastępców Kanady, Stanów Zj., Argentyny, Indji i Rosji mające na celu przygotowanie międzynaro-

dowego porozumienia. Usiłowania te nie doprowadziły do celu i uważać je należy za niedojrzałe, chociażby już z tego powodu, że poza Kanadą jeszcze w żadnym kraju nie udało się stworzyć monopolu wewnętrznego producentów zboża.

Na drogę porozumienia międzynarodowego wchodzą także państwa, które brały udział w zeszłorocznej konferencji warszawskiej. Belgradzki zjazd przedstawicieli instytutów eksportowych tych państw a więc Jugosławji, Węgier, Polski i Rumunji projektuje utworzenie biur Centralnych kontroli dla pszenicy, kukurudzy i żyta, których zadaniem by było ustalenie cen i warunków sprzedaży. Każde z państw należących do porozumienia ma powołać wedle tego projektu do życia organizację, która będzie kontrolować całą ilość zbóż (narazie pszenicy, żyta i kukurudzy), zaofiarowanych na eksport do krajów, objętych wspólnym planem operacyjnym i gwarantować, że towar będzie eksportowany jedynie po cenach i na warunkach ustalonych przez Biuro Centralne. Znaczenie tego porozumienia będzie oczywiście dość ograniczone, z jednej strony z tego powodu, ponieważ państwa porozumienia belgradzkiego napotykać będą w państwach importujących na konkurencję wielkich eksporterów zaoceanicznych, oraz Rosji, z drugiej strony z tego powodu, ponieważ same między sobą nie mają ustalać kontygentów eksportowych a przez to wzajemna konkurencja tych państw będzie jedynie złagodzona a nie usunięta. V Dietze[6]) podkreśla silnie trudności międzynarodowych porozumień mających na celu podniesienie cen zboża, zwracając uwagę na to, że założeniem pełnej skuteczności takiego porozumienia musiałoby być międzynarodowe ograniczenie przestrzeni uprawnych zbożem, co wydaje się rzeczą niemożliwą do zrealizowania. Zauważyć zresztą należy, że nawet takie kontyngentowanie przestrzeni uprawnej nie dawałoby jeszcze gwarancji istotnego obniżenia produkcji, zmiennej tak z powodu każdorocznych wahań urodzaju, jak też ze względu na możność intenzyfikacji uprawy.

Drugą formą monopolu handlu zbożem jest monopol państwowy.

Idea monopolu państwowego nie jest nową a charakterystycznem jest dla niej, że propagowana bywa z dwóch stron. A mianowicie propagują tę ideę socjaliści, wychodząc ze stanowiska inte-

[6]) V. Dietze: Getreidemonopol. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Ergänzungsband. 4 Auflage. 1929.

resu przedewszystkiem konsumenta tudzież skrajne skrzydła agrarjuszy, widzące w monopolu gwarancję opłacalnych cen. Socjaliści wychodzą z założenia, że obecny handel zbożem jest nieracjonalnie zorganizowany, że nie potrzebnie podraża zboże w obrocie zwłaszcza przez spekulację i żądają upaństwowienia tego handlu, w ślad zatem upaństwowienia młynów i piekarń. Spodziewają się na tej drodze osiągnąć takie oszczędności, że i rolnik uzyska dobre ceny za swój produkt i konsument będzie taniej nabywał produkt spożycia.

W latach 70-tych propagowali socjaliści ideę monopolu w Szwajcarji, w latach 1890 — 92 agitował w Austrji za monopolem przedsiębiorca młynarski Till. Tak w Szwajcarji, jak i w Austrji została idea monopolu podchwycona przez agrarjuszy, którym zaczyna dotkliwie dawać się we znaki konkurencja zboża amerykańskiego. Wielką kampanję za wprowadzeniem monopolu importu zboża prowadził w Niemczech w latach 90-tych hr. Kanitz. Niemcy związane na lat 9 traktatami handlowymi i klauzulą największego uprzywilejowania nie mogły cła na zboże amerykańskie podwyższyć powyżej stawki 3 M. 50 f. Hr. Kanitz żądał wobec niemożności podwyższenia ceł wprowadzenia państwowego monopolu importu zboża i objęcia przez państwo sprzedaży importowanego zboża a to mianowicie po cenach przeciętnych z lat 1840 — 90, wynoszących dla pszenicy 21 M. 50 f., podczas gdy w roku 1895 wynosiła cena pszenicy loco Hamburg około 10 M. za 100 kg. Wniosek hr. Kanitza, zwalczany przez wybitnych ekonomistów jak np. Schmollera,[7]) został odrzucony przez Reichstag po raz pierwszy w 1894, następnie po ponownem wniesieniu w roku 1896. W tym samym czasie żądał we Francji w r. 1894. Jaurés wprowadzenia monopolu zbożowego.

Widzimy zatem, że aż do wybuchu wojny idea monopolu zbożowego tak żywo dyskutowana nie doznała nigdzie realizacji. Dopiero stosunki wojenne wywołały spełnienie idei monopolu państwowego. Pomijając w dalszych rozważaniach zajęcia zboża dokonane przez państwa wojujące, jako zarządzenia pomyślane wyłącznie na czas potrzeby wojennej, zatrzymać się należy przy monopolu wprowadzonym przez Szwajcarję i Norwegję, wprawdzie z okazji potrzeby wojennej, jednakowoż jako instytucje obliczone także na czasy pokojowe.

---

[7]) Gustaw Schmoller: Einige Worte zum Antrag Kanitz. Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft. 1895.

Aprowizacja Szwajcarji jako kraju wybitnie importującego zboże znalazła się z wybuchem wojny w krytycznem położeniu, głównie z tej przyczyny, że państwa koalicyjne wstrzymały dowóz zboża w obawie, że zboże dostarczone do Szwajcarji przedostawać się będzie do państw centralnych. Celem zwalczenia trudności aprowizacyjnych i dostarczenia państwom koalicyjnym gwarancji, że zboże dostarczone Szwajcarji zużyte zostanie jedynie na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, tworzy Szwajcarja w 1914 r. państwowe biuro zbożowe, powierzając mu import zboża, po żniwach zaś 1915 r. wprowadzono również państwowe zakupno zboża wewnątrz kraju. Zarząd monopolu objął w latach 1917 — 19 cały zbiór wewnętrzny, w późniejszych latach zakupywał tylko zboże oferowane mu przez spółdzielnie rolnicze i oczywiście zboże importowane. Celem poparcia rolnictwa ustaliła Szwajcarja ceny minimalne zakupna zboża krajowego wyższe od cen zboża importowanego i tak za pszenicę krajową płacił monopol za 100 kg w 1923 r. o 12 fr., w 1924 o 9 fr. w 1925 i 26 o 8 fr. drożej niż wynosiła cena zboża zakupionego zagranicą. Przy zbożu zużytem we własnym gospodarstwie płacił rząd rolnikom premję przemiałową w wysokości 5 fr. za 100 kg. Koszta monopolu szwajcarskiego były wysokie i Dr. Strakosch podaje, że monopol kosztował Szwajcarję w latach 1914 — 21 kwotę 193 milj. franków, to znaczy rocznie 28 milj. fr. szw. Zaznaczyć tu jednak należy, że rząd szwajcarski dla ulżenia położenia ludności podczas wojny dostarczał zboże poniżej kosztów nabycia, tak np. zboże zakupione w 1917 r. po 80 do 90 fr. za 100 kg. sprzedawał po 64 fr. a więc akcja ta, konieczna może w czasie wojny, musiała spowodować bardzo znaczne koszta. Z ustaniem stosunków wojennych stała się kwestja utrzymania monopolu państwowego sporną i sprawę poddano pod głosowanie ludowe, w którem monopol został odrzucony 372.000 głosów przeciwko 366.000. Na podstawie tego głosowania uchylił rząd w roku 1929 monopol, jednakowoż państwo zagwarantowało rolnikom utrzymanie cen minimalnych za zboże. Corocznie we wrześniu Rada Związkowa oznacza cenę po której będą zakupywane poszczególne gatunki zboża, tak np. cena pszenicy została na 1929/30 ustalona na 42 fr. 50 cnt. Państwo zakupuje pewne zapasy zboża, ponadto młyny, chronione wysokiemi cłami przywozowymi na mąkę, obowiązane są zakupywać pewne ilości zboża krajowego po ustalonych cenach. Zboże krajowe zużyte przez producenta na własne potrzeby jest premjowane kwotą 7 fr. 50 cnt. od 100 kg. W ten sposób sta-

ra się Szwajcarja bez monopolu na podstawie bardzo szczegółowego systemu kontroli i systemu premji zapewnić rolnictwu opłacalne ceny zboża.[8]).

Powstanie monopolu zbożowego w Norwegji, będącej tak jak Szwajcarja państwem silnie zboże importującem, spowodowały również wydarzenia wojenne. 4 sierpnia 1914 wprowadzono państwową komisję aprowizacyjną, przemienioną w r. 1916 na Dyrekcję Aprowizacji. W roku 1917 wprowadzono monopol na zboże i mąkę, obejmujący także krajowe zboże. Po wojnie rozpoczęto ograniczać zakres działania monopolu a w r. 1926 przyjął parlament ustawę, wedle której import pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, oraz mąki został zastrzeżony państwu, natomiast zboże krajowej produkcji zakupywał monopol w razie zaoferowania przez producenta. W r. 1928 uchwalono[9]) nową ustawę monopolową wedle której zarząd monopolu wykupuje zboże i mąkę tak w kraju, jak przy imporcie. Za krajowe zboże płaci monopol nieco drożej niż go kosztuje zboże importowane i tak nadwyżka ta wynosiła w 1929/30 r. przy pszenicy, życie i jęczmieniu około 4 öre za kilo. Kupno zboża odbywa się na warunkach prowizyjnych przez około 70 miejscowych agentów. Monpol zbudował elewatory zbożowe w kilku okręgach centralnych, w których zboże dostarczane przez rolników przechowuje i sortuje. Wszystkie wydatki monopolu wraz z subsydjami, podtrzymującemi norweską produkcję zboża, są wliczone do monopolowych cen sprzedażnych.

Wreszcie w roku 1930. wprowadziła monopol państwowy Estonja.

Istniejący w Rosji monopol zbożowy odpowiada ogólnemu systemowi ekonomicznemu sowietów i nie może być tutaj rozważany jako środek państwowej polityki agrarnej. Wedle Jacques Jéramec funkcjonują agendy handlowe państwowe sprawnie.[10]).

W innych państwach nie wyszła sprawa wprowadzenia monopolu po za ramy teoretycznych rozważań. Monopol zbożowy umieściły w swoim programie partyjnym socjalna demokracja Niemiec (*Kieler Agrarprogram 1927*), Austrja w 1925 r., wreszcie angielska *Labour Party*. Jednakowoż także ze strony agrarjuszy rozwinięta jest silna propaganda za wprowadzeniem monopolu

---

[8]) Dr. Z. Bodeński: Organizacja obrotu zbożem w Szwajcarji. Rolnik Ekonomista. 1930 r. Nr. 3.

[9]) Norweski Monopol zbożowy. Rolnik Ekonomista 1930. Nr. 1.

[10]) Jacques Jéramec: Le monopol du commerce extérieur en Russie soviétique. 1928.

a to tak w Niemczech, jak i Austrji, gdzie za monopolem oświadczał się w swoich mowach i pismach b. prezydent Rzpltej Austrjackiej, M. Hainisch.

Oceniając dodatnie i ujemne strony państwowego monopolu dochodzi Dietze[11]) w artykule *Geitreidemonopol*, umieszczonym w *„Handwörterbuch der Staatswissenschaften“*, do konkluzji, że sądu o monopolach nie można wydać na podstawie doświadczeń poczynionych w Szwajcarji lub w Norwegji. Zdatność monopolu jako czynnika polityki agrarnej rozważać należy oddzielnie dla każdego kraju, stosownie do układu tamtejszych stosunków. Monopol może być sprawnem narzędziem przedewszystkiem tylko w takim kraju, który rozporządza odpowiednim zespołem urzędników. Ponadto decydującym jest ogólny układ sił w danem państwie; tam, gdzie rolnicy w parlamencie i w rządzie mają silny głos, może monopol być wykonywany na ich korzyść, tam natomiast, gdzie wpływ ich ustępuje znaczeniu zastępców warstw konsumujących, monopol może łatwo stać się bronią przeciwko rolnictwu i poddać rolników w trwałą zależność gospodarczą i polityczną. W osobnej broszurze p. t. *Getreidemonopol?* zwalcza Dietze[12]) ideę monopolu w odniesieniu do stosunków niemieckich.

Dr. S. Strakosch wyraża przekonanie, że monopol zbożowy zapewnia lepszą gwarancję stabilizowanych cen aniżeli cła zbożowe, jednakowoż obawia się, że monopol jest najdroższym prawdopodobnie systemem wpływania na poziom cen.[13]) W tem swem przypuszczeniu stoi autor w sprzeczności do pisarzy socjalistycznych np. Dra Baade, którzy właśnie w racjonalnej organizacji handlu zbożem przez monopol widzą środek obniżenia kosztów utrzymania ludności bez ujmy dla interesów rolnictwa.

Nie ulega kwestji, że państwowy monopol zbożowy daje zupełną gwarancję utrzymania cen na wysokości, uznanej przez państwo za słuszną. Oderwanie się, izolacja cen wewnętrznych od rynku światowego jest zupełna. Nawet cła tracą swoje znaczenie, gdyż państwo może zboże tanio bez cła sprowadzać z zagranicy a sprzedawać w kraju po cenie wysokiej a przez to pokryć niedobór zbożowy, nie obniżając ceny wewnętrznej. Jeżeli istnieją nadwyżki ponad zapotrzebowanie krajowe, to państwo jako monopolista musi oczywiście kupując zboże po cenach wyższych od

---

[11]) V. Dietze: Getreidemonopol. Handwörterbuch der Staatswissenschaften Ergänzungsband. 4 Auflage. 1929.

[12]) C. v. Dietze. Getreidemonopol? 2 Auflage. Berlin 1929.

[13]) Dr. Siegfried Strakosch: Das Agrarproblem im neuen Europa. Berlin 1930.

światowych, (bo przecie to jest obecnie celem monopolu jako regulatora cen w kraju) na tych nadwyżkach ponieść straty, bądź to magazynując je na pokrycie spodziewanego niedoboru w latach nierodzaju, bądź zbywając tę nadwyżkę ze stratą w drodze eksportu, bądź wreszcie przerabiając nadwyżkę na alkohol napędowy, lub karmę dla zwierząt. Jest to ofiara, którą państwo ponosi dla utrzymania rolnictwa na poziomie opłacalności, ofiary zresztą na ten cel ponoszą niemal wszystkie państwa np. przez płacenie premji wywozowych, przez doraźne zakupna interwencyjne, ulgi kredytowe i podatkowe, subwecje dla rolnictwa i tp.

Ze względu na możliwą wysokość tych strat ponoszonych na eksportowanych nadwyżkach praktycznie możliwy jest monopol tylko w tych krajach, które pod względem zbożowym nie są samowystarczalne, albo stoją na granicy samowystarczalności, gdyż wtedy nadwyżki eksportowe, na których państwo traci, są nieznaczne. Natomiast w krajach o silnym eksporcie zboża monopol jest trudny do wprowadzenia wobec kolosalnych strat, któreby państwo przy eksporcie ponosić musiało (o ile naturalnie monopol ma być środkiem podniesienia ceny a nie np. zdobycia obcych walut jak w Rosji).

Niewątpliwie monopol zbożowy posiada wiele stron ujemnych. Przedewszystkiem ceny na zboże są ustalane nie wedle norm podaży i popytu, ale w sposób sztuczny decyzją organów państwowych. Takie ustalanie cen prowadzić musi do rozgrywek między zastępcami konsumentów i producentów rolnych; ceny ustalone będą zawsze atakowane przez jednych jako za wysokie, przez drugich (rolników) jako jeszcze za niskie, niepokrywające kosztów produkcji, „niesłuszne“. Momenty polityczne i społeczne odgrywać muszą niepożądaną rolę przy ustalaniu cen i wogóle zasad prowadzenia monopolu.

Czy jednak ta sama walka, ta sama możliwość pomyłek nie zachodzi np. przy ustanawianiu stawek celnych, lub wysokości premji eksportowych, przy ustalaniu taryf kolejowych itp., itp.? Konkretnie biorąc pod uwagę stosunki polskie i siłę organizacji rolniczych nie obawiam się zbytnio, aby w Polsce monopol był wykonywany na niekorzyść rolnictwa. Monopol wywoła niewątpliwie pewne uzależnienie rolników od państwa, a dalej moralne osłabienie rolników, którzy skłonni będą na wszelkie swoje bolączki szukać lekarstwa w interwencji państwowej i w żądaniu podwyższenia cen monopolowych. Energja,

przedsiębiorczość, rzutkość, hart rolników mogą ucierpieć i to należy zapisać jako stronę ujemną monopolu.

Niepożądanem jest dalej całkowite lub częściowe wyłączenie prywatnego handlu zbożowego, konieczność tworzenia dużego biurokratycznego aparatu handlowego z wszystkiemi ujemnemi stronami etatyzmu. Na najniższym szczeblu akcji wykupna zboża funkcjonować jednak mogą jako organy monopolu spółdzielnie rolnicze i to uważać można za rzecz dosyć pożądaną. W każdym razie monopol zbożowy jest niewątpliwie krokiem na drodze do socjalizacji, z zasadami liberalizmu gospodarczego pogodzić się nie da.

Jakże daleko jednak we wszystkich dziedzinach życia odbiegliśmy już od zasad liberalizmu? Czy nie słusznem jest zapatrywanie Prof. Leopolda Caro, który pisze:[14]) „Błędnem byłoby w każdym razie stanowisko dogmatyczne. Kto głosi absolutną wolność w każdym wypadku jako panaceum, nie ma tak samo słuszności jak ten, kto w narzucaniu dyktatu przez państwo widzi we wszelkich dziedzinach środek uniwersalny na wszystkie choroby społeczne. Jedno i drugie byłoby poprostu znachorstwem. Tylko stanowisko realne, oparte na doświadczeniu życiowem i naukach historji, odpowiada prawdziwemu i głęboko pojętemu interesowi całości i wszystkich jej części. Polityka gospodarcza jest sztuką, wymaga też umiejętnych wykonawców. W jednym wypadku więcej niż dotąd swobody, w drugim pewna doza kontroli okaże się właściwą. Nadto nie może być żadnych określeń apriorycznych".

To też gdzie rolnictwo bez własnej winy, mimo pracowitości i oszczędności, ginie, gdzie się wieś wyludnia (jak we Francji), lub pauperyzuje jak u nas, gdzie chodzi o byt, to czy można obstawać przy zasadach wolności ekonomicznej, upierając się o przebrzmiewające hasło „laissez faire, laissez passer"? Czy uciążliwość i niedomagania etatyzmu nie są dostatecznie okupione ocaleniem rolnictwa? Profesor Sering, który wykazuje ujemne strony monopolu zbożowego powiada: „musiałbym jednak wierzyć, że socjalistyczne plany w dziedzinie rolnictwa zostaną urzeczywistnione, jeżeli nadal będą trwać niedomagania, pod wpływem których cierpią teraz rolnicy". Zdaje mi się, że w naszych warunkach widocznego staczania się rolnictwa w przepaść odpowiedź właśnie

[14]) Prof. Dr. L. Caro: Ingerencja Państwa w sprawach gospodarczych. Rozprawy Polskiego Towarzystwa ekonomicznego. Zeszyt 1, obszerniej w dziele tegoż autora p. t. Solidaryzm, Lwów 1931, str. 224.

rolnika i to nie socjalisty, ale raczej zachowawcy wypaść musi: zgoda na etatyzm z jego ujemnemi stronami, jeżeli byt nasz ma doznać skutecznej poprawy.

W Polsce jednak, przy naszem ubóstwie w kapitał, narzuca się pytanie, czy wprowadzenie monopolu jest praktycznie możliwe, czy zasoby finansowe, czy siły intelektualne i handlowe Państwa podołają zadaniom wprowadzenia monopolu? Z jakiemi ilościami i jakiemi wartościami zboża, będącego przedmiotem handlu mamy w Polsce do czynienia? Otóż biorąc pod uwagę zboża chlebowe twarde ocenia się[15]) ilość pszenicy, wypuszczonej na rynek polski w roku gospodarczym 29/30 na 7 i pół milj. cetn. m., wartości wedle cen zeszłorocznych 310 miljonów złotych, zaś ilość żyta na 18 milj. 300 tysięcy cetn. m. o wartości 400 milj. zł. W razie wprowadzenia monopolu pełnego na pszenicę i żyto byłyby te ilości i te wartości przedmiotem obrotu ze strony państwa. Poza monopolem pozostać by mógł jęczmień i owies a to z tej przyczyny, że z jednej strony ustalenie wyższych cen na pszenicę i żyto dawałoby także pośrednio ochronę cen zbożom innym, skutkiem tego, że areał obsiewu tych zbóż mógłby doznać uszczuplenia na korzyść pszenicy i żyta, ponadto, że wątpliwą jest rzeczą czy nadmiernie wysokie ceny na jęczmień i owies są dla rolnictwa naszego korzystne, jeżeli się zważy, że oddziaływują niepomyślnie na koszta hodowli a przez to podkopują naszą zdolność eksportową produktów hodowli.

Nawiasowo tutaj nadmienię tylko, że ze względu na możność oddziałania wyższych cen pszenicy i żyta na areał obsiewu, musiałaby polityka cen monopolu być w każdym razie bardzo ostrożna. A zatem przy monopolu na pszenicę i żyto mielibyśmy narazie do czynienia z około 26 miljonami kwintali zboża o wartości wedle cen z roku 29/30 siedmiuset z górą miljonów złotych.

Dla przechowania tej ilości zboża trzebaby elewatorów, które zresztą i bez monopolu dla usprawnienia handlu zbożem, a zwłaszcza eksportu, w pewnej ilości są rolnictwu potrzebne. Ameryka Północna ma handel zbożowy zorganizowany na tej podstawie, że rolnik u siebie zboża we własnych śpichlerzach nie przechowuje, lecz zaraz po żniwach transportuje je do elewatorów. Ameryka rozporządza całą siecią elewatorów lokalnych, których zadaniem jest przechowanie zboża, wydawanie na odebrane zboże

---

[15]) Zdz. Karczewski: Zagadnienie cen pszenicy w walce z kryzysem rolniczym w Polsce. Rolnik Ekonomista. 1930. Nr. 22.

rewersów, oraz przystosowanie zboża dla rynku przez odpowiednie odczyszczenie i segregowanie. Ponadto posiada Ameryka sieć elewatorów centralnych, czy to w okolicach silnej produkcji, czy też położonych przy węzłach kolejowych, czy też wreszcie w portach. Średnia pojemność elewatorów centralnych, znajdujących się w Stanach Zj. A. P., wynosi 250 do 500 tysięcy cetn. metr. Ogólna pojemność elewatorów centralnych wynosi 90 miljonów ctn. m., zaś lokalnych 250 milj. cetn. m. U nas licząc, że miesięczny popyt na zboże wynosi 2 do 2 i pół milj. cetn. metr., a przyjmując do zamagazynowania 3-miesięczny popyt, trzebaby elewatorów na ca 8 miljonów cetn. zboża, to znaczy, że należałoby wybudować około 15 elewatorów centralnych i sieć elewatorów lokalnych, których łączny koszt szacować możemy na około 300 milj. złotych.

Oprócz znacznych środków na budowę elewatorów, musiałoby państwo rozporządzać kapitałem handlowym w wysokości około 300 milj. zł., a wreszcie uruchomić ogromny aparat komisjonerów zbożowych i centralnych biur zbożowych.

Zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że państwo Polskie w dzisiejszem swojem położeniu nie ma dostatecznych zasobów finansowych, jak również nie jest w stanie uruchomić dostatecznego aparatu odbiorczego, aby mogło podjąć się wprowadzenia monopolu zbożowego.

Zatem państwowy monopol zbożowy w czystej jego formie, choćby nawet ograniczony do pszenicy i żyta, odrzucam jako mało realny, nie mający widoków praktycznego zastosowania.

Zastąpienie monopolu zbożowego przez akcję tworzenia wydatnych rezerw zbożowych, celem stabilizacji cen na pewnym ustalonym poziomie, byłoby albo półśrodkiem, nie prowadzącym do celu, albo też akcja zakupu musiałaby doznać rozszerzenia takiego, że mielibyśmy do czynienia z faktycznym, chociaż nie ustawowym monopolem. Złudnem bowiem jest mniemanie, że wystarczyłoby wykupić przez rezerwy nadwyżkę eksportową zboża, obciążającą nasz rynek. Przeciwnie, jak wiadomo, rolnik nasz ponaglany zobowiązaniami płatniczemi i pozbawiony środków obrotowych, rzuca po żniwach na rynek dużą ilość zboża, większą aniżeli wynoszą nadwyżki eksportowe; to zresztą jest powodem zwykłego u nas po żniwach raptownego spadku cen zboża, spadku nieraz nieuzasadnionego wynikiem żniw. Dla ustabilizowania zatem cen nie wystarczałoby, aby państwo wykupiło

na jesień przypuszczalną nadwyżkę eksportową, wynoszącą np. 300.000 cetn. metr., gdyż mimo wykupienia tej nadwyżki będą rolnicy, zmuszeni brakiem gotówki, rzucać na rynek dalsze ilości zboża, przewyższające chwilowe zapotrzebowanie i deprecjonujące ceny. Chcąc zatem ceny ustabilizować i nie dopuścić do powstania ceny podwójnej: „państwowej" i „targowej", musiałoby państwo wykupywać każdą ilość oferowanego zboża, a więc np. 1 miljon cetnarów. Obciążenie zatem państwa byłoby zupełnie nieobliczalne i rzecz sprowadziłaby się do faktycznego monopolu, albo też zakupna państwa nie doprowadziłyby do stabilizacji cen na zamierzonej ich wysokości.

Nasuwa się tutaj dalsze jeszcze pytanie, czy stabilizacji cen na opłacalnym poziomie nie można uzyskać u nas łatwiej, aniżeli przez ingerencję państwa, przez zjednoczenie producentów zboża w organizację spółdzielczą, wzorowaną na amerykańskich poolach? Widzieliśmy już, że stworzenie monopolu producentów udało się jedynie w Kanadzie, a już nawet Stany Zjednoczone, rozporządzające oświeconym i zamożnym stanem farmerów, zjednoczenia takiego mimo życzliwości i pomocy kredytowej rządu stworzyć nie potrafiły. Jakie są widoki takiej organizacji u nas?

Zdaje mi się, że każdy kto zna naszą polską rzeczywistość, odrzuci możliwość zorganizowania na drodze spółdzielczej monopolu producentów. Wszakżeż u nas nie mogą dotychczas powstać nawet zaczątki spółdzielczego handlu zbożem; wszakżeż nasze syndykaty zbożowe, rolnicze itp. są w najlepszym razie jedynie komisjonerami, pracującymi dla kupców prywatnych i młynów. Przy największym optymiźme przypuścić by można, że idea zrzeszenia mogłaby trafić do większej własności. Jednakowoż własność powyżej 50 hektarów uprawia zaledwie 35% pszenicy i 20% żyta,[16]) resztę uprawia mniejsza własność, a wszakżeż już gospodarstwa 2 do 3 hektarowe zboże sprzedają. Cała zatem produkcja tych gospodarstw pozostałaby poza organizacją. Skutkiem częściowego tylko uchwycenia produkcji zbożowej, miałaby organizacja do czynienia z konkurencją niezorganizowanych producentów, nie zdołałaby cen ustabilizować i skutkiem tego musiałaby się załamać. Przytem nie widzę w naszych stosunkach wielkiej faktycznej różnicy pod względem finansowym pomiędzy mono-

---

[16]) Stefan Zaniecki: Organizacja zbytu płodów rolnych w Polsce. Rolnictwo 1930. Zeszyt 1.

polem zakupna na rzecz państwa, a na rzecz producentów (o ileby taki doszedł do skutku). Wobec ubóstwa naszego społeczeństwa rolniczego, musiałoby państwo, a nie kto inny, finansować realizację zbiorów, musiałoby państwo dostarczyć organizacji kapitału zakładowego i obrotowego, oraz ponosić ryzyko ewent. strat organizacji. Byłoby to zatem bezcelowe wybranie drogi najżmudniejszej i najtrudniejszej bez żadnych korzyści dla państwa lub dla społeczności rolniczej. O ile bowiem chodzi o korzyść niewątpliwie dużą uzyskania współdziałania spółdzielczości rolniczej, to współdziałanie takie może być również uzyskane przy systemie państwowego monopolu przez powierzenie lokalnej akcji wykupna zboża spółdzielniom rolniczym.

III.

Wobec zatem praktycznej niewykonalności wprowadzenia u nas czystego monopolu zbożowego, albo nawet jako jego surogatu daleko idących zakupów na rzecz rezerw zbożowych, proponuję postawienie sprawy na innej platformie, dającej wszelkie korzyści monopolu zbożowego odnośnie do zabezpieczenia opłacalnych cen, a redukującej do minimum wkład państwa i zakres jego działania. Myśl moja jest następująca:

Handlu prywatnego zbożem się nie usuwa, natomiast państwo, zastrzegając sobie monopol importu i eksportu, przystępuje niezależnie od handlu zbożowego do zakupna zboża na rynku wewnętrznym po cenie każdorocznie przez siebie ustanowionej, np. po cenie uznanej za „słuszną“ 49 zł. za pszenicę, 36 zł. za żyto. Podkreślam przytem z naciskiem, że cenę 49 zł. za pszenicę, 36 zł. za żyto podaję przykładowo, zdając sobie sprawę z tego, że ewentualne rzeczywiste ustalenie ceny podstawowej zboża musi być przedmiotem szczególnej uwagi, chociażby ze względu na następcze oddziaływanie ceny żyta i pszenicy na całokształt gospodarki rolnej, na uprawę innych płodów i na hodowlę. Mógłbym zatem w dalszych wywodach posługiwać się znakiem X dla ceny pszenicy, y dla ceny żyta, a jeżeli podaję cyfry konkretne, to czynię to jedynie dla uzyskania większej przejrzystości wywodów. Zdaję sobie przytem sprawę, że rzeczywiste ustalenie ceny będzie wynikiem kompromisu pomiędzy różnymi czynnikami, jakimi będą: wzgląd na finanse państwa, na interesa warstw konsumujących i rolniczych. Wreszcie nadmienić należy, że ceny musiałyby

podlegać każdego roku rewizji prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia, tak, aby ich poziom uwzględniał do pewnego stopnia konjunkturę światową, przedewszystkiem jednak spodziewane w kraju wyniki zbiorów. W latach słabego urodzaju i przewidywanego braku nadwyżek eksportowych możnaby cenę zboża ustanowić wysoką; w latach dobrego urodzaju i przewidywanych znacznych nadwyżek eksportowych należałoby ustanowić ceny niższe, a to tak ze względu na interes finansowy państwa, jak też mając na oku okoliczność, że rolnictwo znajdzie w większej ilości sprzedanego zboża pewien ekwiwalent niższych cen.

Gdyby te ceny (jak wspomniałem, przykładowe) były ustalone fix na cały rok gospodarczy, to rzecz sprowadziłaby się w praktyce do monopolu faktycznego, gdyż tylko państwo by zboże kupowało, a handel by się z interesu zbożowego wycofał. Dla uniknięcia tego, proponuję wprowadzenie silnego zróżniczkowania cen zboża w poszczególnych okresach miesięcznych, tak, aby Państwowe Zakłady Zbożowe płaciły cenę najniższą po żniwach, średnią — „słuszną“ — w połowie roku, najwyższą bezpośrednio przed żniwami. Miesięczna różnica cen jest pomyślana w wysokości znacznie przewyższającej koszta magazynowania zboża, pokrycia manka, składowego, ubezpieczenia itp., które to koszta łącznie przyjąć można, zdaniem mojem, na 40 gr. miesięcznie od cetnara m. Tak tedy proponuję miesięczne zróżniczkowanie ceny o np. 1 złotego na cetnarze.

Stosownie do tego cena pszenicy w sierpniu wynosiłaby 43 zł., żyta 30 zł.; we wrześniu pszenicy 44 zł., żyta 31 zł.; w październiku pszenicy 45 zł., żyta 32 zł.; w listopadzie 46 zł. i 33 zł.; w grudniu 47 zł. i 34 zł.; w styczniu 48 zł. i 35 zł.; w lutym osiągnęłaby cena pszenicy swoją średnią 49 zł., żyta średnią 36 zł.; w marcu wynosiłaby cena pszenicy 50 zł., żyta 37 zł.; w kwietniu 51 zł. i 38 zł.; w maju 52 zł. i 39 zł.; w czerwcu 53 zł. i 40 zł., wreszcie w lipcu 54 zł. dla pszenicy, 41 zł. dla żyta. Dla zapobieżenia spekulacji, tudzież uniknięcia trudności aprowizacyjnych po miastach, musiałoby przejście z wysokich cen lipcowych do niskich sierpniowych podlegać szczegółowemu ustawowemu unormowaniu. A więc należałoby odbudowę cen w okresie żniw przeprowadzić stopniowo prawdopodobnie w okresach kilkudniowych, począwszy od 15 lipca, a kończąc na 15 sierpnia. Zboże z nowego zbioru bez względu na dzień dostawy byłoby zakupywane wedle najniższych cen pożniwnych. Sklepy aprowizacyjne

młyny, piekarnie miałyby ustawowy obowiązek wykazania się posiadaniem pewnych zapasów mąki, czy zboża w okresie żniwnym, malejącym ze zbliżaniem się realizacji żniw.

Zastanówmy się teraz, jakiby był efekt tego zróżniczkowania cen? *Primo:* rolnik wstrzymywałby się ze sprzedażą zboża po żniwach, gdyż każdy miesiąc opóźnienia dostawy dałby mu 1 zł. zysku na cetnarze, a po uwzględnieniu kosztów przechowania zboża, przyjętych na 40 gr., uzyskałby 60 groszy czystego zysku. Wstrzymując się np. ze sprzedażą przez 6 miesięcy, zyskałby na korcu na czysto 3 zł. 60 gr., to znaczy zysk jego wynosiłby przy pszenicy 18%, przy życie 24% w stosunku rocznym do wartości zboża. Jasnem jest, że przy takiej możliwości zysku sprzedawałby rolnik po żniwach tylko tyle, aby pokryć najkonieczniejsze zapotrzebowanie gotówki, a wolałby nawet nieraz uciec się do uciążliwych pożyczek, aniżeli wysprzedawać się ze zboża. Przez to już zyskiwałyby Państwowe Zakłady Zbożowe to, że po żniwach nie byłyby zarzucone ofertami sprzedaży zboża, lecz miałyby zapewnioną powolną podaż.

Jednakowoż mało na tem. Handel zbożowy i spekulacyjny niewątpliwie będzie się starał wyzyskać tę różnicę cen w poszczególnych okresach czasu i skoro ma zapewnioną co miesięczną haussę o 1 zł. na cetnarze, będzie na jesień starał się wykupić jaknajwiększą ilość zboża, aby je w ciągu roku sprzedać, chociażby Państwowym Zakładom Zbożowym, z zyskiem 18—24% netto w stosunku rocznym do włożonego kapitału. Cała ilość zboża, oferowanego przez rolników, zostanie niewątpliwie wykupiona przez handel. Obecnie ważną przyczyną spadku cen po żniwach jest brak popytu ze strony handlu zbożowego i spekulacji. Kapitał pracujący w handlu zbożem jest za nikły, aby podołał wykupieniu tych ilości zboża, które rolnik po żniwach rzuca na rynek. Przy małej zasobności Polski w kapitał i przy jego drożyźnie jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że kapitał nie angażuje się wydatnie w handel zbożowy, ponieważ znajduje w Polsce inne lokaty, przynoszące mu wyższe zyski i nie połączone z takiem ryzykiem, jakie przedstawia dzisiaj handel zbożem. Gwarantowanie przez państwo cen zboża wydatnie zróżniczkowanych miesięcznie, stwarza idealne, zupełnie wolne od ryzyka pole działania dla kapitału. Kapitaliści, lokujący dzisiaj swoją gotówkę w listach zastawnych, przynoszących około 10% rocznie, w bankach i kasach na około 5%, lub w ryzykownych, niepewnych interesach handlowych

i spekulacyjnych, lub wreszcie na lichwę, zwrócą się z całym zapałem do lokowania kapitału bezpośrednio lub przez instytucje handlowe, w skup zboża, dający im pewność zysku dostatecznie wysokiego, zgóry wiadomego. Zboże stanie się lokatą tak pewną, jak trzymanie pieniędzy w banku, z tą tylko różnicą, że kapitał ulokowany w zbożu przyniesie 18 do 24% zamiast 5 do 6%. W ten sposób przez gwarantowanie zróżniczkowanych, wzrastających każdego miesiąca cen do czasu żniw, w sposób sztuczny, przez stworzenie przywileju dla kapitału angażowanego w handlu zbożem, przynęci państwo kapitał do interesu zbożowego, odciągnie kapitał od mniej pewnych i mniej zyskownych lokat i skieruje ten u nas tak cenny pieniądz do handlu zbożem. Ponieważ sprawa opłacalnych cen zbożowych jest w Polsce sprawą pierwszorzędną, uważać należy to skierowanie kapitału na rynek zbożowy za akcję pożyteczną, gdyż będzie udzieleniem nieodzownej pomocy najważniejszemu u nas organowi pomyślności gospodarczej. Ogołocone zostaną przez to może w pewnej mierze z kapitału inne dziedziny, jednakowoż niewątpliwie mniej ważne niż rolnictwo.

Założeniem oczywiście tego dopływu kapitału do skupu zboża jest takie ustawowe i organizacyjne unormowanie państwowych zakupów zbożowych, aby społeczeństwo, w pierwszym rzędzie kapitaliści, mieli zupełną pewność, zupełne zaufanie, że każdej chwili mogą zboże skupione sprzedać Państwowym Zakładom po cenie ustawowej, że każdej chwili kapitał ulokowany w zbożu przemienić mogą na kapitał w złotych polskich. Zaufanie do realności cen gwarantowanych musi być tak silne, jak zaufanie społeczeństwa w krajach o walucie złotowej do banknotu. Tak jak np. w Anglji każdy obywatel wie, że zawsze może banknot zamienić na złoto i dlatego właśnie, że to wie, banknotu na złoto nie wymienia, tak u nas każdy posiadacz zboża wiedzieć i wierzyć musi, że każdej chwili może zboże wymienić na złote polskie i wtedy zboża tego do wykupu Państwowym Zakładom Zbożowym nie przedstawi. Twierdzę stanowczo, że przy dostatecznych gwarancjach ze strony państwa, zapewniających utrzymanie cen na ustawowo ustalonym poziomie, mimo ubóstwa naszego w kapitał, znajdą się kapitały dostateczne do wykupienia każdej ilości zboża oferowanego przez rolników. Zboże zakupione przez kapitał nie będzie w razie potrzeby zlikwidowania wkładu w praktyce oferowane do zakupu Państwowym Zakładom Zbożowym, lecz będzie w miarę zapotrzebowania bieżącego sprzedawa-

ne młynom, konsumentom, ewentualnie prywatnym kapitałom poszukującym korzystnej lokaty. W rezultacie zaangażowania w skupie zboża znaczniejszych kapitałów powstanie wzajemna konkurencja wolnego handlu po żniwach, na jesień, a nawet jeszcze w zimie i na wiosnę, podbijająca w górę cenę państwową (zwłaszcza w razie dużej wstrzemięźliwości rolników w sprawie sprzedaży), a więc gdy np. we wrześniu Zakłady Państwowe będą oferowały za pszenicę 44 zł., w handlu, na giełdzie ustali się cena wyższa, np. 49 zł. Skutkiem tego rolnik już w jesieni będzie korzystał z wyższej ceny, korzystniejszej od państwowej, z drugiej strony Zakłady Państwowe będą w pierwszej części roku zupełnie odciążone od wszelkich zakupów, gdyż żaden rolnik zboża mu nie zaoferuje, kapitał zaś przez wzajemną konkurencję ograniczony zostanie w nadmiernych może zyskach. Magazyny państwowe stać będą próżne, komisjonerzy będą bez zajęcia przez przeważną część roku. Dopiero bezpośrednio przed żniwami, w chwili gdy ceny dojdą do najwyższego poziomu, oraz tylko w tym wypadku, jeżeli okażą się nadwyżki produkcji ponad zapotrzebowanie krajowe, nadejdzie czas, gdy państwo będzie musiało te nadwyżki wykupić.

W praktyce zatem przy słabym urodzaju, gdy nie rozporządzamy nadwyżkami na wywóz, będą Państwowe Zakłady zupełnie bezczynne, mimo, że zapewnią rolnikowi minimalne, zgory wiadome, dostatecznie wysokie ceny; zadaniem ich może być w takim roku jedynie wysprzedaż ewentualnych zapasów, zebranych w latach poprzednich, lub też import zboża na pokrycie niedoboru wewnętrznego. W latach urodzaju wykupią przed żniwami istniejące nadwyżki ponad zapotrzebowanie wewnętrzne. Jakie ilości i wartości mogą wejść w rachubę przy obecnym poziomie naszego rolnictwa?

W najurodzajniejszym dotychczas po wojnie roku 1925/26 wynosił eksport pszenicy 143.000 tonn „średniej“, wedle mego rozumienia, wartości po 490 zł., czyli łącznej wartości 70 miljonów złotych, eksport żyta wynosił 342.000 tonn „średniej“ wartości po 360 zł., czyli łącznej 120 milj. zł. Jednakowoż już w roku 1926/27 skutkiem mniejszego urodzaju importowaliśmy pszenicy za 112 milj. zł., zaś żyta za 25 miljonów. Następnie w roku 1927/28 importowaliśmy pszenicy za 118 milj., zaś żyta za 49 miljonów. A więc w tych latach wysprzedałby rząd zakupione i zamagazynowane w roku 1925/26 ilości zboża bez znacznych dla siebie

strat. W roku 1928/29 byliśmy mniejwięcej samowystarczalni, importując pszenicy za 31 milj., a eksportując żyta za 15 milj. zł. Dopiero znowu w roku 1929/30 mieliśmy znaczniejszą nadwyżkę żyta w ilości 330.000 tonn; natomiast pszenicy był drobny niedobór, pokryty importem 2000 tonn. Ponieważ w roku 1930/31 rozporządzać będziemy niewątpliwie nadwyżką zboża i to tak żyta, jak i pszenicy, musiałoby państwo, wykupiwszy tę nadwyżkę żyta przed żniwami, wyzbyć się jej przez eksport połączony ze stratą. Jak wielka byłaby strata? Przyjmując, że Państw. Zakłady zakupiły nadwyżkę żyta po wysokiej cenie przedżniwnej, mianowicie w przecięciu po cenie czerwcowej 40 zł. za 100 kg, wyniesie strata przy cenie eksportowej 17 zł. za 1 qm loko elewator na 1 cetnarze m. 23 zł., doliczając do tego koszta magazynowania i handlowe, przyjmijmy stratę na 25 zł. Na 3300 tysiącach cetnarach straciłyby Państw. Zakłady Zbożowe 82 miljonów złotych. Tyle wyniosłyby koszta interwencji państwa przy średniej cenie żyta 36 złotych za okres lat od 1925/6 do 1929/30. Straty miałyby Zakłady Państwowe także przy wewnętrznej sprzedaży zboża zamagazynowanego w roku urodzaju na pokrycie spodziewanego niedoboru w ewentualnie nieurodzajnym roku następnym; jednakowoż z drugiej strony Zakłady realizowałyby także nieraz znaczny zysk ze sprzedaży zboża importowanego, zakupywanego po niskich cenach światowych, a sprzedawanego w latach nieurodzaju po wysokiej cenie krajowej. Straty te i zyski powinny się w biegu kilku lat naogół kompensować, w każdym razie byłyby się skompensowały w okresie lat 1925 do 1928. A zatem gdybyśmy mieli od roku 1925/6 ceny przez państwo gwarantowane w wysokości wyżej przyjętej, kosztowałaby interwencja państwa do końca roku 1929/30 kwotę 80 miljonów złotych za cały okres 5-letni. A czyż obecna polityka premji wywozowych, bezplanowych i dorywczych zakupów interwencyjnych nic nie kosztuje? Owszem kosztuje i to dużo, gdyż w roku 1929/30 na premje wywozowe preliminował rząd 20 miljonów złotych, tylko, że tych 20 miljonów zostało zmarnowanych, gdyż nie zapewniły rolnictwu opłacalnych cen zbożowych.

Przy tym systemie częściowego monopolu i cen gwarantowanych rozwiązuje się także łatwo kwestja elewatorów, kapitału handlowego, oraz aparatu odbiorczego. W niezwykle urodzajnym r. 1925/26 miałby Rząd do zakupienia nadwyżki zbożowe w ilości około 500.000 tonn. Ilość tę pomieścić można w kilkunastu elewa-

torach, których posiadanie jest w każdym razie dla naszego rolnictwa niezbędnie potrzebne. Kapitał potrzebny do wykupienia całej nadwyżki zboża w tym roku wyjątkowo silnego napięcia, wynosiłby 190 miljonów złotych. Są to cyfry, które pomieścić się już mogą w naszym skromnym budżecie państwowym, tembardziej, że Zakłady Zbożowe jako niewątpliwie samodzielna osoba prawna miałaby możność operowania kredytem. Dla łatwiejszego sfinansowania skupu zboża mogłoby państwo wyposażyć Zakłady Zbożowe w przywilej wydawania krótkobieżnych obligacyj w wysokości odpowiadającej 30 — 40 procentom wartości „średniej" zboża, zakupionego i złożonego w elewatorach. Bony te mogłyby uzyskać duże wzięcie jako krótkoterminowa lokata kapitału. Można nawet iść dalej. Tak np. nasuwa się pytanie, czy nie byłoby możliwem zmienić statut Banku Polskiego o tyle, żeby Bank Polski mógł przyjmować w zastaw zboże znajdujące się welewatorach w wysokości np. 30% wartości zboża, oraz aby ten podkład zbożowy mógł narówni ze złotem lub walutami zagranicznemi w pewnym bardzo umiarkowanym odsetku być zaliczany do pokrycia, upoważniającego do emisji banknotów?

Wreszcie personal Zakładów w przedstawionych przez nas warunkach skupu i przy współudziale spółdzielń jako organów zakupów lokalnych, mógłby być utrzymany w rozsądnych granicach.

Obliczyliśmy zatem, że w urodzajnym roku 1929/30 poniosłoby państwo przez wprowadzenie systemu cen gwarantowanych. a następnie przez eksportową sprzedaż nadwyżek zboża, stratę około 80 miljonów złotych.

Jak cyfrowo przedstawiałby się wobec tej straty państwa zysk rolników, polegający na zapewnieniu im średniej ceny 49 zł. za pszenicę, 36 zł. za żyto?

Rolnictwo nasze sprzedaje rocznie około 7 i pół miljona cetn. metr. pszenicy. Cena obecna wynosi 25 zł. za 1 qm, średnia cena państwowa wynosiłaby 49 zł., zysk równa się 24 zł., czyli na 7 i pół milj. cetnarów 180 miljonów złotych. Żyta sprzedaje nasz rolnik rocznie około 18 miljonów 300 tysięcy cetnarów obecnie po 17 złotych. Przy cenie średniej państwowej 36 zł. zyskałby 19 zł. na 1 cetnarze. czyli na 18.300 tysięcy cetnarach 347 miljonów 700 tysięcy złotych. Razem wynosiłby zysk rolnictwa około 527 miljonów. Gdyby nawet państwo co roku musiało poświęcić na prowadzenie zakupna zboża 80 miljonów złotych (a takie koszta

ponosić będzie tylko wyjątkowo w latach ponadprzeciętnego urodzaju), to i tak zysk rolnictwa, a przez podniesienie się rolnictwa zysk społeczeństwa pokrywałby 6 do 7 krotnie koszta interwencji.

Słusznem by było, aby w tych warunkach rolnictwo, mając zabezpieczone opłacalne ceny zboża, samo pokrywało niedobory Państwowych Zakładów Zbożowych. Na pokrycie strat Zakładów możnaby podwyższyć stawki podatku gruntowego, a ponieważ z wyższych cen zboża korzystałyby w pierwszym rzędzie gospodarstwa większe od 2 hektarów w górę, przeto możnaby przy aktualnej od lat reformie podatku gruntowego przeznaczyć na akcję zakupu zboża kwoty podatkowe płynące z progresji podatkowej, która w ten sposób jako dodatek do podatku celowy, pobierany od tych gospodarstw, które partycypują w korzyściach wypływających z wyższych cen zboża, uzyskałaby uzasadnienie. Dodatek ten należałoby ustalać corocznie w zmiennej wysokości, stosownie do wysokości niedoborów bilansowych Zakładów Zbożowych za rok gospodarczy poprzedzający rok budżetowy.

Gdyby wprowadzenie zakupna pszenicy i żyta, ograniczonego w myśl poprzednich wywodów przez działanie handlu prywatnego, w najblższym czasie wydawało się za trudne, gdyż bądź co bądź wymaga zapewnienia sobie pewnej ilości elewatorów, zabezpieczenia kapitału handlowego i zmontowania aparatu odbiorczego i rozdzielczego, gdyby wreszcie przerażał skok w kierunku niewypróbowanym, a więc może ryzykownym, to możnaby już w najbliższym roku gospodarczym przystąpić przynajmniej na razie do wprowadzenia zakupna pszenicy samej po ustalonych. miesięcznie zróżniczkowanych cenach. Przy ograniczeniu akcji do pszenicy samej byłby wkład państwa minimalny, gdyż nadwyżek eksportowych pszenicy (a tylko te wchodzą praktycznie w rachubę jako przedmiot kupna ze strony Zakładów) zazwyczaj nie miewamy, a jeżeli są, to nieznaczne. Nie potrzebaby zatem większej ilości elewatorów, ani też znacznego kapitału. Mimo tego przez proste uchwalenie ustawy o państwowym zakupnie zboża i obwieszczenie cen zakupna, oraz wyznaczenie agencyj odbiorczych, wreszcie przy równoczesnem wprowadzeniu monopolu importu pszenicy, uzyskalibyśmy odrazu w najbliższym roku gospodarczym odpowiednie ceny na pszenicę, a ceny te oddziałałyby także na poziom cen zbóż innych, chociażby z powodu pewnego ograniczenia konsumcji droższej pszenicy na rzecz żyta. Ograniczenie zakupna zboża wyłącznie do pszenicy mogłoby jednak

mieć zastosowanie tylko w pierwszym roku, w następnych zaś musiałyby zakupna objąć także żyto, gdyby chciało się uniknąć nadmiernego, nieekonomicznego rozszerzenia uprawy pszenicy kosztem uprawy żyta. Uzyskany rok zwłoki dałby państwu możność należytego przygotowania akcji skupu obu gatunków zboża.

Podany przezemnie na razie tylko w ogólnych zarysach plan sanacji rynku zbożowego wydaje mi się realny, praktyczny i skuteczny. Być może, że w tym lub owym punkcie tego tak zawiłego problemu się mylę. Jednakowoż jedna rzecz jest dla mnie jasna: że w tej sytuacji, w jakiej się nasze rolnictwo znajuje, to jest, że pod względem zbożowym stoimy na granicy samowystarczalności, problem cen zbożowych *jest do rozwiązania;* jednakowoż trzeba zastosować męskie, zdecydowane środki, a nie operować, jak dotychczas to się dzieje, półśrodkami.

Jest dla mnie również jasnem, że bez radykalnej polityki cen zbożowych rolnictwo polskie dojść musi do zupełnego upadku, pociągając za sobą w przepaść handel i przemysł i niwecząc siłę ekonomiczną Państwa!

Styczeń 1931 r.

Dr. OKTAW JÓZEF PIETRUSKI.

Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomji.

I. WSTĘP.

Sprawa renty gruntowej zajmuje badaczy zjawisk ekonomicznych od dawna.

Już włoski ekonomista Serra w pracy swojej pod tyt.: „*Breve trattato delle cause...*“, wydanej w r. 1613, zastanawiał się nad kwestją stosunku produkcji w rolnictwie do produkcji w przemyśle. On też pierwszy wykazał prawo nierówności współczynników produkcji w poszczególnych dziedzinach, a wśród nich i w rolnictwie.

Z tą chwilą została otwarta w nauce sprawa renty gruntowej.

Przedmiot rozprawy

Przedmiotem niniejszej rozprawy będzie zagadnienie, czy renta gruntowa jest zjawiskiem odrębnem i niedającem się zaklasyfikować, czy też podpada ona pod ogólne pojęcie renty i stanowi tylko jeden z jej gatunków.

Renta gruntowa, jako zjawisko i pojęcie zupełnie odrębne, podlegałaby odrębnym prawom i stanowiłaby odrębny kompleks prawideł ekonomicznych; jako gatunek czy podrodzaj ogólnego pojęcia renty musiałaby renta gruntowa mieć wspólne z innemi rentami cechy zasadnicze, zachowując oczywiście przytem pewne ce-

chy odmienne, ale drugorzędne, jako własne cechy charakterystyczne. W ostatnim wypadku zaszłoby w systematyce nauki ekonomji daleko idące uproszczenie i rozjaśnienie, które ułatwiłoby znacznie wszelkie badania w tej dziedzinie.

Takie oto praktyczne znaczenie może mieć rozwiązanie tematu niniejszej pracy.

Ażeby móc przystąpić do rozstrzygnięcia tematu rozprawy, koniecznem jest poprzednie naszkicowanie stanu faktycznego. **Układ rozprawy**

Najprzód więc należy zastanowić się nad samą istotą renty gruntowej oraz w ogólnych zarysach omówić teorje niektórych badaczy w tym względzie.

Następnie trzeba przejść z kolei do ugrupowania poszczególnych rodzajów renty, tak, by móc właściwości ich określić i między sobą porównać.

Omówiwszy właściwości i prawidła, którym podlegają poszczególne rodzaje renty, wypadnie zająć się następnie ogólnem pojęciem renty, spotykanej w życiu ekonomicznem i ogólnemi cechami rent niegruntowych, poczem będzie kolej na porównanie ogólnych i specjalnych właściwości rent gruntowych z właściwościami rent niegruntowych. Dopiero po uskutecznieniu tego będzie można przystąpić do wniosków, które będą konkluzją rozprawy.

Powstanie problemu renty gruntowej.

Ilekroć mówimy o rencie gruntowej, przychodzi nam na myśl Dawid Ricardo, który w znakomitej swej pracy p. t. „*Zasady ekonomji politycznej i podatkowania*" problem ten szeroko rozwinął. Niektórzy jednak uważają za ojca renty gruntowej James'a Andersona, uczonego o pół wieku starszego od Ricarda. Marx nazywa go wprost „właściwym odkrywcą renty gruntowej".

Żmudność i przeszkody w badaniach

Zdobywanie dla nauki i ustalanie poszczególnych prawideł i właściwości odnoszących się do renty gruntowej, było pracą wielu dziesiątek lat. Rzecz ta, która i dziś jeszcze, dla nas, jest wcale zawiła, przedstawiała się dawniejszym badaczom jako bardzo ciemna i trudna do wytłumaczenia. Dlatego też praca szła opornie, mimo udziału w niej wielu znakomitych umysłów.

Sporadyczność badań.

Nim stało się możliwe przystąpienie do bezpośredniego omówienia zagadnienia renty gruntowej, atakowano je niejako pośrednio, wypowiadając, to tu, to tam, luźne uwagi i myśli. Typowym tego przykładem jest wspomniany na wstępie Serra, który wcale nie użył nawet słowa „renta gruntowa", ani też innego słowa oznaczającego to samo pojęcie, a mimo to wypowiedział tak cenne uwagi odnoszące się do tego przedmiotu. Wszak sam Ricardo, którego nazwisko stanowi nieledwie, że symbol badań nad rentą gruntową, omawia w dziele swojem prawie wyłącznie sprawę t. zw. *rent różnicowych* (dyferencjalnych), poświęcając rentom absolutnym bardzo mało miejsca i uwagi. Słusznie też zarzucają mu Buchanan, Hermann, Mangoldt, Pesch, Schaeffle, Adam Wagner i inni, że pojęcie renty gruntowej, przyjęte przez Ricarda, jest o wiele zaciasne.

Coprawda Żeleznow[1]) staje w obronie Ricarda, wykazując misterną argumentacją, że wszystkie rodzaje rent dadzą się wyprowadzić z pism Ricarda. Mimo to musiał Thuenen tak dalece uzupełnić wywody Ricarda, że u niektórych przyjęła się nazwa: teorja renty gruntowej Ricarda-Thuenena.

Nadzwyczajnie ciekawem byłoby poglądowe przedstawienie, jak w ciągu lat, stopniowo docierano do jądra zagadnienia renty gruntowej. Cel jednak niniejszej pracy jest inny, a rozmiary za szczupłe. Dlatego też będzie tu można omówić historję teorji renty gruntowej jedynie pobieżnie, tak, by więcej miejsca poświęcić właściwemu tematowi.

II. ISTOTA RENTY GRUNTOWEJ.

Definicja renty gruntowej.

Renta gruntowa jest to zjawisko ekonomiczne, polegające na tem, że grunt daje pewien czysty dochód (a to właścicielowi albo innej osobie, która wskutek przewagi gospodarczej zabiera w części lub w całości

[1]) Gelesnoff: „Grundriss der Volkswirtschaftslehre".

ten dochód od właściciela), dochód, pochodzący z gospodarczych właściwości tego gruntu.

Momenty rencie gruntowej obce

Odróżnić więc trzeba i oddzielić od pojęcia renty gruntowej dochód pochodzący skądinąd, a nie mający podłoża gospodarczego. Jeżeli więc dzierżawca gruntu, poczuwając się do jakiejś szczególniejszej wdzięczności wobec właściciela gruntu, płaci mu czynsz dzierżawny o 100% wyższy, niżby płacił w zwykłych warunkach, to owe dodatkowe 100% nie należą do renty gruntowej i są czemś innem. Podobnie, jeżeli robotnicy — pomni na to, że właściciel gruntu, lekarz, leczy darmo ich rodziny — pracują dla niego za zniżoną płacą, to wynikła stąd nadwyżka dochodu nie podpada pod pojęcie renty gruntowej. Jeżeli naodwrót właściciel gruntu wypuszcza w dzierżawę grunt swój bardzo tanio, to wtedy zmniejszywszy swój osobisty dochód z gruntu, w niczem nie zmienił wysokości renty, danemu gruntowi właściwej. W wypadku tym zostaje tylko renta w inny sposób podzielona, a mianowicie część renty otrzymuje właściciel, a część dzierżawca gruntu. Przykładów takich można znaleźć dużo.

Przerzucanie się renty

Zjawisko, polegające na tem, że renta (w części lub w całości) wymyka się właścícielowi gruntu, można nazwać przerzucaniem się renty.

Na istnienie i nieistnienie renty gruntowej nie ma również żadnego wpływu stosunek państwa i ustaw zarówno do własności jako takiej, jak i do samego prawa poboru owoców renty. Określa to nadzwyczaj trafnie i bystro E. Seligman[2]): „Kwestja usprawiedliwienia renty nie jest kwestją jej istnienia, lecz jej przydziału. Ponieważ renta jest w równej mierze częścią dochodu społecznego, jak płaca, przeto kwestja jej usprawiedliwienia byłaby w pewnym kierunku równie niedorzeczną, jak pytanie co do usprawiedliwienia płacy. Rentę, którą płaci dzierżawca, przydziela prawo ekonomiczne; czy zaś ów dzierżawca będzie ją płacił jednostce prywatnej, czy państwu, nie jest istotnem, o ile idzie o jej istnienie“.

---

[2]) „Grundzüge der Sozialoekonomie“.

Renta gruntowa a konjunktura

Do renty gruntowej można częstokroć zaliczyć nadwyżkę wynikającą z konjunktury, o ile tylko ta konjunktura ma cechy zjawiska gospodarczego, wynikającego z ogólnych stosunków.

Zwyżka więc cen produktów z powodu takiej konjunktury, tak samo jak zniżka, powoduje odpowiednie wahania się renty gruntowej. O tem będzie dokładniej mowa w dalszym ciągu niniejszej pracy. Wahanie renty może być chwilowe lub stałe, może się dać przewidzieć na krótszy lub dłuższy okres czasu naprzód — wszystko to ma doniosłe znaczenie przy kapitalizacji renty, jak to niżej zobaczymy.

Podatki — o ile wchodzą w całokształt danych stosunków gospodarczych — mają wpływ na rentę i jej wysokość. Jednak — i to jest ważne — jeżeli podatek jaki nakłada się nie z myślą, by zdobywać dla celów fiskalnych wpływy, ale z tą myślą, by właściciela pozbawiać renty, wówczas podatek taki spowoduje wyłącznie przerzucenie renty na rzecz państwa.

Dawniejsi uczeni o rencie gruntowej

Istotę renty gruntowej pojmują ekonomiści różnie. Oczywiście wszyscy łączą istnienie renty z gruntem, jednak patrzą rozmaicie już to na przyczyny powstawania renty, jużto na współczynniki i na punkt ciężkości wśród współczynników jej powstania. Niewielu tylko z dawniejszych ekonomistów daje definicję pojęcia renty, wielu omawia je ułamkowo i niezupełnie, a to wskutek zawiłości problemu. To też Duehring stwierdza wyraźnie w swojej pracy,[3]) że różnorakość pojmowania renty gruntowej spowodowała dużo nieporozumień i omyłek.

Różnorakość zapatrywań

Co się tyczy pochodzenia renty, to — jak zauważa H. Pesch, — należy je rozpatrywać z trzech punktów widzenia:

1) bezpośrednio powstaje renta gruntowa wskutek sprzedaży produktów;

2) pośrednio powstaje renta wskutek produkcji, wreszcie

3) prawnie jest renta uzasadniona prawem własności.

---

[3]) Duehring: „Cursus der National- und Sozialoekonomie".

Najdawniejsi, fizjokraci, widzą jedyną przyczynę istnienia renty w ziemi, która jest, ich zdaniem, jedynym czynnikiem produkcyjnym na kuli ziemskiej. Tem samem nie odróżniają fizjokraci właściwie żadnego pojęcia renty gruntowej. Dla nich wszelka renta jest zawsze w bliższej czy dalszej linji, rentą mającą swe źródło w ziemi. Fizjokraci

James Anderson uważa za rentę tę część przychodu, którą właściciel zawdzięcza wyższej cenie produktu. W rozważaniach swoich dzieli Anderson grunta wedle jakości na klasy A, B, C i t. d. Rentę przynoszą tylko te grunta, które mogą sprzedawać produkta za cenę wyższą, jak suma kosztów produkcji. Cenę produktu regulują koszta produkcji na najgorszych gruntach będących pod uprawą, których uprawa jest najkosztowniejsza; gdyby bowiem cena nie wracała rolnikowi pracującemu na najgorszym gruncie, kosztów, to rolnik zaniechałby uprawy. Rolnik pracujący na lepszej ziemi, sprzedaje produkty po tej samej cenie co inni, a ponosząc mniejsze koszta produkcji, osiąga nadwyżkę będącą rentą gruntową, a mającą źródła w indywidualnych właściwościach gruntu. Im grunt jest lepszy, tem renta jest wyższa. Punkt ciężkości istoty renty leży więc dla Andersona nie bezpośrednio we właściwościach naturalnych gruntu, ale w cenie produktu. Właściciel ma możność sprzedania produktu po cenie wyższej niż go on kosztuje, a kupujący muszą go po tej wyższej cenie kupować. Mamy tutaj przykład teorji monopolicznej, która głosi, że producent posiada rodzaj monopolu w dziedzinie produkcji i dzięki niemu może zmuszać do płacenia wyższej ceny. J. Anderson

Bastiat formułuje pojęcie renty gruntowej inaczej. Twierdzi on, że renta stanowi odszkodowanie, jakie pobiera właściciel gruntu za kapitał (t. j. wedle niego za pracę i trud), włożony w ziemię. Bastiat zauważył więc właściwości produkcyjne gruntu i stara się je jakoś tłumaczyć, nie uznając przytem, by grunt sam jako taki miał wartość. Bastiat pisze[1]): .....gdy wtem zjawiła się teorja, roztrząsająca podstawy Własności. Bastiat

[1]) Bastiat: „Harmonje ekonomiczne".

Na nieszczęście zaczęła się ona od pomyłki: wzięła bowiem Użyteczność za Wartość. Przypisała bądź materjałom, bądź siłom naturalnym wartość wyłącznie im służącą i niezależną od wszystkich usług ludzkich". A dalej: „...Wszystko, cośmy tu powiedzieli, stosuje się najdokładniej do produkcji zboża; w produkcji tej bowiem przemysł ludzki poprzedzony jest bezgranicznym i niewspółmiernym przemysłem natury, tajemnic którego najbardziej rozwinięta nauka odkryć jeszcze nie potrafiła. Gazy i sole rozlane są w ziemi i w powietrzu. Elektryczność, związki chemiczne, wiatr, deszcz, światło, ciepło, życie, stopniowo i nieraz bez wiedzy naszej zajęte są przenoszeniem, przerabianiem, dzieleniem, łączeniem tych pierwiastków; a cudowny ten przemysł, którego czynność i użyteczność usuwa się nie tylko z przed ocenienia naszego, ale nawet z przed naszej fantazji, niema jednakże żadnej wartości. Wartość zjawia się dopiero przy pierwszem wmieszaniu się człowieka..." (następuje opis dwóch rodzajów pracy, prowadzących do osiągnięcia produkcji). Wreszcie pisze: „...Łatwo teraz zrozumiemy, że cała ta kategorja tych prac ustawicznych przez rolników na gruncie dokonywanych, stanowi wartość, która nie odebrała jeszcze całego wynagrodzenia, ale które minąć jej nie może. Czyż podobna wymagać od rolnika, by dokonawszy prac tych na ziemi, wyniósł się z niej, pozwalając, aby inni przywłaszczyli sobie prawa jego bez żadnego wynagrodzenia? Wartość ich wcieliła się już i zlała z gruntem, dlatego też przez metonymię można powiedzieć, że: *ziemia warta.* Wartą jest ona w samej rzeczy, nikt bowiem nabyć jej nie może inaczej, jak dając wzamian równowartość tej pracy. Ale ja utrzymuję, że ziemia ta, której potęga naturalna płodzenia nie nadała pierwiastkowo żadnej wartości, z tego samego tytułu nie posiada jej i teraz. Ta potęga naturalna, która była darma, jest nią jeszcze i pozostanie zawsze. Zapewne można powiedzieć: Ta ziemia warta, lecz w gruncie rzeczy nie ona to jest warta, ale praca ludzka, która ją ulepszyła, ale kapitał, który był w nią włożony".

Rodbertus

Rodbertus podnosi, że renta gruntowa powstaje wskutek tego, że produkty są sprzedawane po cenie

wyższej, niż koszt ich wyprodukowania. Producent może sprzedawać produkt drożej z powodu monopolu, jaki ma posiadający grunt. Po stwierdzeniu tego stanu faktycznego, nasunęła się Rodbertusowi inna uwaga, ta mianowicie, że płaca robotnika na roli jest niższa, jak wartość produktu wyprodukowanego. Gdzieindziej powiada Rodbertus, że w rolnictwie potrzeba znacznie mniej wkładów kapitałowych, jak w przemyśle, wskutek czego producent osiąga pewną oszczędność, która w dalszym procesie przybiera formę renty. Wszystkie te trzy spostrzeżone fakty przypisuje Rodbertus tej okoliczności, że gruntowi brak jest wartości materjalnej. Gdyby bowiem grunt miał wartość materjalną, to 1) producent ponosiłby wyższe koszta i nie sprzedawałby produktów po cenie wyższej od kosztów, 2) praca robotnika nie wydawałaby produktu o wartości większej, jak płaca, 3) renta nie istniałaby.[5])

Teorje Rodbertus'a nie utrzymały się w nauce, niemniej jednak ma Rodbertus tę zasługę, że zwrócił w szczególny sposób uwagę na kwestję wartości materjalnej gruntu, czem skierował sprawę na właściwe tory.

Ad. Smith

Adam Smith[6]) mówi: „W uprawie ziemi natura pracuje pospołu z człowiekiem i chociaż praca natury nie wymaga żadnego kosztu, jednak to, co ona produkuje, niemniej ma swoją wartość, tak samo, jak i to, co wyprodukowali najdrożej opłacani robotnicy". A sięgając znów do innej strony zagadnienia renty gruntowej, stwierdza, że renta istnieje wskutek własności prywatnej gruntu.

Marx

Z kolei u Marxa nabiera zagadnienie renty gruntowej zabarwienia socjalno-klasowego. Marx powiada, że renta jest wynikiem monopolu, który przysługuje posiadaczowi gruntu. Wskutek tego monopolu ceny zboża są podwyższone, a płaca w sposób rabunkowy obniżona. Renta gruntowa jest zrabowana klasie pracującej. Kwota renty gruntowej równa jest procentowi od „imaginacyjnego" kapitału, jaki przedstawia ziemia. Wartość ziemi jest imaginacyjna, gdyż tylko produkt pracy

---

[5]) Listy Rodbertusa do Schumachera i Kirschmanna.
[6]) Ad. Smith: „Badania nad istotą i powodami dobrobytu narodowego.

może mieć wartość, ziemia zaś produktem pracy nie jest. Częściowo zbił teorję Marxa, i to „ante natum", Bastiat.

Ricardo

Dawid Ricardo przypisuje rentę „pierwotnym i niezniszczalnym siłom gruntu". Siły te wytwarzają produkty. Zdaniem jednak Ricarda, same siły te nie wystarczyłyby do zrealizowania renty gruntowej. Realizacja ta następuje dopiero wtedy, gdy na rynku pojawiają się produkty także gorszych gruntów.[7]) Wówczas grunt lepszy, mając niższe koszta produkcji, przynosi rentę. Na tem polega uzasadnienie Ricardowskiej renty różnicowej. Ricardo przewiduje także (ale tylko nawiasowo), że może przyjść czas, kiedy powstanie renta absolutna wskutek tego, że wszystkie grunta zostaną zajęte i wszystkie będą mogły żądać wyższej ceny.

Z powyższego krótkiego i pobieżnego przeglądu widzimy, że badacze więcej zwracali uwagi na powody istnienia renty, niż na samą rentę. Często uwzględniają badacze tylko jedną stronę zjawiska renty gruntowej, zapoznając inne strony. Na szczególną pod tym względem uwagę zasługuje sama podstawowa definicja renty gruntowej, podana przez Ricarda. W definicji tej podkreśla on ze szczególnym naciskiem „niezniszczalność" tych sił przyrody, którym mamy do zawdzięczenia rentę gruntową. Tymczasem — jak to słusznie zauważa Mithoff[8]) — owa niezniszczalność wcale nie sprawdza się w życiu, gdyż znane są sposoby wyniszczenia i wyczerpania tych sił. I tak np. specjalnie rabunkowa gospodarka rolna przy pomocy nadmiernego wapnowania roli, da wprawdzie zrazu znaczne korzyści, ale po krótkim czasie, niestosunkowo wyjałowi i wyniszczy rolę, pozbawiając ją w znacznym stopniu owych rzekomo „niezniszczalnych" sił.

Podstawa naturalna. a proces realizacji renty gruntowei

W rzeczy samej należy odnośnie do renty gruntowej odróżnić podstawę naturalną renty, którą bezsprzecznie jest grunt, obok czynników przychodzących do głosu dopiero w ciągu procesu realizowania renty, które mają również swoje znaczenie i które współdziałają.

[7]) Por. James Anderson, j. w.
[8]) T. Mithoff — G. v. Schönberg: „Die volkswirtschaftliche Verteilung"

Nie da więc renty najżyźniejszy grunt, jeżeli produktów jego nie uda się sprzedać, albo też jeżeli płace robotników będą wskutek stale panujących stosunków tak wysokie, że koszta produkcji wzrosną i zniweczą rentę, albo też, gdy stosunki tak się ułożą, że duże podatki rentę zanulują.

Widzimy więc, że realizacja renty zależy od wielu czynników.

Dawniejsi uczeni nie zdawali sobie sprawy dlaczego grunt — nawet, jeśli kryje w sobie najcenniejsze właściwości, ma dawać rentę. Zjawisko to tłumaczyli sobie różnemi zawiłemi konstrukcjami, których kilka podano wyżej.

Wartość gruntu

Dopiero uczeni późniejsi zaczęli docierać do jądra zagadnienia przy pomocy doświadczeń swych poprzedników i swoich własnych. Zwrócono wówczas uwagę na wartość, a w szczególności — jak np. wymieniony powyżej Mithoff[9]) — na wartość użytkową gruntu.

Grunt odrzuca rentę, — renta przedstawia korzyść — wobec tego grunt, który jest podstawą tej korzyści, zaczyna mieć, wbrew Bastiatowi, wartość.

Renta gruntowa, a czysty dochód

W czystym dochodzie, jaki ma właściciel gruntu z gospodarstwa, jest renta gruntowa jednym ze składników. Od kwoty czystego dochodu musi się odliczyć odsetki od kapitału obrotowego, potrzebnego do prowadzenia przedsiębiorstwa, odsetki od kapitału włożonego w maszyny i budynki, oraz sumy na amortyzację, względnie utrzymywanie w stanie zdatnym do użytku maszyn i budowli i wówczas dopiero otrzymamy kwotę renty. Na uwagę zasługuje tutaj okoliczność, że — jak podniósł O. Weinberger[10]) — mamy tutaj system kilku niewiadomych, a przynajmniej niezupełnie wiadomych, od których ustalenia zależy ustalenie renty, tak, że obliczenie renty nie da się dokonać z zupełną ścisłością.

Renta gruntowa a czynsz dzierżawny

Właściciel gruntu zarządza gruntem bezpośrednio lub pośrednio i stosownie do rodzaju renty, którą pragnie z danego gruntu osiągnąć, czyni właściwe dla da-

[9]) Art.: „Grundrente" w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften" wyd. III.

nej renty wkłady majątkowe. Właściciel gruntu może grunt drugiemu wydzierżawić. Wówczas zarząd gruntu usuwa się z rąk właściciela na rzecz innej osoby. Dzierżawca płaci właścicielowi czynsz, nazywany potocznie często rentą, którą właścicielowi dany grunt przynosi. Należy tutaj podkreślić, że czynsz i renta nie pokrywają się bynajmniej ze sobą. Renta jest to pojęcie złączone z gruntem, a zupełnie niezawisłe od umowy właściciela lub innych okoliczności niegospodarczych. Właściciel może wydzierżawić grunt za bardzo niską lub bardzo wysoką cenę — na rentę to nie wpłynie. W wypadku niskiego czynszu dzierżawnego będzie renta rozdzielana korzystniej dla dzierżawcy, a ze stratą dla właściciela, w wypadku zaś wysokiego czynszu dzierżawnego, zabiera właściciel całą rentę albo nawet całą rentę z dobitką. Wtedy dzierżawa nie opłaca się dzierżawcy, względnie dopłaca on do niej. Mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem przerzucania się renty gruntowej.

Przerzucanie się renty gruntowej

Fakt, że wartość renty danego gruntu pokrywa się często z wartością czynszu dzierżawnego, nie powinien nikogo wprowadzać w błąd co do identyczności obu tych pojęć. Kwestję przerzucania się renty gruntowej omawia szeroko Dühring, podkreślając przytem wielkie znaczenie w tym względzie konkurencji, tak w odniesieniu do właściciela gruntu, jak do dzierżawcy, jak wreszcie do konsumenta.

Sprawa konjunktury

Wyżej powiedziano, że na wysokość renty ma wpływ także konjunktura. W świetle ostatnich rozważań okazuje się, że jest druga jeszcze możliwość, ta mianowicie, że konjunktura wcale wpływu na wysokość renty nie ma, ma natomiast wpływ na jej losy, t. j. na przerzucanie.

Są więc dwojakie skutki wpływu konjunktury w dziedzinie renty gruntowej.

Konjunktura, która ma wpływ na wysokość renty gruntowej, to konjunktura wynikająca z ogólnych stosunków gospodarczych. Jeżeli przeto wskutek ogólnych stosunków stale wzrastają ceny produktów, co podwyższa rentę, to mamy do czynienia z tym rodzajem konjunktury. O tej właśnie konjunkturze myśli Mit-

hoff,[11]) gdy mówi, że natężenie renty daje obraz gospodarczego rozwoju danego kraju.

Drugi rodzaj konjunktury wpływa tylko na przerzucanie się renty, i konjunktura ta wynika ze stosunków indywidualnych. Jeżeli więc wskutek urodzaju i zalania kraju mąką amerykańską, ceny mąki spadają, to sytuacja ta da konsumentowi przewagę nad produtem, wskutek czego konsument zabierze producentowi część renty. Renta jednak gruntu nie uległa przez to zmianie. Tak więc istnieją dwa rodzaje konjunktury, z których każdy odmiennie wpływa na rentę gruntową.

W rozdziale niniejszym została na wstępie podana definicja renty gruntowej, poczem umówiono jej istotę, poczem wreszcie opisano rozważania i teorje niektórych ważniejszych ekonomistów. Ze szkicu tego wynikło, że u dawniejszych ekonomistów nie było jeszcze wyraźnej linji, po której szłyby badania nad rentą gruntową. Dalej została w tym rozdziale omówiona ważna kwestja stosunku renty gruntowej do czynszu dzierżawnego i do czystego dochodu, wkońcu zaś przedstawiono stosunek renty do konjunktury i dwojaki wpływ konjunktury na zjawisko renty.

Pominięto natomiast narazie omówienie, jak zapatrują się uczeni na istotę renty gruntowej w ostatniej chwili, gdyż przedtem należy dokładnie opisać poszczególne jej rodzaje i ich właściwości.

III. RODZAJE RENTY GRUNTOWEJ.

Podział renty gruntowej według gruntów

Z punktu widzenia sposobu użycia gruntów, najwłaściwszy jest następujący podział renty gruntowej:

I. Renta gruntów rolniczych i lasowych.

II. Renta gruntów zabudowanych.

III. Renta gruntów kopalnianych.

IV. Renty wód.

V. Renty innych gruntów.

Krytyka podziału na rentę miejską i wiejską

Ogólnie przyjęty jest podział renty na rentę miejską i wiejską. Wydaje się znacznie słuszniejsze przyjęcie nazw „renty gruntów rolniczych i lasowych“ i „ren-

---

[11]) T. Mithoff — G. v. Schönberg: „Die volkswirtschaftliche Verteilung“

ty gruntów zabudowanych", jako dokładniej oddających treść i istotę tych rent.

Różne budowle znajdujemy nie tylko w miastach, ale także i poza niemi, jak fabryki, kuźnie, domy mieszkalne i inne.

Wprawdzie zwyczajnie brak po wsiach domów czynszowych, które są typowem źródłem renty gruntów zabudowanych, ale według zasadniczych pojęć o rencie gruntowej, nie może mieć żadnego wpływu na istnienie renty okoliczność, że w domu mieszka właściciel jego, czy też zamieszkuje go oficjalista, pozornie darmo, na mocy kontraktu służbowego, lub wreszcie ta okoliczność, że dany budynek służy właścicielowi jako spichrz, stodoła, lub inne gospodarcze zabudowanie.

Naodwrót także w miastach znajdujemy parcele niezabudowane, (które zwykle czekają na lepszą konjunkturę do sprzedaży, lub na czas, gdy znajdą się pieniądze na budowę), a które tymczasem częstokroć służą celom rolniczym (np. działki na peryferjach miasta) lub innym celom.

Renta gruntów rolniczych i in.

Jak z powyższego wynika, należy zaliczyć do rent gruntów rolniczych i lasowych, renty tylko większości gruntów wiejskich. a obok tego renty niektórych gruntów miejskich. Natomiast nie podpadałyby pod kryterjum renty gruntów rolniczo-leśnych renta lasku, który służy jako park, a nie jako teren eksploatacji leśnej.

Renta więc gruntów rolniczych i leśnych będzie rentą pochodzącą z uprawy, kultury i eksploatacji rolniczo-lasowej.

Renta gruntów zabudowanych

Podobnie do rent gruntów zabudowanych zaliczyć należy tylko te renty, które płyną z korzyści, uzyskiwanych przez używanie wyniesionych na gruncie budowli, a to bez względu na to, czy grunt znajduje się w mieście, czy na wsi.

Renta gruntów kopalnianych

Do rent gruntów kopalnianych należy zaliczyć wszelkie renty, płynące z wydobywania z ziemi materjałów w niej zawartych, a więc renty pól naftowych, kopalni węgla. żelaza, cynku, torfowisk, a nawet terenów eksploatacji gliny i t. d.

Cechą charakterystyczną tej renty jest to, że materjały, których wydobywanie jest jej źródłem, nie odra-

dzają się, w przeciwieństwie do rent poprzednich, których pobieranie nie obniża zasobności gruntu.

Renty wód

Co się tyczy renty wód, to rozpada się ona na dwa podrodzaje:

a) na rentę mającą swe źródło w wydobywaniu z wody rzeczy w niej się znajdujących (np. w rybołóstwie), lub mineralnych zawartości wody (wydobywanie z niej różnych soli) i wreszcie w pobieraniu samej wody;

b) na rentę pochodzącą z wykorzystywania ruchu wód i sił przez ten ruch wytworzonych.

Pierwszy podrodzaj ma wiele podobieństwa z rentą gruntów rolniczych i lasowych, lub rentą gruntów kopalnianych, drugi ma stanowisko odrębne.

Inne renty

Do rent „innych" należą renty, których małe znaczenie gospodarcze, lub charakter tymczasowy nie uzasadnia tworzenia dla nich osobnych klasyfikacyj.

Takiemi rentami są renty ogrodów, parków, placów sportowych i ćwieczebnych i t. d.

Co do ulic i placów, jak również dróg, to najwłaściwszem będzie przydzielenie teoretycznych rent, z nich płynących, także do tej kategorji.

Obok podziału renty gruntowej według własności i zastosowania gruntu, z którym jest związana, znane są w literaturze dalsze jeszcze klasyfikacje.

Renta Ricardowska

Historycznie najdonioślejszem jest pojęcie renty różnicowej (dyferencjalnej), wprowadzone przez Ricarda.

D. Ricardo twierdził — jak wiadomo — że kwota renty jest rzeczą względną, i zależy od tego, czy są jeszcze od danego gruntu grunty gorsze, których produkty konkurują na rynku.

Ricardo podaje w głównem swojem dziele, powyżej powołanem, następujący sposób powstania renty gruntowej: w dawnych czasach, kiedyto większa część gruntów leżała jeszcze odłogiem, przychodzili osadnicy i zajmowali potrzebne im grunty. Mając do wyboru różne grunty, zajmowali, twierdzi Ricardo, grunty najlepszej klasy. Zajęte grunty oddawano pod uprawę, a produkty sprzedawano po takiej cenie, by wróciły się koszta. i by w ten sposób producent mógł się utrzy-

mać. Producent nie mógł sprzedawać produktów drożej, bo wtedy, wobec konkurencji i wystarczającej ilości gruntów w okolicy, niemógłby się ze swą ceną utrzymać. Dopiero z chwilą, gdy zabrakło gruntów tej klasy, a nowi przybysze musieli zadawalać się gruntami nieco gorszemi, których koszta produkcji, a w ślad za tem, także cena produktów, musiala być wyższą, zaczęły grunta lepsze przynosić swoim właścicielom pewną rentę. Gdy zabrakło także gruntów II. klasy, i musiano zacząć uprawiać grunty dalszej klasy, zaczęły także grunty II. klasy przynosić rentę, przyczem zwiększyła się renta gruntów I. klasy. W miarę, jak proces ten posuwał się, zaczęły coraz gorsze grunty przynosić rentę, zaś renta gruntów, które już poprzednio odrzucały ją, coraz bardziej musiała się wznosić.[12])

W ten sposób uzasadnia Ricardo możność realizacji renty, gdyż łatwo zauważyć, że punkt ciężkości dowodzenia Ricarda leży w momencie sprzedaży produktu, a zatem realizacji renty.

Różnicę między dochodem z lepszego gruntu, a dochodem z gorszego, uważa Ricardo za rentę, i nadał jej nazwę renty różnicowej, czyli dyferencjalnej.

Jeżeli ten sam grunt poddajemy uprawie o różnem nasileniu intensyfikacji, to także w wypadku podniesienia intensywności uprawy, będzie większy dochód. Różnicę dochodu, wynikłą ze zwiększenia intensywności, po potrąceniu — oczywiście — nadwyżki kosztów, podciąga Ricardo również pod pojęcie renty różnicowej.

Renta absolutna

Przeciwieństwem renty różnicowej jest renta absolutna, która zajdzie według Ricarda wtedy, kiedy wszystkie grunta nadające się do uprawy będą zajęte i kiedy wszystkie będą wskutek tego dawać rentę.

Renta absolutna Marxa

Marx wprowadza do literatury pojęcie innej renty absolutnej, jako renty uzyskiwanej na mocy monopolu przez właściciela gruntu.

Renta ogólna Wiesera

Rentę absolutną w rozumieniu Ricarda nazywa Wieser rentą ogólną.

Renta położenia

Literatura ekonomiczna zna dalej pojęcie renty położenia, na którą zwrócił uwagę Thünen: renta położe-

[12]) Por. James Anderson j. poprz.

nia jest właściwie częścią składową całej renty gruntowej danego gruntu, takiego mianowicie gruntu, który leży bliżej rynku. Wskutek bliskości jest transport wytworów tańszy, cena wytworu pozostaje niezmieniona, wskutek czego powstaje nadwyżka renty o kwotę oszczędzoną na transporcie.

Na rentę położenia nie zwrócił zupełnie uwagi Ricardo.

Włoski uczony Pareto wprowadza wreszcie pojęcia renty dodatniej i ujemniej. Pojęcia te wytworzone na podłożu zamiłowań matematycznych twórcy tych określeń, przedstawiają rodzaj contradictionis in adiecto. Mimo to mogą one znaleźć zastosowanie przy niektórych rozważaniach. Renta ujemna i dodatnia

*
* *

Omówiwszy różne rodzaje klasyfikacji renty gruntowej, przejdziemy z kolei do opisania właściwości poszczególnych rodzajów renty. Każdy rodzaj renty gruntowej ma swoje charakterystyczne cechy obok cech ogólnych. które wspólne są wszystkim rodzajom.

IV. RENTA GRUNTÓW ROLNICZYCH I LASOWYCH.

W rencie gruntów rolniczych i lasowych wysuwają się na naczelne stanowisko Ricardowskie „pierwotne i niezniszczalne siły ziemi". Renta ta nie dałaby się pomyśleć bez tych sił i to tak dalece, że w razie zniszczenia lub nadwątlenia owych rzekomo niezniszczalnych sił ulega obniżce zawisła od nich renta gruntowa. Naczelne stanowisko „sił ziemi"

Wysokość tej renty zależy od jakości gruntu i oczywiście — jak każda renta — od konjunktury.

Wielkie znaczenie gruntów uprawnych polega na niezbędności ich produktów dla ludzkości, na ograniczoności obszaru i wreszcie na coraz zwiększającem się zaludnieniu kuli ziemskiej.

Rentę gruntową tego rodzaju można na tymsamym kawałku zwiększać zapomocą intensyfikacji. Na tem polega elastyczność tej renty. Elastyczność renty gruntów rolniczych i lasowych

Prawo zmniejszającego się przychodu i granica opłacalności intensyfikacji

Marshall zwraca uwagę na brak proporcji między czynionemi wkładami, a osiąganemi rezultatami. Im dalszy wkład i im wyższa intensyfikacja uprawy, w tem mniejszym stopniu te poszczególne wkłady się opłacają. W pewnym punkcie przestają się wkłady zupełnie opłacać, jeszcze dalsze wkłady zaczęłyby dawać rentę ujemną czyli przynosić straty. Jestto prawo zmniejszającego się przychodu.

Oczywistem jest, że ta granica opłacalności w miarę postępu wiedzy technicznej i przyrodniczej, zmienia się, a mianowicie podnosi się; w każdym jednak razie istnieje ona. Koniecznem jest także zwrócić, za przykładem Seligmana[13]), uwagę na tę okoliczność, że dla różnych produktów (wzgl. zbóż) może ten sam kawałek mieć odmienne punkty granicy opłacalności. Okoliczność ta jednak nie wprowadzi w rozważania nasze powikłań, jeśli będziemy granicę opłacalności danego kawałka ziemi obliczali wedle tego produktu wzgl. zboża, do którego uprawy łan ten najbardziej jest odpowiedni.

Omawianą obecnie granicę opłacalności trzeba odróżnić od takiej granicy opłacalności, która miałaby źródło w niestosunkowym wzroście podaży do popytu. W tym wypadku mogłaby zajść niemożność sprzedaży lub też tak znaczne obniżenie cen, że produkcja przestałaby się opłacać: lecz nie ona wchodzi tu w rachubę.

Malthus

Malthus przestrzega ludzkość przed groźbą wygłodzenia. Nie wchodząc w to, czy obawy Malthusa są uzasadnione, w każdym razie pewnem jest, że stosowanie coraz nowych ulepszeń i odkryć w dziedzinie uprawy roli jest obroną ludzkości — i jak dotąd skuteczną — przeciwko niebezpieczeństwu przewidzianemu przez Malthusa.

Dzięki postępom techniki produktywność ziemi z hektara zwiększa się nieustannie.

Dwa sposoby zwiększenia produkcji

Z powodu coraz większego zaludnienia zwiększa się popyt na ziemię. Ziemia, której duże przestrzenie leżały przedtem odłogiem, gdyż nie były potrzebne, brana jest obecnie pod uprawę. Gospodarka jest zrazu

[13]) E. R. A. Seligman „Grundsätze der Sozialökonomic".

ekstensywna, potem jednak z powodu większego zapotrzebowania produktów staje się coraz bardziej intensywna. Obecnie jesteśmy w tem stadjum, że niema już w krajach cywilizowanych gruntów niezajętych, któreby mogły być wzięte pod uprawę, względnie niema takich gruntów, których wzięcie pod uprawę opłaciłoby się, tak, że jedynym sposobem czynienia zadość zwiększaniu się zapotrzebowania środków żywności jest ciągła intensyfikacja.

Podwyższanie się renty gruntowej

Renta z hektara zwiększa się więc ciągle, coprawda ze zastosowywaniem ciągle większych inwestycyj, kosztem coraz większych kapitałów.

Ustalenie, czy twierdzenie to jest słuszne, jest nieco utrudnione z powodu złożoności problemu.

Jak wiadomo renta zawisła jest m. i. od sprzedaży produktu. Gdy sprzedaż jest korzystniejsza, to renta będzie wyższa. Tutaj już na początku powstaje komplikacja w formie konjunktury, która musi być zaliczona, jużto jako czynnik regulujący wysokość renty, jużto jako czynnik przerzucający ją. Dalsza trudność leży w tem, że nie da się z zupełną dokładnością odgraniczyć rodzajów konjunktury.

Złożoność zjawiska wzrostu ceny produktów

Ceny produktów ulegają podwójnemu wahaniu. Jedne wahania, to wahania krótkie w dół i w górę, będące wypływem każdorazowej konjunktury. Drugie wahania cen, przedstawiają ciągłą powolną zwyżkę tychże, tak, że cena produktów stale wzrasta. I tu znów jesteśmy świadkami bardzo złożonego zjawiska. Ceny produktów wzrastają, ale niezawsze można mówić, że ceny rzeczywiście wzrastają, gdyż z drugiej strony wiadomo, że siła kupna pieniądza słabnie. Naodwrót za faktem rzeczywistego podwyższania się cen produktów przemawia popyt zwiększający się, wobec coraz większej ilości ludności i zwiększania się jej potrzeb. Przeciw supozycji zwyżki cen produktów przemawia z kolei wzgląd. że produkcja jest również coraz większa, i drugi wzgląd, że ludność konsumuje coraz oszczędniej, coraz bardziej celowo, stosownie do zdobyczy wiedzy przyrodniczej.

Z tych wszystkich względów najlepiej jest wziąć jako podstawę obliczeniową wartość produktu.

Jeżeli więc za podstawę obliczenia weźmiemy produkt, to stwierdzimy, że renta stale wzrasta w harmonji z ciągłem podnoszeniem się — dzięki postępom wiedzy — granicy opłacalności intensyfikacji.

W ślad za zwiększaniem się renty idzie wzrost cen ziemi.

Okoliczność zwiększania się renty gruntowej podniosła już szkoła klasyczna. Należy jednak zauważyć — powiada Żeleznow[14]) — że sprawa ta nie przedstawia się tak prosto, jeżeli weźmie się pod uwagę rozwój komunikacji, a w szczególności kolei, który wpływa dodatnio na wartość i rentowność gruntów dalej położonych, odwrotnie zaś na grunty lepiej położone, zwiększając konkurencję. Podobnie — podnosi Żeleznow — komplikuje się sprawa przez odkrywanie i poddawanie pod uprawę nowych terenów (Ameryka, Indje, meljoracje i td.), oraz przez różne zdarzenia ustawodawcze, jak n. p. uwłaszczenie chłopów w Rosji.

V. RENTA GRUNTÓW ZABUDOWANYCH.

Kwestja renty gruntów zabudowanych łączy się ściśle z kwestją rozwoju miast.

Ricardo, a renta gruntów zabudowanych

Ricardo pomija milczeniem tę rentę i nie omawia jej wcale.

Dedukcje Żeleznowa

Zagorzały zwolennik i obrońca Ricarda, Żeleznow[14]) twierdzi jednak, że z pism Ricarda można zupełnie łatwo wyprowadzić wszystkie elementy odnoszące się do renty gruntów zabudowanych. Cała rzecz — zdaniem Żeleznowa — leży w tem, że przy omawianej obecnie rencie w miejsce czynnika żyzności wchodzi czynnik położenia. Takie postawienie sprawy nie jest pozbawione efektowności. Rzeczywiście bowiem grunt bliżej miasta lub innego skupienia położony, jest wydajniejszy, jeżeli się od niego żąda renty gruntów zabudowanych; podobnie wpływa na rentę gruntów rolniczych i laso-

[14]) Gelesnoff: „Grundriss der Volkswirtschaftslehre".

wych urodzajność. Wiemy jednak, że kwestja położenia odgrywa również i w dziedzinie renty gruntów rolniczych i lasowych niemałą rolę. Co więc w konstrukcji Żeleznowa będzie odpowiadało czynnikowi położenia renty gruntów rolniczych i lasowych odnośnie do renty gruntów zabudowanych? Na to brak odpowiedzi i dlatego konstrukcja Żeleznowa stanowi raczej powikłanie, które w dodatku nie prowadzi do zamierzonego celu t. j. do wykazania tożsamości istoty obu tych rent. Słusznie też mówi n. p. Dühring i wielu innych, odrębnie o kwestji urodzajności, a osobno o kwestji położenia. Dühring widzi istotę położenia w stosunku poszczególnych grup ludzi do danego objektu. Uważa więc kwestję położenia za causa activa, nie zaś jak inni, za causa passiva.

Elastyczność renty gruntów zabudowanych

Co tyczy dalszego porównania renty obecnie omawianej z rentą gruntów rolniczych i lasowych, to zauważyć należy, że również i w tej rencie objawia się elastyczność renty, która dzięki intensywności wkładów i ulepszeniom (przez coraz wyższe zabudowywanie) może się zwiększać.

Kwestja granicy opłacalności i zmniejszającego się przychodu w rencie gruntów zabudowanych

Również istnieje i tu granica opłacalności i prawo zmniejszającego się przychodu. Im budowla jest wyższa, tem kosztowniejsze są mury i fundamenty, a czynsze wyższych mieszkań nie mogą być z tego powodu wyższe. Ulepszenia powodują potanienie produkcji, powodują także umożliwienie używania coraz wyżej leżących pięter, dzięki windom i wyciągom, wreszcie wskutek tych samych okoliczności podwyższają granicę opłacalności tej intensyfikacji.

Wahanie renty gruntów zabudowanych

Z tych samych powodów, co i renta gruntów rolniczych i lasowych, podnosi się renta obecnie omawiana, a także z tych samych powodów zjawisko podwyższania się renty obecnie omawianej jest złożone.

Renta gruntów zabudowanych a problem rozwoju miast

Kwestja renty gruntowej ma swój specyficzny charakter odnośnie do problemu rozwoju miast.

Jak wiadomo panuje w miastach i ośrodkach przemysłowych wielki popyt za mieszkaniami i lokalami. Popyt ten wzrasta tem więcej im bliżej iść ku środkowi miast i ośrodków.

Nadmierny wzrost renty gruntów zabudowanych

Stan ten spowodował nadmierny przyrost renty gruntowej, a w ślad za tem, nadmierny przyrost wartości gruntów budowlanych. Wzrost renty gruntów zabudowanych jest w miastach bardzo gwałtowny i silny. Niezdrowa spekulacja powodująca, że wiele obszaru w miastach leży nieużytecznie, święci tryumfy. Zarazem daje się odczuwać brak mieszkań, produkcja mieszkań niezdrowych, zaciasnych i suterenowych.

Na wysokość renty gruntowej gruntów, nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów, wpływa brak w społeczeństwie środków pieniężnych do budowania, brak normalizacji w budownictwie, niesumienność i wyzysk przedsiębiorców, przekraczanie pozaumowne kosztorysów, i w ślad zatem niechęć do budowania.

Należałoby zastanowić się nad tem, czy uczynienie zwyżki renty gruntów zabudowanych normalniejszą i równomierniejszą, nie byłoby wskazane.

Oppenheimer a kwestja regulacij

Oppenheimer zastanawia się w dziele swem p. t. „System socjologji“ nad tą kwestją i proponuje ingerencję gminy. Oppenheimer proponuje zaprowadzenie przymusowych dzierżaw gruntów za normalnym czynszem. z tem, że uzyskana nadwyżka miałaby iść do kas publicznych. Jak wynika z treści uwag Oppenheima, chodzi mu w znacznej mierze o ochronę lokatorów mieszkań, potem chodzi mu o ochronę lokatorów innych lokali, z drugiej strony chodzi mu o ukrócenie niezasłużonego przyrostu renty i obrócenie korzyści stąd płynących na cele publiczne. Oppenheimer proponuje wprowadzenie wieczystej dzierżawy dla gruntów zabudowanych domami mieszkalnymi, a długotrwałej dzierżawy dla gruntów zabudowanych domami mieszczącymi biura.

Zalecane przez Oppenheima środki budzą wiele wątpliwości. Nie wchodząc już w dziedzinę prawną projektów Oppenheimera, nasuwa się także myśl, że dzierżawy przymusowe są tylko półśrodkiem. Powstają dalej pytania, jaki i na podstawie jakiego klucza miałby być ustalony czynsz dzierżawny i poddzierżawny, co zajdzie, gdy wygasną te dzierżawy, które mają być terminowe, a nie wieczyste i wreszcie, czy tak wielkie ograniczenie prawa własności nie spowoduje przesile-

nia i zupełnego zastoju w prywatnem budownictwie. Dlatego słuszniejszem byłoby sięgnięcie znacznie głębiej, tak, by silnie uchwycić w ręce źródło zła. Należy więc powołać do działania czynniki naturalne przy pomocy następujących środków:

Sposoby regulacji

1). Dobre utrzymanie stanu ulic i dróg nietylko w śródmieściu, ale także i na peryferjach.

2). Łączenie przedmieść sprawnemi środkami komunikacyjnymi (tramwajami i autobusami).

3). Tworzenie ośrodków kulturalnych, biurowych i handlowych także na peryferjach wielkich miast, a nie tylko w śródmieściach.

4). Podnoszenie miast mniejszych, tak, by inteligencja mogła i tam bez uszczerbku przebywać, oraz sprawne łączenie kolejami tych miast z większemi miastami.

5). Zwiększenie bezpieczeństwa publicznego w okolicach odległych od śródmieścia.

6). Roztoczenie pieczy nad budownictwem i ochrona budujących przed wyzyskiem i nieuczciwością przedsiębiorców.

7). Wprowadzenie normalizacji w budownictwie, co przyczyniłoby się do obniżenia kosztów budowy.

Spodziewane skutki regulacji

W razie wprowadzenia tych postulatów w życie, nastąpiłoby podniesienie rent gruntów dotąd upośledzonych, a obniżyłoby się rentę gruntów o wybujałej rencie. Równocześnie jednak zauważyć należy, że to podwyższenie renty gruntów upośledzonych, nie szłoby niepokojąco wysoko, gdyż w wypadku pełnego przeprowadzenia tych postulatów, t. zn. także i na dalszej prowincji, powstałaby konkurencja, o której pisze Żeleznow, któraby zbytni wzrost renty hamowała.

Regulacja, a ochrona lokatorów

Mogłoby się zdawać, że ostrze takich zarządzeń byłoby skierowane przeciwko gruntom najlepiej położonym w śródmieściach. Takie zapatrywanie nie jest słuszne. W miastach obowiązuje obecnie półśrodek, mający za zadanie, hamować wzrost renty, a przynajmniej wzrost czynszów, w formie ustaw o ochronie lokatorów.

Prawdziwa rola ustawy o ochronie lokatorów

Ustawa o ochronie lokatorów bynajmniej nie wstrzymuje wzrostu renty gruntowej. Renta wzrasta tak, jak-

by wzrastała bez ochrony lokatorów. Działanie ustawy o ochronie lokatorów objawia się jedynie w przerzuceniu części renty (często znacznej części) na lokatora. W ten sposób powstaje dla lokatora renta konsumenta.[15]) zaś właściciel gruntu staje się nawet czasami „szczęśliwym" posiadaczem renty ujemnej Pareta.

Sprawdzenie właściwej roli ustawy o ochronie lokatorów

To przerzucanie się renty na lokatora jest tak prawdziwe, że sprawdza się nawet w dziedzinie kapitalizacji renty. Objekt, niosący konsumentowi rentę, t. j. mieszkanie, nabiera dla konsumenta wartości; stąd wiele wypadków ustępowania się z mieszkania innej osobie, wzamian za otrzymanie dość wysokiej kwoty, zwanej odstępnem. Utarły się nawet wyrażenia „sprzedać mieszkanie" i „właściciel mieszkania".

Z chwilą wprowadzenia w życie wyliczonych środków regulujących rentę gruntów zabudowanych, rozpocznie się dążność w kierunku równouprawnienia gruntów. Stopniowe obniżanie się renty gruntów uprzywilejowanych, dotknie przedewszystkiem tej części renty, która przypada konsumentom. Równocześnie objawi się odciążenie gruntów dotąd uprzywilejowanych, a to z dwu powodów:

1) Z powodu tego, że będzie można mieszkać dalej od centrum równie wygodnie, a nawet wygodniej i zdrowiej, zdala od rozgwaru wielkomiejskiego itd.;

2) Z powodu tego, że ustawa o ochronie lokatorów zostanie zniesiona, jako niepotrzebna, gdyż lokatorzy będą mogli bez uszczerbku mieszkać dalej od centrum.

Koszta inwestycyj, a grunta zainteresowane

Pozostaje do omówienia jeszcze kwestja kosztów inwestycyj, połączonych z tym planem. Koszta te powinny ponieść, chociaż w części, te grunta, których renta podniesie się wskutek tych ulepszeń, a to przez wpisanie odpowiednich, oprocentowanych obciążeń w hipotekach, na rzecz przedsiębiorcy, przeprowadzającego inwestycje.

Rozwiązanie takie byłoby słuszne i celowe.

W ten sposób mogłaby się usunąć, choć w części,

---

15) Por. Marshall: „Handbuch der Volkswirtschaftslehre".

anormalność panujących obecnie stosunków w dziedzinie renty gruntów zabudowanych.

VI. RENTA GRUNTÓW KOPALNIANYCH.

Zasada i szczególne cechy

Renta gruntów kopalnianych polega na wybieraniu z gruntu pewnych substancyj w nim zawartych. Renta ta różni się od poprzednio omawianych tem, że przez pobieranie renty z gruntów rolniczych i lasowych wydajność gruntu nie zostaje obniżona, (o ile atoli nie zachodzi wypadek gospodarki rabunkowej), podczas gdy przez pobieranie renty z gruntów kopalnianych, wartość gruntu coraz się zmniejsza, gdyż zmniejszają się zapasy, a sam grunt nieustannie zbliża się do punktu, w którym jako grunt kopalniany przestanie zupełnie dawać rentę.

Cechą więc charakterystyczną renty gruntów kopalnianych jest to, że pobieranie renty wyczerpuje zasoby gruntu, wyjaławia go z czasem, prowadząc grunt do momentu zupełnej bezrentowości. Oczywiście, mówiąc tutaj o bezrentowości, myśli się o braku renty kopalnianej, gdyż jasnem jest, że grunt kopalniany może później otrzymać inne przeznaczenie i stosownie do tego przynosić inną rentę.

Inna forma elastyczności renty

Elastyczność renty tej objawia się w tej rencie tak, jak w poprzednich. Jeżeli obszar danej kopalni może stać na przeszkodzie intensyfikacji ad infinitum, z powodu tego, że cała przestrzeń kopalni jest już miejscem eksploatacji, to w każdym razie można jeszcze zawsze dość silnie zwiększać wydajność maszyn.

Brak granicy opłacalności

W rentach poprzednich istnieje granica opłacalności intensyfikacji, w rencie gruntów kopalnianych granicy tej wcale niema i być nie może, zaś w miejsce jej jest granica możności intensyfikacji, kiedy to dalsza intensyfikacja staje się niemożliwą z powodów technicznych. Zaznaczyć jednak trzeba, że granica ta jest bardzo odległa.

Granica opłacalności intensyfikacji nie da się pomyśleć przy tym rodzaju renty gruntowej, intensywniejsza bowiem eksploatacja doprowadzić może jedy-

nie w szybszym okresie czasu do wydobycia tego, co się wewnątrz kopalni znajduje, w żadnym zaś wypadku nie może być mowy o reprodukcji płodów górniczych w miejsce wydobytych, na wzór reprodukcji rolniczej.

Specjalne znaczenie intensyfikacji na gruntach kopalnianych

Intensyfikacja na gruntach kopalnianych ma to specjalne znaczenie, że daje wprawdzie narazie wyższą rentę, ale za to przyśpiesza wyczerpanie kopalni, to jest chwilę, kiedy renta przestanie się pojawiać.

Brak prawa zmniejszającego się przychodu

Prawo zmniejszającego się przychodu nie ma w rencie gruntów kopalnianych zastosowania. Natomiast objawia się tu zjawisko nowe, a mianowicie zmniejszanie się przychodu w miarę upływu czasu stosownie do wyczerpywania się zasobów. Jeżeli np. zostaje w kopalni węgla wyczerpana najpłytsza warstwa węgla, to po następną warstwę trzeba już sięgać głębiej, trudniej węgiel z tej warstwy wydobywać, wywozić na powierzchnię, koszta produkcji rosną, a tem samem renta maleje.

Ograniczone prawo stałego zwiększania się renty

Co się tyczy zjawiska stałego podwyższania się renty gruntowej, które zachodzi, jak wykazano, szczególnie odnośnie do renty gruntów rolniczych i lasowych, to zjawisko to nie objawia się w tej formie w odniesieniu do renty gruntów kopalnianych. Oczywiście nie jest tu mowa o pozornem podwyższaniu się renty, dzięki spadkowi siły kupna pieniądza, ale o tem podwyższaniu się, które zawdzięczamy coraz intensywniejszej eksploatacji, dozwalającej uzyskiwania z tego samego gruntu faktycznie coraz wyższej renty.

Rentę może sobie właściciel zwiększyć w bardzo szerokich granicach i bez trudności ze strony gruntu. Przez zwiększanie rentowności gruntu kopalnianego, to jest przyśpieszenie wyczerpywania zasobów, zbliża się kopalnia szybciej do momentu bezrentowóści.

Stałe podwyższanie się renty gruntowej może pochodzić tylko z tego, co zaoszczędzi właściciel przez potanienie produkcji dzięki postępom wiedzy. Szybsza eksploatacja przynosi gospodarczą korzyść wcześniejszego uzyskania kapitału, a tem samem uzyskania z niego wcześniej odsetek i — zwykle — oszczędność płac zarobkowych, które mają również tendencję wzrostu.

Widzimy więc, że renta gruntów kopalnianych różni się znacznie od rent gruntów rolniczych i lasowych i gruntów zabudowanych.

VII. RENTY WÓD.

Renty wód dzielą się na dwie odmiany: *Podziały rent wód*

1) na renty wydobywcze, mające swe źródło we właściwościach chemicznych składników wody lub jej zawartości,

2) na renty ruchów wodnych, mające swe źródło w ruchu wody.

Pierwsza z tych odmian może polegać na: *Renty wydobywczo-wodne*

a) używaniu wody jako takiej (wody mineralnej, wody cieplicowej);

b) na wydobywaniu z wody skadników (np. soli, z solanek lub morza);

c) na rybołóstwie.

Cechą więc charakterystyczną tej odmiany renty jest pobieranie łatwo odnawialnych produktów takiego gruntu wodnego. Renta ta jest bardzo podobna do renty gruntów rolniczych i lasowych, ale jest także trochę podobna do renty gruntów kopalnianych. *Cechy charakterystyczne*

Podobieństwo z pierwszą polega na tem, że fakt pobierania renty wcale nie powoduje przybliżania się momentu jej wyczerpania, gdy renta zgaśnie, a sposoby intensyfikacji są te same, co przy rencie gruntów rolniczych i lasowych.

Renta wydobywczo-wodna podwyższa się stale podobnie jak renta gruntów rolniczych i lasowych, po zatem nie widać i nie da się przewidzieć momentu, w którym renta ta miałaby przestać istnieć. *Niewyczerpalność i stały wzrost tej renty*

Podobieństwo z rentą gruntów kopalnianych polega na tem, że obie te renty równie mało podlegają prawu zmniejszającego się przychodu, a intensywność ich może być zwiększona prawie bez ograniczeń. *Zupełny brak prawa zmniejszającego się przychodu*

Fakt, że zdarzyć się może obniżenie się renty, n. p. wskutek opuszczenia danej okolicy przez ryby, wcale nie narusza podobieństwa tej renty z rentą gruntów rolniczych i lasowych, gdzie także może zajść nieprze-

widziane obniżenie się renty, np. wskutek zapadnięcia się powierzchni ziemi lub zarzucenia urodzajnego pola przez wylew rzeki kamieniami i szutrowiskiem.

Renty ruchów wodnych

Druga odmiana renty wód, a więc renta polegająca na wykorzystaniu ruchów wód, ma swój odrębny charakter. Renta ta powstaje zarówno wskutek użytkowania sił potoków górskich i wodociągów, jak biegu rzek, a wreszcie ruchów morza przy odpływie i przypływie.

Cechy charakterystyczne rent ruchów wodnych

Właściwością tej renty jest, że wymaga ona dla swego urzeczywistnienia inwestycyj, których wartość w stosunku do wartości gruntu samego jest jeszcze wyższa, niż przy rencie gruntów kopalnianych.

Zupełna odrębność od wszelkich rent gruntowych

Renta ruchów wodnych nie ma granicy opłacalności, ani też nie podlega prawu zmniejszającego się przychodu. Nie podlega ona również wyczerpaniu i jest najbardziej niezniszczalną z rent.

Jej zupełnie odrębny charakter zasługuje na szczególne podkreślenie.

VIII. INNE RENTY GRUNTOWE.

Pozostają jeszcze do omówienia renty gruntów, które nie podpadają pod kryterjum żadnej z opisanych rent.

Powody niezaklasyfikowania tych rent

Są to renty małego znaczenia gospodarczego, renty często „tymczasowe“, których grunty czekają na inne przeznaczenie i renty nie dające się zaklasyfikować.

Wyliczenie przykładowe

Tutaj należy wymienić renty różnych placów sportowych i wojskowych (tennisowe, piłki nożnej, pływalnie, ujeżdżalnie itd.), następnie renty parcel czekających na zabudowanie, które tymczasowo służą innemu celowi. Ważną rubrykę zajmują tutaj także teoretyczne renty placów i ulic miejskich oraz dróg.

Kwestja ulic, placów i dróg, i ich renty

Właścicielem ulic, placów i dróg jest najczęściej miasto. Można co do nich podnieść, że dają one właścicielowi rentę — nazwaną przez Pareta — ujemną, czyli, że przynoszą właścicielowi stratę, gdyż musi on na ich utrzymanie łożyć, a częstokroć ściąga na ten cel specjalne podatki. W rzeczy samej renta ulic i placów istnieje, a jeżeli nie pobiera jej właściciel gruntu, to

w takim razie przyjąć należy, że renta przypada na rzecz użytkowców, t. j. tych wszystkich, którzy z ulic, placów i dróg korzystają, a w szczególności tych, którzy mieszkają lub są właścicielami domów położonych obok tych ulic i placów. Jest to znowu wypadek renty konsumenta, względnie przerzucania się renty.

Losy rent placów, ulic i dróg

Odnośnie przeto do ulic, placów i dróg jest podział renty niekorzystny dla właściciela. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że skoro miasto, względnie inny właściciel omawianych gruntów ściąga z obywatela różne podatki o przeznaczeniu często zupełnie wyraźnem na utrzymanie omawianych arteryj komunikacyjnych, to jeżeli podatki te pokrywają koszta utrzymania, wówczas deficytu niema. Konstrukcja jednak taka nie byłaby słuszna, ściąganie podatków jest bowiem zanadto oderwane od przedsiębiorstwa, jakiem w tym wypadku są arterje komunikacyjne. Dróg i ulic nie buduje się pod warunkiem, że podatki będą płacone. Nikomu, kto nie płaci podatków, nie wzbrania się używania tych dróg, natomiast w razie zalegania ściąga się podatki te, narówni z innemi podatkami, egzekucyjnie. Nazwanie tych podatków tak czy inaczej w sposób dający do zrozumienia, że są one przeznaczone na utrzymanie w stanie zdatności użytkowej dróg, ulic i placów, zachodzi raczej dla celów orjentacyjnych, dla uplastycznienia budżetu miasta czy państwa i dla celów propagandowych wobec podatników.

Wszystko, co tu powiedziano, odnosi się także do gościńców, dróg wiejskich i polnych, jakoteż wałów rzecznych i t. p.

Renta gruntów sąsiadujących, a renta placów ulic i dróg i koszta budowy tychże

W świetle tych uwag uzyskują dopełnienie myśli zawarte w rozdziale piątym niniejszej pracy. Jeżeli renta ulic, placów i t. p. przypada tym, którzy dane grunty użytkują, a w szczególności tym, których domy leżą obok, jeżeli przez fakt istnienia dróg, ulic i placów podnosi się automatycznie renta leżących obok domów, gdyż także i najmobiorcy tych domów za możność pobierania renty od dróg płacą wyższe czynsze, to w takim razie jeszcze jeden argument więcej za tem, iż kwestja finansowania budowy dróg powinna być choć

częściowo rozwiązana przez udział zainteresowanych właścicieli gruntów.

IX. RENTY ŚCIEŚNIONE I NIERENTOWNOŚĆ GRUNTU.

Nierentowność

Nierentowność gruntu da się pomyśleć tak na gruntach używanych, jak i na gruntach nieużywanych.

Nierentowność gruntów używanych

Grunt używany, wówczas może być nierentowny, gdy albo przekroczył granicę opłacalności w ten sposób, że renta gruntowa zostaje zniweczona, albo gdy grunt jest zarządzany i używany nienależycie, skutkiem czego granica opłacalności jest nienaturalnie obniżona.

Renta ścieśniona

Podobnie ma się sprawa z gruntami o rencie ścieśnionej. Zagadnienia braku renty i renty ścieśnionej są ze sobą ściśle spokrewnione. Wszystkie czynniki, które mogą spowodować zgaśnięcie renty, mogą również spowodować jej ścieśnienie. Naodwrót te wszystkie czynniki, które mogą podnieść dany grunt, potrafią również i usunąć jego ewentualną nierentowność.

Oba te pojęcia stykają się ze sobą, a nawet niema między niemi ostrej granicy i wątpliwem jest, czy istnieją grunta używane, a zupełnie nierentujące.

Niedokładność wyrażenia „Nierentownośc" gruntu

Nawet grunt uważany za nierentujący, daje zwykle jakiś ślad renty. Skalisty szczyt alpejski przynosi pośrednio pewną rentę wskutek odwiedzania go przez turystów, a rentę w tym wypadku pobierają hotelarze i przewodnicy, przyczem zwykle przerzuca się ona na grunta, na których leżą hotele i schroniska. Pojęcie nierentowności ma więc cechy pojęcia raczej teoretycznego.

Nierentowność gruntów nieużywanych"

Nierentowność spowodowana nieużywaniem gruntu zachodzić może w następujących wypadkach:

1) gdy grunt zupełnie w danym czasie i z uwzględnieniem znanych zdobyczy wiedzy nie może dawać renty (nieużytek);

2) gdy nadanie gruntowi zdolności odrzucania renty wymaga pewnych wkładów wstępnych, których właściciel nie chce lub nie może ponieść (meljoracje);

3) gdy nie wiadomo, że istnieje grunt zdolny do przynoszenia renty (odkrycia).

Kwestja gruntów nierentujących się lub rentujących się za słabo, jest w każdym kraju i państwie bardzo ważna. Władze państwowe i całe społeczeństwo dążą wszędzie do podnoszenia rentowności, a to w szczególności gruntów rolniczych i lasowych (sławna Battaglia del Grano we Włoszech, plan dziesięcioletni w Polsce i t. d.).

Nierentowność i zmniejszona rentowność, a rzeczywistość

W Polsce jest mało gruntów, któreby się nie rentowały z powodu przekroczenia granicy intensywności lub też z powodu niecelowej gospodarki. Natomiast mamy w Polsce olbrzymie obszary rentujące się za słabo z tych powodów. Straty ponoszone stąd przez państwo i społeczeństwo, są olbrzymie.

Co się tyczy gruntów nierentujących się z powodu nieużywania, to mamy w Polsce wielkie obszary gruntów, które wymagają meljoracji (Polesie), wielkich wkładów w urządzenia maszynowe (lasy białowieskie i karpackie), wreszcie takie, które wymagają wkładów w komunikację. Także tutaj traci się corocznie olbrzymie sumy. Podobnie i w innych krajach kuli ziemskiej mamy bardzo wielkie obszary tych gruntów.

Gruntów nieznanych, nieodkrytych, oczywiście w Polsce i innych krajach cywilizowanych niema, ale w innych częściach świata wchodzą te grunty jeszcze w rachubę.

Walka z widmem Malthusa

Podnoszenie rentowności gruntów, które nierentują się dostatecznie, usuwanie nierentowności gruntów zupełnie się nierentujących, a wreszcie zastosowywanie nowych zdobyczy wiedzy technicznej, sprowadza opisaną w poprzednich rozdziałach ciągłą stałą podwyżkę renty gruntowej, względnie wydajności gruntu i walczy — jak dotąd, skutecznie — z zagrażającem ludzkości niebezpieczeństwem przeludnienia.

Bastiat i Blanchard

Momenty te podniósł, polemizując z Malthusem, Bastiat,[16]) a z nowszych G. Blanchard.[17]) Szczególnie dokładnie opisał czynniki podnoszenia się stopy renty

16) Bastiat: „Harmonje ekonomiczne".
17) G. Blanchard: „Cours d'economie politique".

gruntowej, jak również przeszkody stawiane w tym względzie przez naturę, uczony rosyjski Żeleznow.[18])

Wysoka rentowność wszystkich gruntów, podstawą bogactwa narodów

Ciągłe, lecz rozważne podnoszenie renty gruntowej i usuwanie nierentowności, jest warunkiem bogactwa narodów.

* * *

Rekapitulacja

Tak przedstawia się dzisiejszy stan nauki o rencie gruntowej, oparty na tle poglądów uczonych. Z opisu widać, jak wielkie znaczenie dla ludzkości ma renta gruntowa jako taka. Od podniesienia renty gruntowej zależy podniesienie dochodu społecznego, gdyż ona jest jednym z najważniejszych jego składników. Od wysokości zaś dochodu społecznego, obok słusznego jego podziału, zależy dobrobyt społeczeństw i jednostek.

Dla uzupełnienia przedstawionego obrazu została opisana także kwestja gruntów nierentujących, to jest kwestja braku renty, a w związku z tem również, kwestja renty ścieśnionej, by w ten sposób pracą tą objąć wszelkie grunta.

X. DYLEMAT CO DO STANOWISKA RENTY GRUNTOWEJ W NAUCE EKONOMJI.

Pojęcie renty gruntowej wyodrębniło się od ogólnego pojęcia renty. Ekonomiści poświęcają rencie gruntowej najczęściej osobne rozdziały, a przynajmniej osobno ją omawiają.

Tymczasem nasuwa się myśl, czy nie należałoby podkreślić przynależności renty gruntowej do ogólnego pojęcia renty, wcielając rentę gruntową w ogólne pojęcie renty i temu pojęciu ją podporządkowując.

Dylemat

Zachodzą tutaj dwie ewentualności. Albo renta gruntowa jest czemś odrębnem od innych rent, jest zjawiskiem podlegającem innym prawom, albo też jest jednym z rodzajów renty w ogólności, której właściwości dają się podciągnąć pod wspólny mianownik.

Jeżeli będziemy badali myśli dawniejszych uczo-

[18]) Jak poprzednio.

nych, odnoszące się do renty gruntowej, to zauważymy, że im dalej wstecz, tem więcej jest pojęcie renty zaciemnione i zagadkowe. Nie mogąc objąć całości problemu, mieli dawni badacze trudności w zaklasyfikowaniu renty gruntowej, wskutek czego łatwo uzyskała ona stanowisko odrębne.

Nieogarnianie całości problemu jest charakterystyczne dla czasów dawniejszych, badania odbywały się — jak to podkreślono we wstępie do niniejszej rozprawy — fragmentarycznie, skutkiem czego trzeba było dużo czasu, nim problem zbadano ze wszystkich stron.

Nowe tendencje

Dopiero gdy to stało się faktem, wyłoniła się, będąca przedmiotem niniejszej rozprawy, kwestja stanowiska renty gruntowej w nauce ekonomji.

Blanchard

G. Blanchard w pracy swej pod tytułem: „*Cours d'économie politique*" powiada: „Dziś nie uważamy zjawiska renty za coś właściwego tylko ziemi: znajdujemy ją dziś we wszystkich rodzajach dochodów, gdy tylko konjunktura daje poszczególnym przedsiębiorstwom dobrą pozycję".

Schäffle i Ad. Wagner

Przed nim także Schäffle i Adam Wagner stwierdzili, że zjawsko renty objawia się także poza rolnictwem.

Krótko mówiąc, panuje obecnie dążność do uznania renty gruntowej za jeden z rodzajów renty w ogólności, podlegający tym samym ogólnym prawom, mający oczywiście przytem swoje charakterystyczne cechy.

Ważna jest teraz sprawa, jak przedstawia się kwestja tych cech charakterystycznych i czy wielka ich ilość i sprzeczność nie przemawiałaby jednak za wyodrębnieniem pojęcia renty gruntowej.

XI. SPRAWDZENIE PODSTAWOWYCH CECH RENTY NA RENCIE GRUNTOWEJ.

Renta gruntowa a renta wogóle

Jak ze samego znaczenia słów logicznie wynika, powinna renta gruntowa być rodzajem renty w ogólności. Wiemy już, jakie były powody, że dawniejsi badacze wyodrębniali rentę gruntową od innych rent.

Czy istnieją jeszcze dziś dla nas powody do dalszego jej wyodrębniania?

By na to móc odpowiedzieć, trzeba się zastanowić nad ogólnem pojęciem renty.

Istota renty w życiu gospodarczem

Zjawisko renty spotykamy we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach. Rentę jako taką może dawać fabryka, wytwórnia, przedsiębiorstwo handlowe, zakład dentystyczny, bank i t. d. i t. d.

Renta jestto czysty dochód przypadający właścicielowi lub osobie mającej nad nim w danej chwili przewagę. Rentę może dawać każde dobro ekonomiczne z osobna, następnie przedsiębiorstwo, jako zespół dóbr ekonomicznych, wreszcie przedsiębiorstwo jako takie.

Renta poszczególnych dóbr

Renta poszczególnych dóbr ekonomicznych jest to dochód dawany przez poszczególne dobra.

Renta przedsiębiorstwa jako zespołu dóbr

Renta przynoszona przez przedsiębiorstwo, jako zespół dóbr ekonomicznych, jestto cały czysty dochód danego przedsiębiorstwa, z wyłączeniem wzmiankowanej niżej renty przedsiębiorstwa jako takiego. Składa się ona z sumy rent odrzucanych przez poszczególne dobra ekonomiczne, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, lub — jeśli kto tak woli — z rent kapitałów w tych dobrach uwięzionych.

Renta przedsiębiorstwa jako takiego

Renta dawana przez przedsiębiorstwo jako takie, jestto czysty dochód przedsiębiorstwa po potrąceniu rent, należących do poszczególnych dóbr ekonomicznych, składających się na przedsiębiorstwo, a więc zarówno budynków i maszyn, jak kapitału obrotowego wolnego i włożonego w zapasy surowców i towarów, jak również wartości pracy kierownika o ile nie jest opłacany.

Spostrzeżenia te można w zupełności odnaleźć także w przedsiębiorstwie opartem na gruncie.

Sprawdzenie na przedsiębiorstwie gruntowem

Renta przedsiębiorstwa gruntowego, jako zespołu dóbr ekonomicznych, będzie czystym dochodem całego przedsiębiorstwa, po odjęciu wzmiankowanej renty przedsiębiorstwa jako takiego. W tej rencie zespołu zawarta jest renta gruntowa. W przedsiębiorstwie takiem ujrzymy także rentę poszczególnych dóbr ekonomicznych, wzgl. kapitałów w nich uwięzionych,

a wśród tych dóbr ekonomicznych znajduje się grunt, który także przynosi rentę.

Obliczenie renty przedsiębiorstwa gruntowego jako takiego a kwestja renty gruntowej

Co do renty przedsiębiorstwa jako takiego, to i tę spotykamy w przedsiębiorstwie opartem na gruncie. Renta ta jest właściwą przedsiębiorstwu jako całości i zachodzi wtedy, kiedy przedsiębiorstwo znajduje się w korzystnym stopniu rozwoju i w powodzeniu. Renta ta jest zupełnie niezależna od rent składowych części przedsiębiorstwa. Otrzymujemy tę rentę wtedy, gdy od czystego dochodu przedsiębiorstwa odliczymy renty wszystkich poszczególnych dóbr, na przedsiębiorstwo się składających, (wliczając w dobra także kapitał obrotowy), oraz ekwiwalent wynagrodzenia kierownika, o ile nie zostało ono wliczone do kosztów produkcji.

Trudność jest tylko ta, że wśród rent poszczególnych dóbr, które należy odjąć od czystego dochodu, znajdzie się także renta gruntowa.

W jakiej wysokości należy tę rentę uznać? Czy dopuszczenie tego obliczenia nie stoi w sprzeczności z twierdzeniami z poprzednich rozdziałów?

Sprzeczności niema, zajdzie tu jedynie dalsze wyjaśnienie; co zaś do wysokości renty gruntowej, to trzeba zacząć rozumowanie z dalsza nieco.

Renta a wartość

Istnieje bardzo ścisły związek pomiędzy rentą, a wartością. Wartość swą zawdzięcza rzecz najczęściej przypadającej od niej rencie. Utrata lub obniżenie zdolności przynoszenia renty powoduje utratę lub obniżenie wartości. Kopalnia, której wartość była ogromna w czasie gdy była ona zdolna do wydawania ze siebie produktów, traci swą wartość z chwilą wyczerpania się zapasów naturalnych. Nawet kapitał płynny z chwilą wydania (i przeprowadzenia!) zakazu pobierania odsetek, przestałby być przedmiotem pożądania. Rozumie się, że w tym wypadku straciłby kapitał także wartość zamienną, bo nikt nie chciałby niczego zamieniać za bezowocny kapitał. Także — naodwrót — podniesienie się renty powoduje podniesienie się wartości.

Mithoff

Poszczególne składniki przedsiębiorstwa zawdzięczają swą wartość także temu, że pośrednio czy bezpośrednio dają rentę. W tem właśnie znaczeniu mówi Mit-

hoff, że grunt ma wartość użytkową naturalną. Odwraca on jednak — niesłusznie — rozumowanie i twierdzi, że renta gruntowa płynie z istnienia tej wartości. Omyłkę tę należy przypisać wspomnianemu ścisłemu związkowi, jaki zachodzi między rentą a wartością i temu, że oba te zjawiska spotykamy, wszędzie niemal, razem.

Kapitalizacja

Wyrazem związku między rentą a wartością jest kapitalizacja renty. Kapitalizacja polega na obliczeniu wartości objektu niosącego rentę, przez wyrachowanie, jaki kapitał byłby potrzebny do przyniesienia odsetek w wysokości renty będącej podstawą obliczenia.

Nie ulega wątpliwości, że sam już fakt przynoszenia renty nadaje wartość rzeczy dającej rentę. Wskutek przysparzania renty staje się rzecz pożądaną i uzyskuje popyt, który w następstwie ustala cenę rzeczy.

Stopa rentowa

Na podstawie spostrzeżeń życia codziennego da się stwierdzić, jaka jest do każdego rodzaju dóbr ekonomicznych przywiązana stopa rentowa. Przy ustalaniu stopy bierze się pod uwagę, obok kapitału włożonego w produkcję, także wysokość i pewność spodziewanego dochodu — renty.

Grunt również, wbrew Bastiatowi, Rodbertusowi i Marxowi uzyskał wartość z chwilą, gdy rozpoczął przynosić stałą rentę i zaczął reprezentować pewien określony kapitał. Z ogólnych stosunków wywnioskowuje się, jaki procent należałby się od danego kapitału przy takiej pewności dochodu, jaką daje ziemia, po dokonaniu tego mamy obliczoną wysokość renty.

Znając wysokość renty gruntowej wiemy już, ile należy odjąć od czystego dochodu i w ten sposób obliczamy rentę przedsiębiorstwa jako takiego.

Renta ta ma mniejsze znaczenie w przedsiębiorstwach opartych na gruncie, z tego powodu jest tutaj znacznie mniejsze pole działania dla osobistej zapobiegliwości, zręczności i szczęścia kierownika i przedsiębiorstwa. Niemniej jednak trzeba uznać i tu jej istnienie.

Rozpadnięcie się renty gruntowej

Na uwagę zasługuje fakt, że zjawisko uważane powszechnie za rentę gruntową rozpada się przy bliższem przyglądnięciu się na dwa zjawiska, a to na zjawisko

renty gruntowej w ścisłem tego słowa znaczeniu, i na zjawisko renty przedsiębiorstwa gruntowego jako takiego.

Rentę gruntową w ścisłem znaczeniu zawdzięczamy siłom przyrody zawartym w ziemi, rentę zaś przedsiębiorstwa gruntowego, jako całości, przypisać należy szczególnie korzystnym warunkom i powodzeniu przedsiębiorstwa. Ten rodzaj renty nie jest wcale identyczny z rentą talentu osobistego („Talentrente" Schäfflego). Rentę talentu osobistego zawdzięczamy talentowi osobistemu kierownika, a z chwilą zaprzestania działania tego talentu, usunięcia lub ustąpienia kierownika, renta ta znika — o ile nie znajdzie się godny następca. Renta przedsiębiorstwa jako takiego, jest z chwilą powstania jej związana z przedsiębiorstwem, nie zaś z żadną osobą. Jeżeli zapobiegliwy i uzdolniony kierownik przedsiębiorstwa w tak korzystny sposób pokierował przedsiębiorstwo, że odrzuca ono pewną nadwyżkę renty nawet po jego usunięciu się, to będzie to już renta przedsiębiorstwa jako takiego, mimo że początek jej ustalenia się jest osobistą zasługą jego. Nie jest także wykluczone, że renta ta była przez pewien czas, nim się ustaliła, rentą osobistych zdolności. W tym wypadku zachodziłby ciekawy wypadek przemiany charakteru renty.

XII. PORÓWNANIE WŁAŚCIWOŚCI RENTY GRUNTOWEJ Z INNEMI RENTAMI.

Opisane w poprzednich rozdziałach właściwości poszczególnych rodzajów renty gruntowej, zupełnie nie uzasadniają wyodrębnienia pojęcia renty gruntowej od ogónego pojęcia renty.

Pomiędzy poszczególnemi rodzajami renty gruntowej zachodzą bardzo poważne i istotne różnice. Renta sił wodnych, różni się tak dalece od innych rent, że już na pierwszy rzut oka jest to widoczne. Renta gruntów kopalnianych przedstawia również daleko idące zmiany w stosunku do renty gruntów rolniczych i lasowych oraz renty gruntów zabudowanych.

Różnice między rentami gruntowemi

Pokrewieństwo niektórych rent gruntowyrh z rentami niegruntowemi

Z drugiej strony niektóre z rent, a to w szczególności renta wydobywczo-wodna, różnią się od innych rent gruntowych w tych właściwie punktach, w których jest podobna do niektórych rent przemysłowych. Brak więc tu np. zasadniczej cechy, jak granicy opłacalności intensyfikacji, prawa zmniejszającego się przychodu i td.

Porównanie właściwości

Właściwościami renty gruntów rolniczych i lasowych są elastyczność renty, prawo zmniejszającego się przychodu i granica opłacalności intensyfikacji.

Co się tyczy elastyczności renty w przedsiębiorstwach przemysłowych, to zwiększenie intensywności produkcji możliwe jest tylko do pewnej granicy, do tej mianowicie, do której techniczna strona produkcji to dozwala. Natomiast w przedsięb. handlowych zachodzi zjawisko elastyczności w silnym stopniu. W ślad za tem niema w przedsięb. handlowych i przemysłowych granicy opłacalności. Oczywiście, jak już raz podkreślono to wyżej, mowa tu jedynie o granicy opłacalności z powodów przyrodniczych i fizycznych, nie zaś z powodu nadmiernej, w stosunku do popytu, podaży. Ta ostatnia możliwość istnieje zawsze, lecz należy do innej dziedziny nauki ekonomji. Nie widzimy w rentach niegruntowych również prawa zmniejszającego się przychodu.

Omawiane trzy właściwości zachodzą w dziedzinie niektórych rent gruntowych dlatego, że mamy tu do czynienia z gruntem i siłami natury, których naturalną właściwością jest opór przeciw rodzeniu produktów zwiększających się w miarę ilościowego zwiększenia produkcyjności.

Otóż jeśli pamiętamy, że renta gruntowa tem się różni od innych rent, że opiera się na gruncie, to pewne właściwości szczególne mające swe źródło w gruncie, musimy uznać za naturalną konsekwencję podstawy tejże renty.

Podwyższanie się renty

Podwyższanie się renty gruntowej znajduje swój odpowiednik w ulepszaniu i tanieniu produkcji w dziedzinach rent niegruntowych. Zjawisko to jest, tak tu, jak tam, bardzo złożone.

Brak ostrej granicy między ren-

Porównując między sobą poszczególne rodzaje renty gruntowej, zauważymy, że im bliżej dana renta stoi

i zależy od Ricardowskich „sił gruntu", tem silniej wchodzą tu w rachubę charakterystyczne cechy renty gruntowej. Najwybitniejsza pod tym względem jest renta gruntów rolniczych i lasowych, następnie gruntów zabudowanych, na końcu zaś szeregu znajduje się renta ruchów wodnych. Ta ostatnia nie jest w niczem prawie podobna do renty gruntów rolniczych i lasowych, natomiast jest zupełnie podobna do renty np. fabryki i innego warstatu produkcyjnego przemysłowego.

tami gruntowemi i niegruntowemi

Niema przeto wyraźnej granicy między rentami gruntowemi, a rentami niegruntowemi.

Obecność pierwiastka renty gruntowej we wszystkich rentach

Trzeba także pamiętać, że każde niemal przedsiębiorstwo opiera się choć w drobnej części na gruncie: fabryki, banki, kancelarje adwokackie — wszystko to zajmuje choć skrawek ziemi, dlatego więc i z tego względu gwałtowne oddzielanie renty gruntowej od innych rent nie jest wskazane.

Ricardo podkreśla niezniszczalność sił gruntu, a Lexis uważa, że ta właściwość oddziela wyraźnie pojęcie renty gruntowej od innych rent. Zapatrywanie to jest niezupełnie ścisłe: właściwością odróżniającą rentę gruntową jest — jak to wyżej powiedziano — opieranie się jej na gruncie. Niezniszczalność sił gruntu (o ile rzeczywiście o zupełnej niezniszczalności tych sił mówić można), jest tylko właściwością gruntu, właściwością renty gruntowej zaś jest właśnie grunt, oczywiście łącznie z wszystkiemi swojemi właściwościami, które więc — zgoda — są za pośrednictwem gruntu właściwościami renty gruntowej.

XIII. WYNIKI ROZWAŻAŃ.

W interesie jasności pojęć i systematyki nauki ekonomji leży unikanie tworzenia niepotrzebnych odrębności, jeżeli — oczywiście — nie cierpi na tem meritum sprawy.

Uznanie renty gruntowej wyraźnie za jeden z rodzajów rent w ogólności, nietylko nie spowoduje szkody dla meritum sprawy, ani nie zaciemni prawdy, ale da nam pewne pozytywne korzyści.

Wyniki badań

Przemawiają za tem następujące okoliczności:

1) renta gruntowa podlega ogólnym prawidłom renty i ma w sobie ten sam pierwiastek zasadniczy, co renty niegruntowe;

2) pewne charakterystyczne cechy właściwe rencie gruntowej należy traktować, jako uzasadnienie do uznania jej za podrodzaj renty w ogólności, nie zaś za coś samodzielnego. Podobnie inne renty mają swoje cechy charakterystyczne;

3) niema wyraźnej granicy między rentami gruntowemi a niegruntowemi;

4) każde przedsiębiorstwo jest choć w części przedsiębiorstwem opartem na gruncie i rencie gruntowej.

Ponadto przy sposobności porównywania renty gruntowej z rentami niegruntowemi, okazuje się, że ta kwota, którą przyzwyczajono się nazywać rentą gruntową składa się z dwóch części, a mianowicie z renty gruntowej w właściwem tego słowa znaczeniu i z renty przedsiębiorstwa gruntowego jako takiego. Widocznem jest przeto, że wyodrębnianie renty gruntowej przyczyniło się do zaciemnienia prawdy i pomieszania obu tych pojęć.

Renta gruntowa jest jednym z rodzajów rent spotykanych w życiu gospodarczem

Skoro więc niema powodu do wyodrębnienia renty gruntowej, wyodrębnienie zaś powoduje niejasności, a w dodatku komplikuje systemizację nauki ekonomji, *należy uznać rentę gruntową za jeden z rodzajów rent spotykanych w życiu gospodarczem.*

LITERATURA:

1. J. ANDERSON: „Drei Schriften über Korngesetze und Grundrente". Leipzig 1893.
2. Fr. BASTIAT: „Les harmonies économiques", 1850.
3. G. BLANCHARD: „Cours d'économie politique", Paris, Pedone 1921, tom I.
4. L. CARO: „Zasady nauki ekonomji społecznej". Lwów, Jakubowski, 1925.
5. Z. DASZYŃSKA-GOLIŃSKA: W kwestji mieszkaniowej artykuł w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym", 1929.
6. DÜHRING: „Cursus der National- u. Sozialoekonomie"., IV wyd. Leipzig, Reisland 1925.
7. GELESNOFF: „Grundzüge der Volkswirtschaftslehre", Leipzig, Teubner 1928,
8. K. GIDE: „Cours d'économie politique", 2 t. II wyd. Paris, 1923—1925.
9. S. GŁĄBIŃSKI: „Teorja ekonomiki narodowej", Lwów, Ateneum 1927.

10. A. KRZYŻANOWSKI: „Założenia ekonomji". Kraków 1922
11. A. MARSHALL: „Handbuch der Volkswirtschaftslehre". I. Bd. Stuttgart 1905.
12. JOHN ST. MILL: „Grundsätze der politischen Oekonomie". Jena, Fischer 1924.
13. T. MITHOFF: Uwagi o rencie gruntowej w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften", wyd. 3.
14. T. MITHOFF—G. v. SCHÖNBERG: „Die volkswirtschaftliche Verteilung". w „Handbuch" Schönberga.
15. F. OPPENHEIMER: „System der Sociologie". 6 tomów, Jena, Fischer 1924.
16. W. LEXIS: Uwagi o rencie gruntowej w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften" wyd. 3.
17. H. PESCH „Lehrbuch der Nationalökonomie". 5 t. Freiburg i/Breissgau 1922—1927.
18. E. R. A. SELIGMANN: „Grundsätze der Sozialökonomie", übers. von Dr. Kornfeld Jena Fischer, 1930.
19. A. SMITH: „Untersuchung über das Wesen und die Ursachen des Volkswohlstandes", tłum. Stöpel 1878.
20. A. R. J. TURGOT: „O tworzeniu i podziale bogactw", przekł. Daszyńskiej, Kraków 1919.
21. O. WEINBERGER: „Rozdział p. t. „Grundrente" w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften wyd. 4.

Inż. KONSTANTY ŻEBROWSKI.

Polskie Instruktarze Ekonomiczne.

Pod powyższym tytułem ś. p. dr. *Stefan Pawlik*, profesor Akademji Rolniczej w Dublanach, a po wojnie światowej profesor Politechniki lwowskiej, wydał w 1915 pracę, mającą niezaprzeczoną i cenną wartość historyczną, będącą pozatem rzadkiem i wyczerpującem źródłem rzucającem światło na rozwój rolnictwa w przedrozbiorowej Polsce. Skrzętny i niezmordowany badacz nie poprzestał jednak na zebranym materjale i po zawierusze wojennej jeszcze gorliwiej i z prawdziwym pietyzmem w archiwach publicznych i prywatnych czyni dalsze poszukiwania cennych dokumentów. Niestety II tom Instruktarzy ujrzał światło dzienne dopiero po śmierci tego znakomitego polskiego uczonego, który znaczną część swego życia poświęcił nader żmudnej pracy i pozostawił dzisiejszemu pokoleniu polskich rolników nader cenną spuściznę, świadczącą o tem, że kwiat rycerstwa polskiego w dawnej Polsce, dzielnie władał nietylko szablą podczas wojny, ale i podczas pokoju umiał uprawiać, często zroszony krwią własną i wrażą, ojczysty zagon. Oba tomy instruktarzy rzucają światło na stan i rozwój rolnictwa w wieku XVII, XVIII i pierwszej połowie XIX w. w różnych dzielnicach Polski. Pomimo to, że powyższa epoka naszych dziejów odznaczała się tem, że różne dzielnice nasze były pustoszone przez burze i pożogi wojenne, właściciele ziemscy XVII i XVII w. *bene nati et possessionati*, zajmujący wybitne stanowiska i urzędy, znajdowali czas nietylko dla zajęcia się administracją swych rozległych włości, ale z prawdziwem zamiłowaniem oddawali się pracy zawodowej na polu rolnictwa. Jednym z najcenniejszych instruktarzy

były instrukcje, informacje i memorjały wojewody czernichowskiego Stanisława Bieniewskiego, dotyczące dóbr Beresteckich, z lat 1665—1674. Autor powyższego instruktarza, Stanisław Bieniewski, poseł na sejm elekcyjny w 1653 r., komisarz sejmu dla oszacowania szkód w Zbarażu, dobrach Dymitra Wiśniowieckiego, przez oblężenie Zbaraża poczynionych, w 1655 r. kasztelan wołyński, w 1660 r. wojewoda czernichowski, w 1665 r. starosta bogusławski, w 1673 r. starosta łucki, odznacza się na polu chwały w wojnie ze Szwedami, a później z Moskwą. Jeszcze na dwa lata przed śmiercią, w 1674 r. wyznaczono mu dwie odpowiedzialne czynności, ułożenie pactów conventów i urządzenie ordynacji Zamoyskiego.

Pomimo tak pracowitego żywota w służbie dla ojczyzny, Bieniewski nie zaniedbuje własnego warsztatu i jest zapobiegliwym rolnikiem i przemysłowcem. Instrukcje jego dotyczą różnych gałęzi rolnictwa. Szczególną uwagę poświęca urządzeniu gorzelni, sposobu zużycia (brahy) wywaru na karm wołów opasowych i świń. Instrukcje jego zawierają przepisy dotyczące uprawy roli i roślin, wywożenia obornika, a także hodowli bydła rogatego i owiec. Zamiłowanie jego do hodowli znajduje wyraz w sprowadzeniu bydła holenderskiego, którego posiadał w 1671 r. 13 sztuk na ogólną ilość 299 sztuk bydła. Instrukcje jego obejmują szczegółowe powinności administracji folwarcznej, t. j. ekonoma, starostów, pisarzy, stosunek oficjalistów do poddanych, systemu pobierania pańszczyzny, oraz powinności służby pałacowej. Instrukcje te są bardzo drobiazgowe i zawierają szczegóły, z których wnosić można o wzorowem urządzeniu dóbr i o znacznych dochodach dzięki zapobiegliwości gospodarza, który nietylko eksportuje pszenicę do Lwowa, ale także do Gdańska Bugiem i Wisłą, woły kupuje na Ukrainie, opasa je i wysyła na sprzedaż do Polski, zakłada sady i ogródki, bo „w nich się kocha“, stawy rybne. Organizacja handlowa była sprawną, ładowano zboże na szkuty w Sokalu i Uściługu, nietylko własne, ale dobrze oczyszczone skupywane u włościan, jakoteż krupy i jagły. Niekiedy prowadzono również handel wymienny pszenicy na sól; wywożono z dóbr Bieniewskiego ponadto kapłony, kury, jaja i wędliny.

Instruktarz Jana Hermanna z Nidborka z r. 1673, wydany w języku niemieckim w r. 1662 w Rydze, doczekał się sześciu wydań w języku polskim. Autor dziełka powyższego, pochodzący z Prus Zachodnich, gospodarował szereg lat na Inflantach pol-

skich, ujął całe zagadnienie gospodarstwa i przemysłu rolnego w szereg artykułów o obowiązkach starosty, urzędnika podstarościego, o metodach kontroli nad ich czynnościami. Spotyka się charakterystyczne nazwy, jak ciwun (stróż), dwórka lub rykunia czyli gospodyni, która miała rozległe czynności: opiekę nad żywieniem i leczeniem bydła, drobiu, świń, owiec, nad nabiałem, wełną. Charakterystycznym dla owej epoki był na Inflantach polskich i Litwie rozwój browarnictwa, uprawa chmielu i roślin włóknistych, konopi i lnu.

Trzeci dokument historyczny z XVII wieku, ogłoszony przez prof. Pawlika, zawiera instruktarz, podpisany przez Jana Butlera, właściciela klucza krześlińskiego w r. 1696. Są to krótkie przepisy dotyczące służby folwarcznej i stosunku urzędnika do poddanych w danej wsi.

Najcenniejszy ilościowo materjał zebrał prof. Pawlik z wieku XVIII. Obejmuje on instrukcje, wydawane gubernatorom i administratorom księstwa smoleńskiego w powiecie orszańskim i hrabstwa rakowskiego w powiecie mińskim, będących we władaniu księcia Sanguszki, marszałka wielkiego Księstwa Litewskiego, dotyczą one kontroli nad gospodarstwem leśnem, rolnem i rybnem, świadczą o rozwoju produkcji roślin włóknistych, lnu i konopi, gospodarstwa nabiałowego i znacznej produkcji masła, sera, drobiu i jaj.

Do najbardziej interesujących materjałów historycznych z dziedziny rolnictwa z XVIII w. należy niewątpliwie instruktarz, spisany dnia 13 lipca 1765 przez p. podkomorzynę W. Ks. Litewskiego, starościnę jaworowską, gołąbską i szczerowicką, Katarzynę z Zamojskich Mniszchową, oraz ustawy dla rządcy dworu księżnej Anny Jabłonowskiej, wojewodziny bracławskiej. Oba instruktarze, choć różnej treści, świadczą o tem, że kobiety polskie, właścicielki rozległych dóbr, rozumiały dobrze swój obowiązek i nietylko umiały reprezentować swoje wysokie stanowisko społeczne, ale odznaczały się bystrością umysłu, posiadały silny niezłomny charakter, zmysł organizacyjny i głęboką wiedzę rolniczą, których to zalet mogłaby im pozazdrościć niejedna tegoczesna ziemianka. P. Mniszchowa jest dokładnie poinformowana o produkcji rolniczej i przemysłowej we wszystkich folwarkach i wskazuje dokładnie wszystkie braki swemu ekonomowi, których usunięcia kategorycznie żąda. Uwagi jej dotyczą nietylko uprawy roli, zbóż i innych roślin, omłotów, ale również zbytu produktów, tj. zboża, wódki, stosunków z dzierżawcami karczem, z mieszkańcami miasta Jaworowa. Z instruktarza dowiadujemy się, że stosu-

nek względem poddanych i mieszczan był nietylko ludzkim, ale właścicielka pilnie dbała o ich dobrobyt i potrzeby, roztaczając nad nimi matczyną opiekę, i co do wszelkich przestępstw, jak katolików, tak i żydów w mieście, polecała urzędowi miejskiemu, wydawanie sądów sprawiedliwych.

Pierwszy artykuł jej opiewa: „Jako początkiem wszystkiego dobrego i roztronnego sądu jest bojaźń Boża, tak pilnie przestrzegać należy, aby się w mieście i na folwarkach i we wsiach nie działa żadna obraza Boska, która by sprawiedliwą zemstę Boską zaciągnąć mogła“.

Ustawy X. Jabłonowskiej, dotyczące tylko służby pałacowej, dozoru kuchni, kredensu, piwnicy i gospodarstwa wewnętrznego, oraz niezbędnej prowizji dla całego dworu, świadczą o jej zmyśle gospodarczym i dają pojęcie o życiu w pańskim dworze u schyłku XVIII wieku.

Najobszerniejszym dokumentem jest Instruktarz regularnej ekonomiki, wydany prawdopodobnie w okresie pierwszego rozbioru, a w każdym razie przed rokiem 1777. Z tekstu jego wynika, że był on obowiązujący w dobrach królewskich na Litwie. Instruktarz powyższy, będący jednocześnie szczegółowym podręcznikiem rolnictwa, zawierającym drobiazgowe przepisy dla każdego funkcjonarjusza litewskich ekonomij, daje jasny obraz organizacji olbrzymich latyfundjów królewskich, których ośrodkiem administracyjnym było miasto Grodno. W skład tych dóbr wchodziły 4 klucze: grodzieńsko-olicki, brzesko-kobryński, szawelski i mohylewski, który to ostatni w 1772 r. stał się własnością carów rosyjskich. Prawdopodobnie twórcą powyższego instruktarza jest Antoni Tyzenhauz, koniuszy litewski, który do r. 1777 był administratorem generalnym powyższych dóbr, a później ich dzierżawcą. Prawdopodobnie każda z tych ekonomij czyli kluczów, posiadała osobnego administratora kluczowego i dlatego instruktarz nie dotyczy wyższych administratorów, t. j. gubernatorów i wiceadministratorów. Przepisy jednak cechuje silny centralizm, który znajduje wyraz w nader drobiazgowych instrukcjach, w których każda drobnostka jest przewidzianą i nie dopuszcza myśli o inicjatywie prywatnej, a przeciwnie zakreśla granicę praw i obowiązków całej hierarchji urzędniczej, ekonoma, pisarza, wójta, podwojskiego, dwornika, ławnika, dziesiętnika, pastuchów oraz gospodyni. Wartość jednak instruktarza jest bardzo cenną, gdyż rzuca dużo światła na stan rolnictwa i gospodarczo-ekonomiczne stosunki w epoce rozbiorów Polski. Należy

podkreślić, że przepisy normujące stosunki do poddanych włościan, sposób odbierania od nich pańszczyzny w ciągu dwóch dni w tygodniu, poniedziałek i wtorek, były nietylko nader ludzkie i stanowiły kontrast ze stosunkami panującymi w Rosji, ale obowiązkiem ekonoma była opieka nad włościanami, udzielanie im wszelkiego rodzaju zapomóg, przez przyłączenie im większej ilości gruntów ornych, łąk, pastwisk, budowę dróg, grobli na ich gruntach, ułatwianie im przejazdów do miasta, kościoła, wprowadzanie wszelkich melioracji w ich gospodarstwach, kopanie studzien, zakładanie sądów i chmielników, pilnowanie, ażeby poddani nie byli obdzierani przez żydów, arendarzy karczem i przez księży za śluby, chrzciny i pogrzeby. Ten stosunek do poddanych, panujący nietylko w dobrach królewskich, ale i magnackich i szlacheckich, świadczy o tem, że szlachta polska w XVII i XVIII wieku, będąca pod wpływem kultury zachodniej i religji rzymsko-katolickiej, różniła się zasadniczo pod tym względem od wschodnich swych sąsiadów, cara rosyjskiego i jego biurokracji, obdzierających niemiłosiernie swych poddanych chłopów i obchodzących się z nimi z prawdziwie azjatyckiem okrucieństwem, co było powodem niesłychanej nędzy chłopów rosyjskich, a w następstwie buntu Pugączowa.

Zajmującym jest również Instruktarz dla Imć p. Ekonoma z r. 1769, którego autorem jest prawdopodobnie X. Andrzej Ogiński i dotyczy dóbr położonych w powiecie witebskim. Autor jest nieprzeciętnym rolnikiem i instruktarz jego nie jest szematycznym, a ma raczej charakter pracy naukowej. Trzy źródła dochodu uznaje autor: 1) z krescencji czynszów i trunków, 2) fabryk i manufaktur płócien, sukna, świec, woskowych pochodni, powrozów; 3) z erekcji mechanicznych tartaków, młynów, papierni, garbarni. Czwartego gatunku intraty nie uznaje autor, mianowicie pobierania czynszów za sól, tytoń i t. d., co jest połączonem z krzywdą poddanych, ich zubożeniem, z obrazą Boską i zaprzedaniem chrześcijan żydom.

W Instruktarzu Ogińskiego są dwa bardzo ciekawe szczegóły. Autor dochodzi do wniosku, że osadzenie na jednej włóce czterech gospodarzy daje pewniejszą intratę, niż gdy jeden tylko uprawia całą włókę; w pierwszym wypadku produkcja gnoju jest większa, więcej rąk do pracy, a zatem lepsza uprawa, a stąd i „profit dla pana“. Ogiński szczegółowo omawia systemy uprawy roli i wprowadza przypuszczalnie pierwsze w Polsce w latach 1770—73 płodozmiany: I. 1) ugór, 2) ozimina, 3) pasza, 4) ja-

rzyna; II. 1) ugór, 2) ozimina, 3) jarzyna, 4) pasza, przyczem drugi uważa za lepszy, gdyż gnój wywieziony na ugór, da jeszcze efekt w trzecim roku na jarzynę.

Nader cennym zabytkiem jest instruktarz Antoniego Tyzenhauza, właściciela wielkich włości, prawdopodobnie sporządzony na Litwie, który zawiera preliminarze zasiewów, robocizny do obróbki poszczególnych zbóż, strączkowych, włóknistych roślin, a także chmielu i tytoniu oraz omłotów spodziewanych, ilości robotnika na wyrób płótna i samodziałów. Jestto bogaty cyfrowy materjał, świadczący o wysokich zdolnościach administracyjnych autora.

Instruktarze abelskie podstarościego wilkomierskiego Ignacego Pietkiewicza z 1781 r. i szambelana królewskiego Tomasza Łopacińskiego dla dóbr Sarjańskich w pow. Jezioroskim z 1782 r. ilustrują stosunki gospodarcze w obecnej Litwie Kowieńskiej. Z treści tych instruktarzy wnosimy o prawdziwej etyce chrześcijańskiej i głębokiej religijności, cechującej ówczesne stosunki w tej części Litwy. Stosunki handlowe łączyły gospodarstwa z Rygą, dokąd sprzedawano masło, włókno lniane i drób.. Ważną gałęzią produkcji była hodowla bydła holenderskiego i browarnictwo. Charakterystycznem jest dla owego okresu przed pierwszym rozbiorem, że bandy zbójeckie złożone z Burłaków i Moskali, napadały wówczas na majątki ziemskie w celach rabunku, to też właściciel zaleca „pojmanych moskali ciąć batogami, póki ducha stanie".

Obok „Ustaw ks. Jabłonowskiej" cenionym był w końcu XVIII w. „Instruktarz ekonomiczny dla ludzi będących w służbie gospodarskiej", do druku podany w Warszawie w drukarni J. K. Mości i prześw. Kom. Eduk. Narod. roku 1789, który doczekał się dwóch wydań drukiem. Różni się od innych tem, że jest pracą o charakterze naukowym. Prawdopodobnie autorem tej pracy jest także wymieniony wyżej Andrzej Ignacy książę Ogiński, gdyż znajdują się w tej pracy pewne punkty styczne z Instruktarzem wieluszkowickim. Jestto pierwsza praca, która jest właściwie podręcznikiem, gdyż uwzględnia stosunki rolnicze nietylko w Koronie, ale i na Litwie. W pracy tej należy podkreślić szereg myśli twórczych autora w dziedzinie rachunkowości rolniczej, układania tablic, raportów, jak również rozważania z dziedziny handlu, zysków z propinacji, browarów, o konieczności zakładania miast i miasteczek, których wzrost i rozwój zależy od dobrobytu rolnictwa.

Ciekawy cyfrowy materjał z końca XVIII wieku przedstawiają liczne instrukcje i zalecenia ekonomiczne komisarza dóbr hrabstwa białocerkiewskiego, J. Borkowskiego, obejmujące 33 folwarki. Olbrzymie te dobra otrzymał w darze od króla Stanisława Augusta smutny wódz konfederacji targowickiej Franciszek Ksawery Branicki, generał infanterji i różnych orderów kawaler, ożeniony z Aleksandrą Wasilówną, „statsdamą„ i kawalerem orderu św. Katarzyny z Engielhardtów grafinią Branicką. Dobra te pozostały w rodzinie Branickich aż do r. 1917, kiedy zostały skonfiskowane na mocy III uniwersału Centralnej Rady Ukraińskiej, a następnie w roku 1920 ostatecznie przez rząd Sowietów. Niewątpliwie była to jedna z najcenniejszych fortun magnackich polskich i już w owych czasach dobrze zagospodarowanych, która produkowała już w r. 1799 około 70.000 ctn. m. zboża, czyli 700 wagonów. Z całego szeregu zarządzeń Borkowskiego sądzić można o postępowym charakterze gospodarstwa; z raportu gorzelnianego wnioskować można o technicznem urządzeniu gorzelni oraz o metodach obliczania dochodów. Spotykamy się tu ze skrzętnem zbieraniem popiołów, z których na mocy kontraktu, mieszkaniec Białocerkwi, Icko Mejerowicz, zobowiązywał się robić potasz za umówionem wynagrodzeniem. Przepisy nakazujące ekonomowi pielenie żyta i chwastów w pszenicy, najwcześniejszą orkę ugorów, przesyłanie próbek nasion przeznaczonych do siewu, mogłyby się i dziś niejednemu ekonomowi przydać.

W Instruktarzu tym znać już wpływ panowania rosyjskiego w wyrazach: podatki kazionne, par a nie ugór, kaban — a nie wieprz. Oprócz dochodów ze zboża, dobra białocerkiewskie miały znaczne dochody z propinacji, a także, jak wszędzie na Ukrainie, wysoko stała hodowla koni. Widocznie już wtedy myślano również o podniesieniu hodowli bydła przez sprowadzanie buhai holenderskich, których było 11 w 1799 r. w całej majętności.

Instrukcje z XIX wieku obejmują dobra Sieńków i Wolicę w pow. kamioneckim, należące do rodziny Dąmbskich z lat 1804—1823, oraz dyspozycja puławska Adama X. Czartoryskiego dla swego administratora generalnego z r. 1810. W instrukcjach Sieńkowskich znajdujemy ciekawy opis technicznego urządzenia gorzelni i browarów oraz wzmiankę o sposobie uprawy bie uprawy kartofli i fasoli.

Instrukcje ks. Czartoryskiego, dotyczące wszystkich jego dóbr na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, jak i klucza włodawskiego

z r. 1817 świadczą o tem, że ten wielki patrjota, polityk i mąż stanu, był również wykształconym rolnikiem i miał dzielnego administratora w osobie Ferdynanda Reutera, który przyczynił się do rozpowszechnienia uprawy koniczyny czerwonej w Polsce, o której to roślinie wydał pożyteczną książeczkę. Ks. Adam znał dobrze Petersburg i Rosjan, to też zaleca Reuterowi, że każdemu sprawnikowi i różnym „członom“ należy dawać gratyfikacje, bo „inaczej kruczki będą robić“, o strażnikach zaś pogranicznych i komorach celnych na Bugu wyraża się, że zawsze do zguby dziedzica i dochodów jego dążą. Ks. Adam Czartoryski w kluczu zinkowskim w powiecie latyczowskim, gdzie teren jest górzysty, bardzo słusznie na owe czasy dążył do rozszerzenia hodowli owiec i w tym celu sprowadził tryki z Hiszpanji. Największą uwagę jednak, jak widać z instrukcyj ekonomicznych, poświęcał książę dobrom końskowolskim, w pobliżu swej siedziby Puław, które były w 1793 i 1794 doszczętnie zrabowane przez wojska rosyjskie.

Instrukcja powyższa świadczy o wysokim poziomie kultury rolnej w Końskowoli i zawiera szerek naukowych przepisów o racjonalnej uprawie roli i roślin, szczególniej kartofli i koniczyny czerwonej.

Dla oficjalistów swoich i mieszczan, w celu rozszerzenia przemysłu i handlu, książę zakłada w Końskowoli kasę pożyczkowo-handlową i sam składa 10.000 złp. jako fundusz zakładowy. Od sumy pożyczonej płacił dłużnik tylko 5 procent z dołu, co było prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności, przyczem pożyczki udzielano nawet na 3 lata. Kasa została otwartą 15 lipca 1824 r.

Najpóźniejszym dokumentem są instrukcje z r. 1847—1853, wydane na kilkanaście lat przed uwłaszczeniem włościan dla dóbr teofipolskich i lachowieckich na Wołyniu, należących w połowie XIX wieku do Jana hr. Zamoyskiego. Interesującym szczegółem jest skład administracji owych dóbr, na czele których stoi plenipotent, dwaj rządcowie kluczów, kontroler dóbr, kasjer, 12 ekonomów na 12 folwarkach i dwóch pisarzy magazynów gromadzkich. W administracji lasów: nadleśniczy, leśniczy, podleśniczy, jeden dozorca lasu teofipolskiego, dwóch operatorów gorzelń w Teofipolu i Lachowcach, oraz dwóch pisarzy fabrycznych. W tychże kluczach pozatem niżsi urzędnicy, ogółem 33 urzędników razem z naczelnikiem głównej kancelarji w Warszawie, pozatem cały zastęp niższych funkcjonarjuszy, podstarościch, gumiennych, pobereżników i t. d. Administracja dóbr obej-

mowała 13 folwarków, liczących 3802 dusz, dwie gorzelnie, magazyny gromadzkie oraz 8375 morgów lasu.

Chociaż już w owych czasach literatura rolnicza istniała, jednakże trudności komunikacyjne sprawiały, że książki fachowe rzadko dostawały się na wieś i cała wiedza rolnicza administracji folwarcznej i leśnej polegała na wieloletniem doświadczeniu. Z tego powodu instrukcje bardziej oświeconego administratora dóbr polegały nietylko na wyszczególnieniu obowiązków oficjalistów rolnych i leśnych, ale także na pouczeniu ich w zwięzłych przepisach.

Cały materjał, zebrany przez prof. Pawlika i obejmujący okres dwóch wieków, daje możność wyciągnięcia wniosków nietylko w dziedzinie postępu rolnictwa w Polsce w owej epoce, ale daje nam również pojęcie o życiu na wsi w owej epoce, nastrojach ludności i jej pracy w rolnictwie. Wieś polska składała się z dwóch części, t. j. z gruntów, które pan dawał włościanom do uprawy za pańszczyznę, i gruntów folwarcznych, które pan sam uprawiał przy pomocy swych oficjalistów, czeladzi i poddanych. Zarządzenia, ujęte w formę instruktarzy stałych, nie były tylko obowiązujące dla jego administracji, ale regulowały także stosunek włościan poddanych do pana. Zrozumiałem jest, że właściciele rozległych włości, jak ks. Adam Czartoryski lub Ogiński, nie mogli osobiście gospodarować, a tylko administrowali swemi dobrami za pomocą wyczerpujących instrukcji; niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że panowie polscy posiadali dużo wiedzy fachowej. Z tego względu trzecia część przepisów, dotycząca strony gospodarczej, jest najciekawszą, a to z tego powodu, że postęp rolnictwa nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, był oparty przeważnie na praktycznem doświadczeniu. Charakterystycznem jest, że przeważna ilość instruktarzy istniejących dziś, dotyczy głównie wschodnich ziem Rzeczypospolitej, Litwy, Białorusi, Podola, Wołynia i Ukrainy. Fakt ten daje się wytłumaczyć tem, że na wschodzie znajdowały się największe latyfundja, którymi właściciel nie administrował osobiście i dlatego musiał posługiwać się instruktarzami dla swej licznej administracji. W Wielkopolsce przeciwnie przeważała własność jednowioskowa, gdzie szlachcic sam mieszkał na wsi i osobiście gospodarował. W Małopolsce i w Koronie były większe klucze, niż w Wielkopolsce, lecz często były oddawane w dzierżawę drobnym przedsiębiorcom, biorącym przeważnie tylko jedną wioskę w dzierżawę, a więc ta kategorja rolników, pracująca także osobiście na roli, przy pomocy niższych

funkcjonarjuszy: wójtów, gumiennych i podwójskich, nie potrzebowała także wydawać osobnych instruktarzy. Trudno jest odpowiedzieć na to, dlaczego forma dzierżawy zupełnie nie przyjęła się na Litwie i Rusi; przypuszczam jednak, że ciągłe najazdy nieprzyjaciela ze Wschodu powodowały, że klasa dzierżawców nie mogła osiąść w dobrach litewskich i ruskich magnatów. Może dlatego zrozumiałą jest troska właścicieli kresowych o to, ażeby poddani ich posiadali dobrobyt i chętnie osiedlali się w ich majętnościach, gdyż nie byli w stanie wszystkich gruntów ornych sami uprawiać. Zwyczaj na Litwie oddawania krów dojnych w paktach za faskę masła, a pierwiastek za półfaski, jakoteż drobiu za przychówek i jaja, świadczy, że niektóre gałęzie gospodarcze były zbyt wielkim ciężarem dla administracji, która, sądząc z umów z oficjalistami, była dość kosztowną na ówczesne warunki. Sądząc z treści instruktarzy, należy przypuszczać, że Polska była pod względem rolniczym w XVII i XVIII wieku nietylko krajem samowystarczalnym, ale eksportującym znaczne ilości zboża w ziarnie oraz krup i jagieł zagranicę, do Gdańska, posługując się spławnemi rzekami, oraz do Rygi z pobliskich ziem litewskich.

Nie jest narazie sprawą zbadaną, na jakich wzorach opierały się polskie instruktarze, nie ulega jednak wątpliwości, że większość przepisów jest oparta na praktyce i doświadczeniu, zaczerpniętem z życia. W jednym tylko instruktarzu z r. 1786 spotykamy wzmiankę o dawniejszej literaturze polskiej.

Prof. Pawlik przypuszcza, że pierwsze dzieła rolnicze Józefa Trzecieskiego z r. 1542, „Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie", oraz Andrzeja Gostomskiego z r. 1588 pod tytułem „Gospodarstwo" miały wpływ na treść instruktarzy pod względem wskazań i przepisów dla organów zarządu dóbr. Późniejsze dzieła rolnicze z XVIII wieku Haura, a szczególniej wyżej wspomnianego Jana Hermana z Nidborku, tłumaczone z niemieckiego na język polski i trzykrotnie wydawane w XVIII w., cieszyło się wielkiem powodzeniem w sferach rolniczych i niezawodnie miało ogromny wpływ na instruktarze nasze z XVIII wieku. W 1766 r. ukazała się polska książka oryginalna, czerpiąca pewne wiadomości z literatury francuskiej, pod tytułem „Łatwe sposoby uprawienia roli, czyli przepis szczęśliwego gospodarowania". Prof. Pawlik, opierając się na wzmiance wydawcy, że autorem dziełka jest jeden z pierwszych urodzeniem, nauką i stopniem panów litewskich, wyraża przypuszczenie, że anonimowym autorem tego dzieła może być także ks. Ogiński.

Rozwój literatury rolniczej w XIX wieku nie wyrugował instruktarzy, które szczególniej do okresu uwłaszczenia włościan, zachowały dawną formę rad gospodarczych i instrukcji dla oficjalistów rolnych i leśnych. W insruktarzach tych jednak widoczne są zmiany gospodarcze pod względem organizacji folwarków, wprowadzenia niektórych maszyn rolniczych, jak np. młocarni, polowej uprawy racjonalnej nowych roślin, ziemniaków, koniczyny czerwonej. Z ostatniego instruktarza należy wnioskować, że i stosunek do poddanych uległ pewnym zmianom, z powodu, że Rosja, po zajęciu ziem litewskich i ruskich, przyczyniła się do pogorszenia stosunku patrjarchalnego wsi z dworem, nakładając na właścicieli majątków cały szereg przepisów, jak np. dostarczania rekruta, obowiązanego za Mikołaja I do służby w ciągu lat 25. Pozatem ekonomowie, zdemoralizowani przez władze rosyjskie, robili nadużycia na szkodę właścicieli, posługując się pracą poddanych dla własnej korzyści. Kary cielesne względem włościan były wedle ustaw rosyjskich również szeroko stosowane za różne przestępstwa i defraudacje.

Cenne dzieło śp. prof. Pawlika winno być zachęcającym przykadem dla młodych światłych rolników, którzy zechcieliby poświęcić się badaniom naszej przeszłości historycznej w dziedzinie rolnictwa.

Inż. WŁODZIMIERZ ROMANÓW.

Organizacja produkcji a kryzys gospodarczy.

(z powodu książki inż. K. Gehringa p. t. Amerykańska administracja przedsiębiorstw przemysłowych)

W okresach depresji gospodarczej wysuwa się na porządek dzienny problem usprawnienia produkcji. Zjawisko to mogłoby wydawać się paradoksalnem wówczas, gdy powodem kryzysu jest naruszenie równowagi między wytwórczością a spożyciem wskutek nadprodukcji, względnie wskutek spadku spożycia. A jednak usprawnienie metod wytwarzania nietylko prowadzi do wzmożenia produkcji pod względem ilościowym i przyczynia się w ten sposób do pogłębienia kryzysu zbytu. Umożliwia ono nawet przy ilościowo tej samej produkcji, obniżenie kosztów wytwarzania i cen, a tem samem rozszerza możliwości zbytu, które z kolei pozwalają na zwiększenie produkcji i dalsze obniżenie cen. Na tem właśnie polega doniosła rola organizacji i dlatego okresy depresji gospodarczej dają impuls do reorganizacji, podczas gdy okresy ożywienia charakteryzują się raczej marnotrawstwem. Cykliczny przebieg wahań konjunkturalnych, w którym po depresji następuje ożywienie, spowodowany jest m. i. i tym faktem, że depresja prowadzi przez reorganizację do obniżenia cen i rozszerza w ten sposób możliwości zbytu. Racjonalizacja prowadzi też często do ograniczenia ilości robotników, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy przez odpowiednie inwestycje zastępuje się pracę ręczną maszynami. Fakt ten przykry z tego powodu, że wpływa na wzrost bezrobocia, nie może być argumentem przeciw racjonalizacji.

gdyż za cenę przejściowych trudności na rynku pracy uzyskuje się trwałe podstawy dla rozwoju produkcji, podczas gdy produkcja, stosująca zacofane metody pracy, wcześniej czy później ulegnie w walce ze sprawniejszą konkurencją i w ten sposób spowoduje wzrost bezrobocia. Na tle takiego układu stosunków uwydatnia się znaczenie ubezpieczeń społecznych, które odgrywają rolę premji asekuracyjnej, pozwalającej przetrwać przejściowy okres dostosowania się produkcji do nowych form.

Nowoczesny ustrój gospodarczy, dzięki niezwykłym ulepszeniom technicznym w komunikacji, środkach porozumiewania się, w metodach produkcji, bankowości i organizacji handlu, zmierza do stworzenia jednego rynku światowego, na którym przewagę miałyby państwa uprzemysłowione. Kraje rolnicze, wkraczające dopiero na drogę rozwoju przemysłowego, wobec braków technicznych swych zakładów wytwórczych, nie są w stanie konkurować z krajami przemysłowemi co do kosztów produkcji. Jeżeli mimo tego przemysł tych krajów nietylko utrzymuje się, ale wykazuje nawet rozwój, to tylko dzięki ochronie celnej własnej wytwórczości, niskim płacom robotniczym i dumpingowi. Wszystkie te środki, jakkolwiek skuteczne do czasu wzmocnienia produkcji, trudno przyjąć jako podstawę rozwoju na dalszą metę. Przypatrzmy się po kolei tym środkom.

Ochrona celna winna służyć do wyrównania szans produkcji krajowej w tych wypadkach, gdy nierówność ta jest wynikiem warunków naturalnych lub innych, niemożliwych narazie do usunięcia. Natomiast stosowana stale i w nadmiernej wysokości, z reguły prowadzi do uwstecznienia zbytnio ochranianych gałęzi produkcji i zwęża możliwości zbytu przez podwyższanie cen wewnętrznych.

Na wysokiej ochronie celnej opiera się polityka dumpingowa, która zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych uzyskuje przez sprzedaż po cenach niższych od kosztów własnych. Podwyższanie cen wewnętrznych do tego stopnia, by nadwyżkami w ten sposób uzyskanemi finansować deficytowy eksport, ma swoją granicę w wytrzymałości konsumenta krajowego. Gdy granica ta zostanie przekroczona, pojemność rynku wewnętrznego kurczy się i tem samem ogranicza możliwość stosowania dumpingu.

Do ograniczenia konsumcji prowadzi również polityka niskich płac robotniczych. O problemach tych pisze W a c ł a w K o n d e r s k i w pracy pt. „Istota i granice gospodarcze ubezpieczeń społecznych“ co następuje: „Gospodarka dzisiejsza, napoty-

kając na trudności w pozyskaniu nowych spożywców, nie ma innego wyjścia, jak powiększenie zdolności spożywczej dotychczasowych konsumentów. Tembardziej oczywiście musi leżeć w jej interesie utrzymanie obecnej zdolności nabywczej rynku, niedopuszczenie do osłabienia jego chłonności. Szczególną wagę posiada w tym zakresie rynek wewnętrzny, będący bazą produkcji. Rzeczywistość dzisiejsza nietylko obala koncepcję Marksa w zakresie podziału dochodu społecznego, jako nieodpowiadającą warunkom kapitalizmu, gdy ten stał się panującą formą gospodarczą wszystkich ważniejszych społeczeństw świata. Idzie ona dalej i *kwestję zdolności konsumcyjnej klas żyjących ze sprzedaży pracy, a więc wysoki ich udział w dochodzie społecznym, czyni bezpośrednim interesem produkcji*" (podkreślenie autora).

Wobec tego należy szukać innej drogi, którąby mogła doprowadzić do obniżenia kosztów produkcji, skoro to jest głównym warunkiem jej utrzymania się w okresie utrudnionego zbytu. Trudny ten problem rozwiązuje w dużej mierze naukowa organizacja produkcji. Naukowa organizacja w najszerszem ujęciu obejmuje prawie wszystkie dziedziny ludzkiej działalności. Metody jej pozwalają w każdej dziedzinie pracy wykryć nieprawidłowości i braki organizacyjne, których usunięcie często nie wymaga żadnych kosztów inwestycyjnych. Tem się tłumaczy zainteresowanie, jakie problemy naukowej organizacji wzbudzają we wszystkich kulturalnych krajach. W Polsce naukowa organizacja, dzięki pracom Adamieckiego, Drzewieckiego, Hauswalda, Rotherta i innych, posiada już poważną literaturę i tak ruchliwą placówkę propagandową, jak Instytut naukowej organizacji w Warszawie.

Z ostatnich wydawnictw w tej dziedzinie zasługuje na uwagę praca inż. Kazimierza Gehringa pt. „Amerykańska administracja przedsiębiorstw przemysłowych", wydana przez Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie. W pracy tej autor zajmuje się raczej organizacją administracji, poświęcając organizacji pracy fizycznej stosunkowo niewiele miejsca. Spostrzeżenia swe i uwagi oparł autor na doświadczeniach, zebranych w ciągu długoletniej praktyki w amerykańskich zakładach przemysłowych. Konkretne fakty, które z powodzeniem zostały wprowadzone w życie i mają już za sobą pokaźną ilość realnych i uznanych wyników, są najbardziej przekonywującym argumentem w nauce organizacji, jak zresztą w każdej nowej nauce, spotykającej się z nieufnością i niedowierzaniem. Naukowa organizacja, opierając się na kilku prostych założeniach teoretycznych, jest wynikiem

szeregu doświadczeń, które pochłonęły w krajach zajmujących się nią, wiele czasu i kosztów, dając obfity materjał, z którego należy korzystać, by nie powtarzać prób, które w podobnych warunkach dały już wyniki ujemne. O tem, że założenia teoretyczne ulegają modyfikacji w zetknięciu z życiem, świadczą wynurzenia głównego twórcy nauki organizacji, Taylora, który z biegiem czasu zmienił niejedno ze swych pierwotnych zapatrywań.

Za główny warunek rozwoju przedsiębiorstwa uważa autor jego dochodowość. Tylko przedsiębiorstwa, przynoszące zysk, mogą myśleć o poprawie losu pracowników, warunków pracy, mieszkaniowych i t. p. Ten postulat jest tak oczywisty, że nie wymaga bliższego uzasadnienia. Kwestją sporną są tylko metody, prowadzące do osiągnięcia tego celu. W tej sprawie autor zajmuje ogólnie przyjęte i uznane w Stanach Zjednoczonych stanowisko solidarności interesów produkcji, konsumcji i pracy. W Stanach Zjedn. wysokie zyski idą w parze z wysokiemi płacami robotniczemi i obniżaniem cen towarów przy równoczesnem ich ulepszaniu.

Te nieprawdopodobne napozór rezultaty pozwala osiągnąć solidarna współpraca. Tylko atmosfera wzajemnego zaufania i zrozumienie obopólnych korzyści, jakie wskutek usprawnienia produkcji mogą osiągnąć pracodawcy i pracownicy, umożliwia sprawne i szybkie przeprowadzenie naukowej organizacji. Pracownicy winni być przekonani, że kierownictwo zakładu rzeczywiście dąży do polepszenia ich bytu materjalnego i warunków pracy, pracodawcy, że pracownikom zależy na rozwoju przedsiębiorstwa. Większość niepowodzeń przy wprowadzaniu naukowej organizacji należy przypisać brakowi takiej współpracy.

Drugim powodem niepowodzeń jest zwykle zbyt formalistyczne i niewnikające w istotę rzeczy traktowanie sprawy organizacji. Tak np. uzasadnione są narzekania na prowadzenie zapisów, na których opiera się naukowe kierownictwo produkcji, w wypadku niewłaściwego pojęcia tych zapisów, jako celu, a nie środka do celu i wówczas mogą one przynieść więcej szkody niż korzyści. Natomiast zapisy prowadzone w sposób właściwy, są przejrzyste, nieskomplikowane i co ważniejsze celowe, która to okoliczność zawsze znajduje zrozumienie w szerokich rzeszach pracowników, podczas gdy brak celowości w każdego rodzaju poczynaniach jest momentem najprędzej wywołującym uczucie znużenia i zniechęcenia. Z tego głównie powodu zawodzą u nas próby chronometrażu. Czynności organizacyjne zaczyna się od tego, co powinno być zakończeniem całej akcji. Zaczyna się od ustalenia przy pomocy

chronometru czasu, potrzebnego dla wykonania danej czynności, podczas gdy zdrowy rozsądek dyktuje, że spostrzeżenia z chronometrem mają wartość tylko po uprzedniem znormalizowaniu warunków pracy, narzędzi, materjałów itp. i tylko wówczas są wskazane, gdy taka normalizacja da się w zupełności osiągnąć. Celem naukowej organizacji pracy nie jest „wyciśnięcie“ z robotnika maksymalnej ilości pracy za jaknajmniejszą płacę, ale stworzenie takich warunków dla pracy, by wysiłki jej jak najbardziej ułatwić przez zharmonizowanie przebiegu poszczególnych procesów wytwórczych, ulepszenia transportowe, higjenę pracy i t. p. Chodzi tu raczej o optymalną ilość pracy, najkorzystniejszą pod każdym względem, a więc uwzględniającą także potrzeby organizmu ludzkiego. Dlatego normy wydajności pracy powinni ustalać ludzie doświadczeni, taktowni, o odpowiedniem przygotowaniu naukowem i znajomości psychologji i fizjologji. Powierzanie tych czynności ludziom bez odpowiednich kwalifikacyj, przed znormalizowaniem warunków pracy, ma wszelkie cechy pracy „ut aliquid fecisse videatur“ i nietylko daje zupełnie bezwartościowe wyniki, ale wprowadza niepotrzebny ferment i utrudnia ponowne próby wprowadzenia w życie naukowej organizacji. Za najbardziej istotny aksjomat amerykańskiej administracji uważa autor twierdzenie, że każda praca musi być wykonana dobrze, tanio i na czas. Zachowanie tej reguły wymaga ścisłego skoordynowania procesów wytwórczych pod kątem widzenia zupełnego zadowolenia odbiorcy, na co w Ameryce kładzie się szczególny nacisk, nie szczędząc czasu i kosztów na odpowiednie studja i ulepszenia. Powszechne przekonanie o słuszności takiego właśnie ujęcia tej sprawy świadczy wymownie o tem, że ono się opłaca. Taniość produkcji uzyskuje się przez wytwarzanie masowe wyrobów znormalizowanych, przy zmechanizowaniu pracy i wyeliminowaniu marnotrawstwa w każdej postaci, a więc marnotrawstwa surowców, pracy i energji napędowej. Szczególną uwagę poświęca autor marnotrawstwu wskutek braku normalizacji i nadmiernej ilości wytwarzanych typów. W Ameryce uproszczono ilość rodzajów i gatunków: kostek brukowych z 66 do 5, cegły zwyczajnej z 39 do 1, cegły prasowanej z 36 do 1, asfaltu z 88 do 9, siatek do ogrodzeń z 552 do 69, armatur mieszkaniowych z 1114 do 72.

Dzięki normalizacji uzyskuje się zmniejszenie: remanentów surowców i fabrykatów, kosztów produkcji, sprzedaży i kosztów dla konsumenta; powiększa się zaś: obroty sprzedaży, stałe zatrudnienie pracowników, terminowość dostaw, eksport, wartościo-

wość produktu, zysk producenta, hurtownika i konsumenta, łatwość wzajemnego porozumienia się. W fabryce obuwia „Regal Shoe Co“, po zredukowaniu 2500 typów do 100, uzyskano zmniejszenie kosztów fabrykacji o 31 proc., wskutek czego obrót powiększył się o przeszło 50 proc. Charakterystycznem dla stosunków amerykańskich jest uznanie ważności nauk ekonomicznych dla prowadzenia przedsiębiorstwa. Rozwój swego przemysłu w minionym okresie dobrej konjunktury, kiedy możliwości umieszczenia towaru na rynku były prawie nieograniczone, zawdzięcza Ameryka przeważnie praktykom, bez teoretycznego wykształcenia. W dzisieszych warunkach kwalifikacje czysto praktyczne okazują się niewystarczającemi, czego dowodem jest ogromne rozpowszechnienie kursów wieczornych dokształcających, oraz katedr nauk ekonomicznych w uniwersytetach amerykańskich. W Ameryce coraz bardziej ustala się pogląd, że zjawiska gospodarcze nie koniecznie muszą być wypadkową sił ślepo działających i nieobliczalnych, ale że życie gospodarcze można do pewnego stopnia regulować. Tak np. stworzenie systemu „Federal Reserve Banks“, który zastosował zamiast wolnego obrotu złota obrót kontrolowany, uratowało Stany Zjednoczone od inflacji złota, a regulowanie stopy dyskontowej i polityki kredytowej jest dziś powszechnie uznanym sposobem doraźnego wpływania na przebieg niepomyślnie kształtujących się faz konjunkturalnych. Utarł się nawet termin „regulated prosperity“ na określenie pomyślnego rozwoju stosunków gospodarczych pod wpływem celowej polityki gospodarczej. Środkiem umożliwiającym trafną politykę, jest badanie rynków i konjunktur gospodarczych i tu w całej pełni uwydatnia się znaczenie nauk ekonomicznych, które umożliwiają ogarnięcie tak szerokich horyzontów. Również praktyczne zastosowanie znalazła psychologja w powszechnie przyjętej zasadzie: „właściwy człowiek na właściwem miesjcu“, oraz w akcji reklamowej i w dziale sprzedaży.

Drugą część swej książki poświęca autor możliwościom stosowania naukowej organizacji w Polsce. Skoro produkcja krajów tak bogatych, jak Ameryka i kraje zachodnio-europejskie, usilnie dąży do zniżenia cen przez doskonalenie metod wytwarzania, to tembardziej musi to uczynić i nasza produkcja, gdyż tylko pod tym warunkiem utrzyma się w walce konkurencyjnej nawet na rynku wewnętrznym. Jeżeli w ojczyźnie naukowej organizacji — Ameryce, komisja Hoovera wykryła tyle marnotrawstwa w przemyśle, to o ileż więcej jest go w krajach, w których, jak u nas, na-

ukowa organizacja stawia dopiero pierwsze kroki. Zdaniem Charpentiera, naród, który nie użyje wszystkich swoich sił umysłowych, sił rolnictwa, przemysłu i kapitału, aby prowadzić walkę z zagranicą podług nowoczesnych metod, musi być przygotowany na stopniowe zubożenie. Wedle opinji Board of Trade życie i przyszłość Wielkiej Brytanji zależą od przyjęcia przez pracodawców zasady wysokich płac i od zrozumienia ze strony robotników, że trzeba wykorzystać wszelkie środki organizacyjne i mechaniczne w celu powiększenia wydajności. W Polsce hasła naukowej organizacji produkcji zyskują coraz powszechniejsze zrozumienie. Świadczy o tem m. i. expose Kierownika Ministerstwa Skarbu Matuszewskiego z grudnia 1930 r., w którem czytamy: „Musi być przez wszystkich uczyniony maksymalny wysiłek, aby koszta wytwórczości nie zwyżkowały, co więcej, stopniowe i rozumne ograniczanie kosztów produkcji, zwłaszcza jej kosztów ubocznych, kosztów organizacyjnych i administracyjnych, jest obecnie najbardziej pożądanym postępem“.

SPRAWOZDANIA

I. Dnia 2 czerwca 1930 odbył się odczyt inż. **Kazimierza Gehringa**, jednego z dyrektorów „Tespów“ na temat **„Rola czynnika ludzkiego w administracji przedsiębiorstw przemysłowych“.**

Prelegent zaczął od omówienia wpływu światowych warunków gospodarczych na czynnik ludzki w administracji przedsiębiorstw przemysłowych. Już przed wojną światową, a szczególnie podczas wojny wszelkie siły gospodarcze zostały zorganizowane pod hasłem produkcji. Pomimo podniesienia stopy życiowej i pewnego wzmożenia zbytu, obecna pojemność warsztatów pracy nie dorasta do istniejącego zapotrzebowania i wszędzie, z wyjątkiem Francji, gdzie brak sił ludzkich, widzimy coraz bardziej zaostrzającą się sprawę bezrobocia.

Przemysłowcy widzą jedyny ratunek w regulowaniu produkcji i kontroli cen przez tworzenie karteli i trustów, Briand idzie jeszcze dalej i proponuje tworzenie Zjednoczonych Stanów Europy.

Po zwróceniu uwagi na decyzję zjazdu inżynierów przemysłowych, którzy w Nowym Jorku już w roku 1922 uznali konieczność oparcia administracji przedsiębiorstw przemysłowych na zasadach ekonomiki i zalecali jak najściślejszą współpracę pomiędzy ekonomistami i dyrektorami przedsiębiorstw przemysłowych prelegent zwrócił uwagę na przyjęty dziś w Ameryce system sądów polubownych pomiędzy kapitałem a pracą bez ingerencji rządu, podczas gdy w Europie ingerencja rządowa znajduje wszędzie większe lub mniejsze zastosowanie, czego krańcowemi przykładami są z jednej strony faszyzm, a z drugiej strony bolszewizm.

Następnie prelegent w krótkości poruszył zasady nauki o administracji przedsiębiorstw, wysuwając znaczenie organizacji, to jest ludzi, stojących na czele przedsiębiorstwa i znaczenie personelu. Ciekawem było wysunięcie postulatu konieczności zysku, bez względu na to, komu ten zysk zostanie przydzielony i zwrócenie uwagi, iż zyskiem jest przedewszystkiem korzyść, jaką przynosi przedsiębiorstwo dla państwa i społeczeństwa. Czynnik ludzki ma dlatego tak wielkie znaczenie, albowiem o ciągłem powiększaniu zbytu mowy być nie może, jeśli przedsiębiorstwo nie zaspakaja pewnych potrzeb odbiorców, a więc jeżeli nie chce lub nie może dać tego, co Amerykanie, z Fordem na czele, nazywają „obsługą“ klijenta.

Wykład, nazwany przez prelegenta „pogadanką" zakończylo omówienie „miar psychologicznych", do których prelegent zalicza doradztwo zawodowe, wybór odpowiednich ludzi do wszelkiego rodzaju robót oraz wywoływanie pożądanych wpływów psychicznych. Do tych ostatnich prelegent zaliczył zastosowanie badań psychologicznych do reklamy i do sprzedaży.

Pomimo, że poczynania, związane z najdalej idącem zastosowaniem zasad tayloryzmu mają różne nazwy, że Towarzystwo Taylora w Ameryce i Instytut Organizacji w Warszawie mówią o naukowej organizacji, inni zaś o administracji przedsiębiorstw przemysłowych jako o osobnej nauce, inni znowu o racjonalizacji, w gruncie rzeczy wszyscy wedle prelegenta dążą do tego samego, a mianowicie do ustalenia podstaw takiego prowadzenia przedsiębiorstwa, aby rezultatem końcowym był zysk.

W toku dyskusji zabierali głos m. i. dyr. dr. Trawiński i prezes prof. Dr. Caro.

II. W dniu 22 listopada 1930 r. odbył się w sali Izby przem.-handl. we Lwowie odczyt Prof. **Dra Henryka Korowicza** na temat: **„Istota bilansu handlowego i płatniczego"**. W obszernym wykładzie wyłuszczył referent poszczególne pozycje bilansu płatniczego, poczem dłużej zatrzymał się na wyjaśnianiu mechanizmu międzynarodowych obrotów, w szczególności związku przyczynowego między międzynarodowem przenoszeniem kapitału, towarów i usług. Wszelkiemu przenoszeniu kapitałów towarzyszy z konieczności przenoszenie dóbr rzeczowych, przenoszenie kapitału we formie pieniężnej odbywa się w ogóle w skromnych rozmiarach. Stąd związek między importem kapitałów w formie pożyczek a importem towarów. Kraj zaciągający pożyczkę zagraniczną będzie wskutek tego miał tendencję do wykazywania czynnego bilansu płatniczego, lecz biernego bilansu handlowego. Odwrotnie wykazywać będzie kraj eksportujący kapitały w momencie eksportu dążność do czynnego bilansu handlowego, a biernego płatniczego, a w następnych okresach tendencja ta się zmieni, a mianowicie wskutek spłaty procentów przez kraj dłużniczy bilans płatniczy wzmocni się, natomiast pogorszy się bilans handlowy, ponieważ kraj dłużniczy procenty płacić będzie towarami.

W dalszym ciągu przedstawił dr. Korowicz zagadnienia walutowe pozostające w łączności z wyrównywaniem bilansu płatniczego, a następnie przeszedłszy do stosunków polskich, uwypuklił na podstawie analizy struktury ekonomicznej Polski, znaczenie dla niej bilansu handlowego.

Po referacie uważnie wysłuchanym przez doborową publiczność rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos: prof. Hauswald, dr. Paygert, dyr. Felsztyn oraz sędzia dr. Jarzyna.

Podajemy odczyt tylko w tak krótkiem strzeszczeniu, ponieważ temat ten obszernie omówiony jest w książce prof. Dra H. Korowicza, która w najbliższym czasie opuści prasę.

III. Dnia 20 grudnia 1930 wygłosił w naszem towarzystwie odczyt p. t. **Wschodnio-europejskie porozumienie agrarne**, dr. Adam Rose, docent Politechniki Lwowskiej i dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa rolnictwa.

Odczyt ten podajemy w całości.

1. Chociaż ścisła współpraca między państwami wschodniej i południowej

Europy w dziedzinie spraw rolnych nawiązała się dopiero w ciągu ostatnich kilku miesięcy, to jednak tendencje do nawiązania tej współpracy są już dawniejsze. Można powiedzieć, że w ciągu wszystkich ostatnich zebrań Ligi Narodów, poświęconych sprawom gospodarczym, czynione były próby podjęcia wspólnej obrony interesów rolniczych, lecz do lata r. b. próby te nie przybrały konkretniejszej postaci. Trzeba było dopiero niezwykle ciężkiego przesilenia rolniczego, aby skłonić zainteresowane państwa do odrzucenia na bok wszystkiego, co może je dzielić i do wytworzenia wspólnej platformy dla pracy nad rozwiązaniem zagadnień mogących je łączyć. W miarę pogłębiania się przesilenia rolniczego i w miarę wzrostu przeświadczenia, że w ramach poszczególnych państw rolniczych nie można znaleźć skutecznych środków walki z kryzysem rolniczym, utwierdziło się przekonanie, że współpraca państw rolniczych musi być ujęta w pewne konkretne ramy.

Zasługę stworzenia pierwszego ściślejszego porozumienia przypisać należy państwom naddunajskim, opierającym swój byt na wywozie pszenicy i kukurydzy. Państwa te, w składzie Węgier, Rumunji i Jugosławji, zebrały się w lipcu 1930 r. w Bukareszcie i uchwaliły cykl rezolucyj, zmierzających w dwóch kierunkach. Po pierwsze postanowiły one wspólnemi siłami domagać się preferencyj celnych w stosunku do zamorskich artykułów rolniczych od krajów europejskich, importujących te artykuły, a powtóre postanowiły współdziałać ze sobą w zakresie eksportu artykułów rolniczych.

Wkrótce potem uczyniły dwa z wyżej wymienionych państw, a mianowicie Rumunja i Jugosławja, jeszcze jeden krok dalej, zbierając się ponownie w Sinaia i głosząc, iż zamierzają podjąć konkretne prace w celu wytworzenia jednolitego organizmu gospodarczego opartego na daleko idącej unji celnej.

W miesiąc później idea współpracy państw rolniczych pogłębiona została znakomicie na Międzynarodowej Konferencji Rolniczej, zwołanej przez Rząd Polski do Warszawy. Inicjatywa polska stanowiła logiczny dalszy ciąg wysiłków podjętych w węższym zakresie przez państwa naddunajskie i zmierzała do tego, aby porozumienie rolnicze nietylko oprzeć na szerszych terytorjalnie podstawach, ale również do tego, żeby wypracować dla tej współpracy możliwie jasny program działania i stałe formy organizacyjne.

Nie będziemy charakteryzowali na tem miejscu przyjęcia, które z licznych stron zgotowano inicjatywie polskiej. Mówiąc w ogólnych zarysach, możemy stwierdzić, że z różnych stron podjęto prawdziwą kampanję przeciwko zamierzonemu zjazdowi kierowników polityki rolnej państw wschodniej i południowej Europy, dążąc do wykazania, że idzie tu wyłącznie o intrygę polityczną. Jeżeli tezę tak postawioną wogóle chciano udowadniać, to główne zarzuty czerpano z faktu zaproszenia do Warszawy 8 państw Europy środkowo-wschodniej z wykluczeniem tak ważnego eksportera rolniczego, jakim jest Rosja Sowiecka oraz państw północnych z Danją na czele. Łatwo jest wykazać, że zarzuty, oparte na powyższych przesłankach, nie były uzasadnione. Dążąc mianowicie do nawiązania istotnie racjonalnej współpracy między państwami rolniczemi, z konieczności trzeba było wybrać państwa o zbliżonej do siebie strukturze gospodarczej, a nadto państwa stanowiące terytorjalnie pewną zamkniętą w sobie całość. Gdyby Rząd Polski zaprosił Danję, Holandję i t. p., to niema powodów, dla których miałby nie prosić, np. Francji i wówczas Konferencja Warszawska zamieniłaby się

w coś bardzo zbliżonego do konferencyj genewskich, na których dyskusja o konkretnych środkach stale jest utrudniana przez ogromną rozbieżność interesów. Nie chcąc zatem powtarzać na terenie warszawskim dyskusyj, skądinąd bardzo ważnych, toczonych od lat w Genewie, musiał Rząd Polski przy zwołaniu Konferencji Warszawskiej dążyć do stworzenia współpracy o charakterze wyraźnie regjonalnym. Fakt ten przesądził poniekąd o stosunku Konferencji do Rosji Sowieckiej. Wciągnięcie do porozumienia państw rolniczych olbrzymiego terytorjum rosyjskiego odebrałoby mu w znacznej mierze charakter regjonalności, nie mówiąc o tem, że trudno jest mówić o stosowaniu analogicznych środków zaradczych w państwach, z których jedno miałoby ustrój komunistyczny, a pozostałe ustrój kapitalistyczny. Cele polityki gospodarczej, a tem samem i jej środki, muszą być z natury rzeczy tu i tam zupełnie różne. Nie chcemy przez to twierdzić, żeby prowadzenie wspólnej akcji, zmierzającej do opanowania kryzysu rolniczego, było raz na zawsze niemożliwe między państwami reprezentowanemi w Warszawie a Rosją Sowiecką, a przeciwnie uważamy osobiście taką akcję za niezbędne ogniwo w łańcuchu środków podjętych na terenie międzynarodowym w celu rozwiązania trudności piętrzących się przed produkcją rolną. Niemniej państwa reprezentowane w Warszawie powinny przedewszystkiem na własnym terenie przeprowadzić wielką pracę organizacyjną, o której niżej będzie mowa, a która stanowić musi niezbędne podłoże do wszelkiego porozumienia z innymi eksporterami artykułów rolniczych, a zatem i Rosji Sowieckiej.

Analizując położenie gospodarcze państw uczestniczących w Konferencji Warszawskiej, t. j. Estonji, Łotwy, Litwy (która zaproszenia nie przyjęła), Polski, Czechosłowacji, Rumunji, Węgier, Jugosławji i Bułgarji, przekonamy się, że państwa te posiadają niemal wszystkie jedną wspolną cechę charakterystyczną, a mianowicie wszystkie ubogie są w kapitały. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Ogromna większość państw wyżej wymienionych stanowiła przez szereg lat bezpośredni teren działań wojennych i kapitały obrotowe nagromadzone przed wojną musiały tam być zużyte w znacznej części na odbudowę zniszczeń wojennych. Wszystkie wyżej wymienione państwa przeszły nadto przez daleko idącą inflację, nie mówiąc o tem, że większość wśród nich przeprowadziła w ostatnich latach daleko idącą przebudowę ustroju rolnego, która również zniszczyć musiała znaczne kapitały inwestowane przed wojną w folwarkach i uwięzić stosunkowo wielkie kapitały obrotowe, wstrzymując narazie przynajmniej proces kapitalizacyjny. Powszechny brak kapitałów sprawia, że we wszytskich tych państwach kierunek produkcji rolnej zależy w silniejszym niż na zachodzie Europy stopniu od zarządzeń polityki rolnej. W państwach zachodnio-europejskich i północnych kierunek produkcji rolnej dostosowuje się automatycznie do konjunktury: przy dobrej konjunkturze na artykuły mleczarskie powstają bezpośrednio z inicjatywy zainteresowanych kół gospodarczych potrzebne zakłady mleczarskie, przy dobrej konjunkturze na bekony buduje się automatycznie bekonarnie i t. p. W państwach, które uczestniczyły w Konferencji Warszawskiej, stan rzeczy przedstawia się z małemi wyjątkami inaczej. Rolnicy nie posiadają tam niezbędnych kapitałów, aby dostosowywać swą produkcję do zmieniającej się konjunktury i z pomocą musi im przyjść państwo. Być może, że przy prowadzeniu racjonalnej polityki rolnej tego rodzaju stan rzeczy po kilku latach dobrej konjunktury rolniczej ulegnie

zmianie, narazie jednak przyjąć można jako fakt, że w państwach Europy wschodniej i południowo-wschodniej kierunek polityki rolnej zależy przedewszystkiem od polityki rządowej. Jest rzeczą oczywistą, że w tym stanie rzeczy porozumienie między kierownikami polityki rolnej 8 państw reprezentowanych w Warszawie nabiera specjalnego znaczenia i doprowadzić może łatwiej niż na zachodzie Europy do konkretnych gospodarczych wyników.

2. W chwili zwoływania Konferencji Warszawskiej zdawano sobie doskonale sprawę z tego, że będzie ona musiała zmierzać równocześnie do dwóch celów, a ściślej mówiąc, że przed zamierzoną współpracą państw rolniczych staną dwie kategorje zadań. Zadania pierwszej kategorji są raczej taktycznej natury. Doświadczenia ostatnich lat uczą wyraźnie, że w międzynarodowej polityce gospodarczej interesy państw rolniczych, nie są ani dostatecznie oceniane, ani też należycie uwzględniane. Formułki zmierzające do naprawy powojennych stosunków gospodarczych, zalecane na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza genewskim, dostosowane są przedewszystkiem do potrzeb państw opierających swój byt gospodarczy na wywozie artykułów przemysłowych i często nie liczą się wcale z potrzebami państw rolniczych. Postulaty, zmierzające do zapewnienia wolnego obrotu w dziedzinie artykułów rolniczych, wysuwane niejednokrotnie przez poszczególne państwa rolnicze, systematycznie były pomijane, podobnie jak postulaty zmierzające do zapewnienia państwom rolniczym najniezbędniejszych kapitałów inwestycyjnych i obrotowych. Trudno stwierdzić, co było powodem negliżowania interesów rolniczych, lecz wolno przypuszczać, że odgrywał tu rolę splot różnych przyczyn. Państwa rolnicze nietylko nie podejmywały przez szereg lat żadnej akcji solidarnej, lecz z niedostateczną energją broniły swych interesów nawet indywidualnie. Być może, że zwłaszcza w t. zw. „nowych" państwach, w których w większości wypadków życie gospodarcze stało przez długi szereg lat pod znakiem inflacji, nie zdawano sobie należycie sprawę z doniosłości odpowiedniego poziomu cen artykułów rolniczych dla całokształtu życia gospodarczego. Z drugiej strony i życie gospodarcze państw przemysłowych rozwijało się pod znakiem przejściowym konjunktur powojennych i doniosłość należytego wyzyskania siły nabywczej wschodnio-europejskich państw rolniczych nie była w państwach przemysłowych ani zrozumiana, ani odczuwana mimo niemal całkowitej utraty rynku rosyjskiego. Dopiero przesilenie gospodarcze ostatnich dwóch lat postawiło zarówno w państwach rolniczych jak i przemysłowych wszystkie zjawiska gospodarcze we właściwym świetle i wskazało na istotne niedomagania powojennego europejskiego życia gospodarczego.

Wychodząc z powyższych założeń inicjatorzy Konferencji Warszawskiej dążyli przedewszystkiem do tego, aby przy udziale 8 państw wschodnio-europejskich zorganizować wspólną obronę interesów rolniczych na terenie międzynarodowym. Choć cel ten ma pierwszorzędne znaczenie, to jednakże ograniczenie zadań porozumienia do tego zakresu byłoby poważnym błędem. Przyznać mianowicie trzeba, że jakkolwiek następstwa niezrozumienia specyficznych potrzeb państw rolniczych są ciężkie, to nie są one bynajmniej jedynym źródłem kryzysu, pod którym uginają się obecnie państwa wschodnio-europejskie. Przeciwnie, przyczyny te leżą w znacznym stopniu w niedomaganiach organizacji życia gospodarczego właśnie na terenie tych państw,.

które zaproszone zostały do Warszawy i naprawa sytuacji w tej dziedzinie stanowi drugą kategorję zadań ententy rolniczej.

Nie będziemy tłómaczyli na tem miejscu znaczenia, jakie musi mieć wszędzie dla rolnictwa fakt daleko idącej kartelizacji produkcji przemysłowej przy braku analogicznych poczynań w zakresie produkcji rolnej i jest rzeczą oczywistą, że następstwa tego stanu rzeczy musiały zaznaczyć się w sposób szczególnie groźny na terenie państw rolniczych, pozbawionych należytej organizacji handlu, a co zatem idzie należytej organizacji eksportu rolniczego. Jakkolwiek w dzisiejszym stanie rzeczy trudno jest myśleć o jakiejkolwiek reglamentacji produkcji rolniczej, to jednak należyta organizacja handlu zastąpiła w licznych państwach organizację produkcji. Danja w zakresie artykułów hodowlanych, a Kanada w zakresie artykułów zbożowych dały dowód, że organizacja handlu usunąć może przez szereg lat nadmierne wahania cen, których usunięcie jest wszakże głównym celem kartelizacji przemysłu. Chaos w zakresie organizacji handlu w państwach Europy wschodniej i południowo-wschodniej musiał doprowadzić wahania cen do rozmiarów nieznanych gdzieindziej. Brak dostatecznych kapitałów inwestowanych w handlu, brak elewatorów i urządzeń standaryzacyjnych, brak środków transportowych komplikuje się przez to, że rolnicy nie posiadają odpowiednich środków, umożliwiających im należytą repartycję podaży w ciągu całego roku, a sytuację pogarsza jeszcze to, że rolnicy wszędzie obarczeni są znacznym stosunkowo długiem krótkoterminowym, który zmusza ich do równoczesnego i przedwczesnego oferowania swych artykułów, co często przyczynia się do wywołania lokalnej zniżki cen niezależnie od konjunktur międzynarodowych. W tym stanie rzeczy wywalczenie otwartych granic dla eksportu rolniczego na terenie międzynarodowym nie może wystarczyć jako program współpracy państw rolniczych i trzeba równocześnie podjąć daleko idące prace organizacyjne na terenie poszczególnych państw rolniczych. Nie wchodząc tu w szczegóły prac. które powinne być podjęte w tym zakresie, stwierdzić trzeba, że przedewszystkiem należy wszelkiemi siłami usunąć nadmierną konkurencję między eksporterami tego samego państwa, gdyż konkurencja taka oczywiście oparta być musi na licytowaniu in minus ceny eksportowej, a tem samem ceny płaconej producentom. Dopiero po uporządkowaniu istniejącego w tej dziedzinie stanu rzeczy na terenie poszczególnych państw, myśleć można o wyeliminowaniu szkodliwej konkurencji między poszczególnemi państwami rolniczemi. Rozumiejąc należycie doniosłość tych zagadnień, Rząd Polski zdecydował się wstawić je na porządek dzienny Konferencji Warszawskiej, zaznaczając przez to wyraźnie, że stworzenie wspólnego frontu dla obrony interesów rolniczych nie wystarcza i że każda międzynarodowa akcja walki z kryzysem rolniczym oparta być musi na poważnej pracy organizacyjnej dokonanej wewnątrz każdego państwa rolniczego.

Nawiasem mówiąc, wolno stwierdzić, że Polska była z natury rzeczy powołana do tego, aby zwołać konferencję państw rolniczych Europy środkowo-wschodniej. Będąc poważnym eksporterem zboża i produktów hodowlanych, posiada ona daleko idącą wspólność interesów zarówno z państwami południowemi, naddunajskiemi, opierającemi swój byt gospodarczy na wywozie zboża, jak i z państwami północnemi, wywożącemi przedewszystkiem masło, jaja, bekony i inne produkty hodowlane. Nadto właśnie Polska może

się poszczycić bardzo poważnemi wynikami w zakresie organizacji wywozu rolniczego. Stosując do swego wywozu środki polityki gospodarczej częściowo nieznane, polegające na utrudnianiu, lub wręcz uniemożliwianiu eksportu niezorganizowanego, osiągnęła Polska w ciągu ostatnich kilku lat, bez uciekania się do monopolu, zupełną niemal centralizację eksportu głównych swych artykułów wywozowych, a przedewszystkiem zboża i trzody chlewnej. Syndykat Eksporterów Trzody i Bydła oraz Związek Eksporterów Zboża, utworzone w ostatnich latach, stanowią dwie wielkie centralne instytucje, mogące wywierać decydujący wpływ na kierunek i rozmiary eksportu rolniczego. Wpływ ten jest tak wielki, że Związek Eksporterów Zboża mógł w roku ubiegłym przystąpić jako partner do polsko-niemiecko porozumienia żytniego, dając pełną gwarancję, że wywóz żyta z Polski nie przekroczy ilości przewidzianej w ramach zawartego porozumienia. Opierając się na doświadczeniach w większości nieznanych na terenie pozostałych państw Europy wschodniej, Polska była z natury rzeczy powołana do tego, aby na porządek dzienny Konferencji Warszawskiej wstawić sprawę racjonalizacji eksportu rolniczego, zmierzającą do usunięcia wzajemnej konkurencji między państwami rolniczemi.

Reasumując dotychczasowe uwagi, zmierzające do scharakteryzowania celów wschodnio-europejskiego porozumienia agrarnego, stwierdzić można, że zadania jego polegają na obronie wspólnych interesów rolniczych nazewnątrz i na stworzeniu należytych form organizacyjnych dla eksportu rolniczego wewnątrz zblokowanych państw. Czy tak zakreślone cele stanowić mogą jakąkolwiek groźbę dla państw importujących produkty rolnicze, lub dla innych, nie należących do bloku, eksporterów artykułów rolniczych? Mamy wrażenie, że jeśli mówimy o poważnej pracy nad usunięciem gospodarczych następstw wojny światowej, a nie o obronie partykularnych interesów, to porozumienie państw rolniczych nietylko nie jest groźbą, ale przeciwnie stać się powinno niezmiernie ważnem ogniwem w łańcuchu środków podjętych w walce z wszechświatowem przesileniem gospodarczem. Aby tezę tę udowodnić, zastanowić się trzeba nad stosunkiem wschodnio-europejskich państw rolniczych do państw importujących z jednej strony, a do innych państw eksportujących z drugiej strony.

3. Już wyżej zostało zaznaczone, że, zwłaszcza po utracie rynku rosyjskiego, należyte wykorzystanie siły nabywczej państw Europy środkowo-wschodniej musi stanowić pierwszorzędny czynnik równowagi w życiu gospodarczem Europy. Państwa należące do t. zw. wschodnio-europejskiego bloku agrarnego liczą razem 90 miljonów ludności i to przeważnie ludności rolniczej. Stan zamożności tych państw jest stosunkowo bardzo różny. W zachodniej Polsce, w Czechach, częściowo w państwach bałtyckich stan ten zbliża się do poziomu zachodnio-europejskiego, lecz większość obszaru państw należących do porozumienia zamieszkuje ludność biedniejsza i prymitywniejsza. Poddając analizie sposób życia tamtejszej ludności rolniczej, stwierdzić możemy powszechnie silny pęd do podniesienia poziomu życia znacznie większy niż przed wojną, lecz możność realizacji tego dążenia zależy bezpośrednio od konjunktury gospodarczej, a ściślej mówiąc od cen artykułów rolniczych. Chłop zamieszkujący Polskę centralną lub wschodnią, Rumunję lub Jugosławję daleki jest jednak od typu chłopa z przed lat kilkudziesięciu, który nie znał innych ambicyj, jak kontynuowanie sposobu byto-

wania swych przodków. Obecnie zauważyć się daje powszechne dążenie do lepszego odżywiania się, do wygodniejszego mieszkania, do lepszego ubierania się, a przedewszystkiem do lepszego gospodarowania na swym warsztacie rolnym. Pod tym względem chłop wschodnio - europejski nie ustępuje w niczem chłopu zachodnio-europejskiemu. Różnica natomiast polega na tem, że zdolność obniżania poziomu życia jest tu bez porównania większa niż na zachodzie. Przy złej konjunkturze gospodarczej chłop wschodnio-europejski potrafi powrócić do gospodarki naturalnej, t. j. zamyka się w granicach swego gospodarstwa, redukuje do minimum swe potrzeby, sprzedając niewiele, a nie kupuje niemal nic. Zjawisko to przeżywamy obecnie w całej Europie wschodniej. Z punktu widzenia ludności rolniczej fakt ten przedstawia tę korzyść, że w razie przesilenia, t. j. deficytowej gospodarki, wywołanej niedostatecznym poziomem cen artykułów rolniczych, chłop wschodnio-europejski zadłuża się w absolutnych liczbach stosunkowo niewiele, dzięki czemu nieraz krótki okres dobrej konjunktury może naprawić skutki ciężkiego nawet przesilenia. Z punktu widzenia gospodarki ogólnokrajowej ta zdolność powracania do gospodarki naturalnej przedstawia niemniej poważne niebezpieczeństwa. Zachodnio-europejska ludność rolnicza, zanim poważnie skurczy swe zakupy w zakresie odzieży, artykułów budowlanych, a zwłaszcza w zakresie czynników produkcji (nawozy sztuczne i t. p.), dążyć będzie wszelkiemi siłami do tego, aby w drodze uzyskania kredytów lub zużywania kapitałów zachować dotychczasowy poziom bytowania. Fakt ten sprawia, że kryzys rolniczy nie wpływa odrazu na rozmiary konsumcji wiejskiej i nie staje się źródłem powszechnego przesilenia. W Europie wschodniej natomiast zaryzykować można twierdzenie, że konsumcja rolnicza stoi w prostym stosunku do cen artykułów rolniczych.

Nawet w prasie fachowej można się nieraz spotkać z twierdzeniem, że siła nabywcza ludności wiejskiej jest niewielka i gra tylko podrzędną rolę w stosunku do siły nabywczej miast. Twierdzenie tego rodzaju jest w każdym razie dla stosunków wschodnio-europejskich niesłuszne. Popełnia się mianowicie ten błąd, że porównuje się wydatki mieszkańca miast i mieszkańca wsi na produkty przemysłu spożywczego, przemysłu odzieżowego oraz innych przemysłów zaspakających osobiste potrzeby ludności i jest rzeczą oczywistą, że w tym zakresie konsumcja miejska jest znacznie większa. Jednakże na wsi obok konsumcji „osobistej" istnieje w każdem gospodarstwie rolnem konsumcja „warsztatowa", wyrażająca się w wydatkach na środki produkcji, na materjały budowlane, żelazo i inne produkty, których mieszkaniec miast często nie konsumuje bezpośrednio wcale, lub konsumuje w minimalnych ilościach. Ta konsumcja warsztatowa odgrywa dominującą rolę dla siły nabywczej wsi, a równocześnie siły nabywczej państw rolniczych i ma to do siebie, że wahania jej uzależnione są przedewszystkiem od konjunktury rolniczej. Przy dobrej konjunkturze wzrastać może konsumcja warsztatowa wielokrotnie w ciągu jednego roku; natomiast przy złej — skurczyć się może niemal do zera.

Od kilku lat Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach prowadzi badania nad gospodarką finansową gospodarstw małorolnych, oparte na zamknięciach rachunkowych przeprowadzonych w kilkuset gospodarstwach chłopskich. Z materjałów tych, które ilustrują w niezmiernie interesujący sposób siłę nabywczą mas chłopskich, skorzystał nie-

dawno p. Z. Rusinek w artykule p. t. „Notatka o możliwych wahaniach w spożyciu wsi".*)

Przeprowadzając dokładną analizę danych, zebranych przez Instytut Puławski i stosując je analogicznie do wszystkich gospodarstw chłopskich, obejmujących od 2 — 50 ha, przychodzi p. Rusinek do wniosku, że gospodarstwa te w roku dobrej konjunktury rolniczej, t. j. w 1927 r. skonsumowały produktów przemysłowych za blisko 4.400 milj. zł. Suma ta obejmuje 3 kategorje wydatków, a mianowicie: 1) wydatki warsztatowe, 2) wydatki rodzinne i 3) wydatki gospodarstwa domowego.

Pierwsza grupa obejmuje wydatki na budynki i meljoracje, jak również wydatki zmierzające do skompletowania i utrzymywania w porządku inwentarza żywego i martwego, dalej wydatki na podatki, ubezpieczenia i t. p. Druga kategorja obejmuje wydatki na odzież, obuwie, sprzęty domowe i rozrywki. Do trzeciej grupy wreszcie należą wydatki na produkty żywnościowe, niewytwarzane w gospodarstwie i na inne artykuły pierwszej potrzeby (mydło, inwentarz kuchenny i t. p.).

Badając według grup, w jakim stopniu mogą być wydatki te redukowane w dobie kryzysu rolniczego, przychodzi p. Rusinek do wniosku, że skurczenie siły nabywczej wynosić może w latach złej konjunktury 2/3 wydatków warsztatowych i około 1/4 wydatków osobistych. Brak mu jest danych dla obliczania możliwej redukcji wydatków, związanych z gospodarstwem domowem, ale i w tym zakresie powszechnie stwierdzona redukcja konsumcji takich artykułów jak cukier, tytoń i alkohol świadczą o tem, że możliwości zmniejszenia tych wydatków są na wsi bardzo znaczne.

Wnioski powyższe potwierdza obserwacja rozwoju stosunków w najważniejszych gałęziach przemysłu. Niedawno np. zestawił Syndykat Polskich Hut Żelaznych rozmiary skurczenia się konsumcji żelaza przez przemysły, pracujące bezpośrednio na wsi lub dla ludności wiejskiej. Z zestawienia tego wynika, że fabryki maszyn rolniczych zakupiły materjałów żelaznych z hut należących do Syndykatu: w 1927 r. 12.095 ton, w 1928 r. 14.475 ton i w 1929 r. 7.636 ton: inne przemysły pracujące dla ludności wiejskiej: — w 1927 r. 122.436 ton, w 1928 r. 159.002 ton i w 1929 r. 116.658 ton; przemysł drzewny i cukrownie: — w 1927 r. 2.796 ton, w 1928 r. 4.236 ton i w 1929 r. 1.750 ton.

Jeśli do liczb tych dodamy, że wskaźnik cen artykułów przemysłowych i rolniczych wynosił w 1927 r. 130, w 1928 r. 127 i w 1929 r. 112, to stają się one zupełnie wyraźne i nie wymagają dalszych komentarzy.

Wniosek z powyższych danych może być tylko jeden, a mianowicie, że przy dobrej konjunkturze rolniczej mogą państwa rolnicze stanowić dla państw przemysłowych bardzo ważny rynek zbytu, który w latach złej konjunktury kurczyć się jednak może bardzo znacznie i w sposób o wiele silniejszy niż to ma miejsce w krajach przemysłowych. Fakt ten potwierdza zresztą statystyka handlu zagranicznego, która wykazuje, że w latach dobrej konjunktury rolniczej przywóz artykułów przemysłowych do państw rolniczych wzrasta, wywołując nawet nieraz poważny niedobór w bilansach handlowych państw rolniczych, podczas gdy naodwrót w latach złej konjunktury rolniczej przywóz spada, a bilanse handlowe kształtują się raczej aktywnie. Fakt ten potwierdza statystyka przywozu różnych artykułów prze-

*) Rolnictwo, sierpień 1930.

mysłowych do Polski w ciągu kilku ostatnich lat oraz wskaźnik cen artykułów rolniczych.*)

Polityka międzynarodowa, przyczyniająca się do utrzymania cen artykułów rolniczych w państwach agrarnych na niskim poziomie, pozbawia państwa przemysłowe bardzo poważnego odbiorcy i staje się jedną z głównych przyczyn bezrobocia panującego w państwach przemysłowych. Blok państw agrarnych, walcząc o korzystne warunki eksportu rolniczego, od którego rozwoju w pierwszym rzędzie zależy u nich poziom cen rolniczych, walczy tem samem nietylko w obronie własnych. ciasno pojętych interesów regjonalnych, lecz również w obronie rozszerzenia rynków zbytu dla państw przemysłowych. Jest to zatem w całem tego słowa znaczeniu walka o stworzenie lepszych i zdrowszych podstaw dla powojennego międzynarodowego życia gospodarczego.

W związku z tem należy słów kilka poświęcić polemice, która podjęta została przez niektórych przedstawicieli państw przemysłowych po ogłoszeniu wyników Konferencji Warszawskiej. Niemiecki delegat p. von Rheinbaben wysunął, między innemi, podczas ostatniego zgromadzenia Ligi Narodów tezę, że państwa przemysłowe mogłyby zaakceptować postulaty państw rolniczych wówczas tylko, o ile te ostatnie otworzyłyby szeroko granice dla dowozu artykułów przemysłowych i zrezygnowały z ambicji uprzemysławiania się. Postulat ten należałoby bardzo szczegółowo przedyskutować i wówczas okazałoby się, że teza p. von Rheinbaben'a nie może być stosowana generalnie i zależy całkowicie od lokalnych warunków, a właściwie głównie od jednego czynnika. mianowicie od stopnia zagęszczenia ludności w państwach rolniczych. O ile rzucimy okiem na strukturę ludnościową państw europejskich, to przekonamy się, że ilość ludzi żyjących na 1 km² z rolnictwa nie wynosi niemal nigdzie więcej niż 40. Nadwyżka ludności, przekraczająca tę normę, żyje w całej Europie północnej, środkowej i zachodniej z innych zawodów niż rolnictwo. Nietylko w uprzemysłowionych Niemczech, gdzie z rolnictwa żyje już tylko 32 ludzi na km², ale nawet w przysłowiowo rolniczym kraju, jakim jest Danja, z rolnictwa żyje tylko 35 ludzi na 1 km², podczas gdy reszta ludności żyje z innych zawodów.

Fakt ten tłómaczy się jasno tem, że nawet intensywna gospodarka rolnicza (nie ogrodnicza) nie wymaga większej ilości dni pracy, niż jej może dostarczyć grupa ludzi złożona z 40 osób różnej płci i różnego wieku. O ile zatem z rolnictwa żyje na 1 km² więcej ludzi, to nadwyżka winna znaleźć zatrudnienie w innych zawodach, a zatem przedewszystkiem w przemyśle. Jeżeli z jakichkolwiek powodów jest inaczej, t. j. jeśli przemysł skutkiem błędnej polityki gospodarczej nie mógł powstać i zagęszczenie ludności rolniczej jest większe, to odpowiednio wielki odsetek ludności jest gospodarczo bierny i stanowi w istocie rzeczy pewną formę bezrobocia. Im większy jest ten odsetek, tem groźniejsze są następstwa tego zjawiska. Dochód z ziemi, zamiast ulegać częściowej kapitalizacji, konsumowany jest całkowicie. Nowe kapitały nie powstają i brakuje ich na intensyfikację produkcji rolnej, a co zatem idzie na usprawnienie życia gospodarczego w innych dziedzinach. Następstwem tego stać się musi progresywna pauperyzacja mas, jakiej jesteśmy świadkami w południowej Polsce, gdzie skutkiem błędnej polityki gospodar-

*) por. „Rolnictwo", listopad 1930, str. 17

czej stosowanej na tym terenie w ciągu ubiegłego stulecia, żaden poważniejszy przemysł powstać nie mógł i zagęszczenie ludności rolniczej doszło do niespotykanej niemal nigdzie liczby 100 mieszkańców na km² „żyjących" z rolnictwa. Gdyby w takich okolicach zastosować tezę p. von Rheinbaben'a i zrezygnować z idei uprzemysłowienia kraju, to nietylko skazanoby tamtejszą ludność na kompletny upadek gospodarczy, ale nie stworzonoby z tych obszarów nigdy poważnego rynku zbytu dla produktów jakiegokolwiek przemysłu krajowego lub zagranicznego. Każda racjonalna polityka społeczna i gospodarcza zmierzać musi zatem do odciągnięcia nadmiaru ludności od zawodu rolniczego i do zatrudnienia go w innych zawodach z przemysłem na czele. Postulat ten staje się wprost palący w dobie obecnej, kiedy zamknięte są właściwie wszelkie możliwości emigracyjne, które przed wojną odprowadzały np. z ziem polskich przeszło pół miljona mieszkańców rocznie w drodze emigracji stałej i niewiele mniej w postaci emigracji sezonowej. Jest rzeczą oczywistą, że postulat stwarzania możliwości zarobkowania poza rolnictwem nabiera szczególnie wiekiego znaczenia przy silnym przyroście ludności, który jak powszechnie wiadomo, jest znaczny w całej Europie wschodniej, a w Polsce wyraża się w liczbie 1½%, czyli około pół miljona rocznie nowych mieszkańców przy 30 milj. ludności.

Wywody powyższe, zmierzające do obalenia w naszem przekonaniu zbyt prostolinijnej tezy p. von Rheinbaben'a, nie świadczą bynajmniej o tem, że że państwa rolnicze żądając wolnego wywozu dla swych artykułów rolniczych, winny równocześnie zmierzać w drodze ochrony i rozbudowy swych przemysłów do odseparowania się od przywozu artykułów przemysłowych z innych państw. Sprawa w rzeczywistości przedstawia się wręcz przeciwnie i właśnie proces uprzemysławiania się stwarza w państwach rolniczych największe zapotrzebowanie na zagraniczne artykuły przemysłowe. Budowa nowych fabryk, nowych linij komunikacyjnych, elektryfikacja kraju i t. p. wywołuje największe zapotrzebowanie na artykuły niefabrykowane w kraju i właśnie w ten sposób następuje stopniowo coraz większy wzrost siły nabywczej państw rolniczych. Nie potrzeba wszakże udowadniać, że obroty handlowe państw przemysłowych z innemi państwami przemysłowemi są większe niż z państwami rolniczemi, co jest wszakże najlepszym dowodem, że istnienie przemysłu i zróżniczkowanie zawodów przyczynia się w pierwszym rzędzie do wzmożenia międzynarodowych obrotów. Dlatego też z całym naciskiem stwierdzić można, że dążenie do uprzemysłowienia, które zaznacza się w państwach rolniczych o bardziej zgęszczonej ludności, jest nietylko warunkiem egzystencji i rozwoju tych państw, ale jest najlepszym środkiem zwiększenia ich siły nabywczej na artykuły produkowane w państwach przemysłowych.

W związku z powyższem trzeba zauważyć, że należyty zbyt artykułów rolniczych niezbędny jest dla państw agrarnych nietylko jako pierwszy warunek wzmożenia siły nabywczej ich ludności, lecz w nie mniejszym stopniu jako czynnik gwarantujący stałość ich waluty. Wszystkie państwa rolnicze zwłaszcza wobec zaniku emigracji, a tem samem wobec ubytku przesyłek pieniężnych kierowanych przez emigrantów do państw macierzystych, posiadają naturalną skłonność do deficytowego bilansu płatniczego. Ruch turystyczny jest w nich względnie słaby, nie mają żadnych kapitałów ulokowanych zagranicą, a przeciwnie płacić muszą odsetki od kapitałów zagra-

nicznych ulokowanych u siebie, nie posiadają własnej dostatecznie rozwiniętej marynarki handlowej i t. p. Główne pozycje bilansu płatniczego są zatem z reguły deficytowe i w tych warunkach państwa rolnicze wręcz nie mogą sobie pozwolić na długotrwały deficyt bilansu handlowego. Przypomnijmy, że w 1925 r. wystarczył w Polsce roczny deficyt bilansu handlowego na to, aby zapas dewiz w Banku Polskim stopniał, co wywołało załamanie się waluty polskiej w dwa lata po pierwszej reformie finansowej. Podobne następstwa grożą państwom rolniczym zawsze, ilekroć równowaga ich bilansu handlowego nie jest przynajmniej w ogólnych zarysach zapewniona. Tem się tłómaczy, że wywalczenie zasady wolnego obrotu w zakresie artykułów rolniczych stanowi dla państw agrarnych postulat, z którego one w żadnym razie zrezygnować nie mogą.

Na uwagach powyższych zamknąć możemy ten dział naszego artykułu, który tłómaczy stosunek państw rolniczych do państw przemysłowych, jak również przesłanki, które przyświecały rządom państw rolniczych przy tworzeniu t. zw. wschodnio-europejskiego bloku agrarnego. Reasumując, możemy stwierdzić, że blok ten nie jest skierowany przeciw państwom przemysłowym, a przeciwnie zmierza do tego, aby państwa rolnicze mogły w rozwoju gospodarczym państw przemysłowych odegrać istotnie należytą rolę. Niema napewno na terenie całej wschodniej Europy ani jednego poważnego ekonomisty, który dążyłby do tego,, aby interesy państw rolniczych przeciwstawiać interesom państw przemysłowych. Istnieje natomiast powszechna opinja, że państwa przemysłowe przez politykę zbyt jednostronną przyczyniają się do pauperyzacji państw rolniczych i pozbywają się doskonałego konsumenta. Właśnie dla walki z tym stanem rzeczy powstał blok agrarny.

4. Wreszcie należy zastanowić się nad stosunkiem państw rolniczych, należących do t. zw. bloku agrarnego, do wszystkich innych głównych eksporterów artykułów rolniczych, nie wyłączając Rosji Sowieckiej. Wiadomo, że postulaty bloku spotkały się z ostrą opozycją, zwłaszcza na terenie rolniczych państw zamorskich, czego dowodem był poniekąd przebieg dyskusji, przeprowadzonej podczas ostatniego zgromadzenia Ligi Narodów, na którem delegat kanadyjski bardzo energicznie zwalczał postulaty wschodnio-europejskiego bloku.

Aby należycie zrozumieć sytuację i następstwa akcji państw rolniczych Europy środkowo-wschodniej dla pozostałych eksporterów produktów rolnych, zbadać trzeba statystykę obrotów międzynarodowych i stwierdzić w jakim odsetku wszyscy eksporterzy europejscy, a w szczególności państwa, należące do bloku, przyczyniają się do zaspokojenia deficytu zachodnio-europejskich państw w zakresie artykułów rolniczych. Bliższa analiza liczb doprowadza do wniosków, które nawet dla ludzi blisko obznajomionych z istniejącym stanem rzeczy, stanowić mogą niespodziankę Okazuje się mianowicie, że ogólny przywóz pszenicy do wszystkich państw europejskich wyniósł:

w 1926 r. — 13.337.900 t. z czego eksporterzy europejscy pokryli 6%
w 1927 r. — 17.323.100 „ „ „ „ „ 4%
w 1928 r. — 16.549.400 „ „ „ „ „ 6%
w 1929 r. — 16.026.200 „ „ „ „ „ 10%

W zakresie jęczmienia dostarczyły wszystkie państwa europejskie kolejno w latach: 1926, 1927, 1928 i 1929 — 35%, 34%, 24% i 32%; w zakresie

kukurydzy — 29%, 21%, 8% i 13%. Jedynie w zakresie żyta odsetek pokryty przez kraje europejskie jest wyższy, ale zauważyć trzeba, że obroty tem zbożem są stosunkowo niewielkie i rzadko przekraczają 10% obrotów pszenicą.

Sumując wszystkie 5 zbóż, t. j. pszenicę, żyto, jęczmień, owies i kukurydzę, przekonamy się, że w latach powyższych państwa europejskie pokryły kolejno: 2%, 15%, 11% i 18% ogólnego deficytu Europy w zakresie wymienionych wyżej zbóż, podczas gdy państwa pozaeuropejskie pokryły wielokrotnie więcej mianowicie: 78%, 85%, 89% i 82%.

Aby należycie ocenić powyższe liczby, trzeba stwierdzić, że państwa, należące do bloku uczestniczyły w omawianych latach w ilościach dostarczanych przez państwa europejskie w następującym stosunku:

w zakresie pszenicy — 70%, 77%, 53% i 60%;
w zakresie żyta — 60%, 58%, 31% i 40%;
w zakresie jęczmienia — 84%, 86%, 77% i 80%;
w zakresie owsa 52%, 43%. 21% i 20%;
w zakresie kukurydzy — 95%. 94%, 84% i 84%.

Po zsumowaniu omawianych 5-ciu zbóż wypadnie, że w ogólnym dowozie zbóż przez państwa europejskie — państwa należące do bloku uczestniczyły w 1926 r. — w 78%, w 1927 r. — w 82%, w 1928 r. — w 56% i w 1929 r. — w 62%.

Interesującem jest, że przywóz mięsa daje zupełnie podobny obraz, t. zn., że państwa europejskie pokrywały w zakresie mięsa wołowego w czterech wyżej wymienionych latach — 0,7%, 1%, 1,1% i 1,7% ogólnego zapotrzebowania Europy; w zakresie mięsa baraniego — 0,2%, 0,2%, 0,1% i 0,1%, a w zakresie mięsa wieprzowego — 37%, 20%, 23% i 17%. Mówiąc jednak o mięsie wieprzowem, nie można zapominać o szmalcu, którego przywóz z krajów zamorskich do Europy jest olbrzymi.

Wszystkie dane powyższe potwierdzają fakt, że rolnicze kraje europejskie pokrywają niewielki tylko odsetek deficytu europejskiego w zakresie głównych produktów rolnych, podczas gdy kraje zamorskie dostarczają wielokrotnie większą ilość.

Wiadomo powszechnie, że w zakresie organizacji handlu rolniczego kraje zamorskie prześcignęły bardzo poważnie rolnicze państwa europejskie. Jeżeli w ciągu ostatnich 50 lat zdołały one całkowicie niemal opanować rynki europejskie, to dzieje się to nietylko dzięki tańszym kosztom produkcji, lecz, w znacznym stopniu, dzięki lepszej organizacji zbytu. Można nawet stwierdzić, że czasy, w którym rolnictwo europejskie zagrożone było w swym bycie z powodu tańszej produkcji na dziewiczych glebach ameykańskich, należą do przeszłości, przynajmniej gdy idzie o kraje wschodniej i południowej Europy, a przeciwnie ceny, które zbożowy pool kanadyjski chciał zapewnić tamtejszym rolnikom, wystarczają w zupełności dla pokrycia kosztów produkcji państw Europy środkowo-wschodniej. Jeśli mimo to sytuacja stała się nietylko dla rolnictwa państw należących do porozumienia warszawskiego, ale i dla rolnictwa zamorskiego nadmiernie ciężka, to przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy w poważnym stopniu w braku organizacji handlu i eksportu rolniczego na terenie państw Europy środkowo-wschodniej.

Rzucając okiem na przebieg wypadków ostatnich lat w zakresie kształtowania się cen produktów rolniczych, przekonamy się, że kraje zamorskie

dokonały olbrzymiego wysiłku w celu racjonalizacji eksportu rolniczego i stabilizacji cen. Jeśli polityka, zwłaszcza pool'u kanadyjskiego, załamała się na tym odcinku w chwili obecnej, to stało się to niewątpliwie częściowo dlatego, że zorganizowany handel tamtejszy nie mógł wytrzymać konkurencji z niezorganizowanym zbytem państw europejskich. W istocie rzeczy niezorganizowany eksport europejski zaczął zdobywać w ciągu ostatniego półtora roku rynki europejskie zapomocą środka najgroźniejszego dla rolników wszystkich państw, a mianowicie w drodze progresywnej licytacji cen in minus. W wyniku tej licytacji wywóz europejski wyparł wprawdzie w pewnym stopniu w ciągu ostatniego okresu artykuły zamorskie, lecz „zwycięstwo" to okupione zostało powszechną zniżką cen produktów rolniczych, zaznaczającą się z nieznaną od kilkudziesięciu lat siłą zarówno na rynkach amerykańskich, jak i na rynkach europejskich.

Przenosząc powyżej naszkicowany stan rzeczy do dziedziny stosunków przemysłowych, stwierdzić można, że rolnicze kraje europejskie odegrały rolę „outsider'a" w kartelu przemysłowym, obejmującym zgórą 80% produkcji pewnego artykułu. Outsider ten dostarczał wprawdzie w absolutnych liczbach stosunkowo niewielkie ilości, ale były to ilości krańcowe (Spitzenmengen) i był dość silny, aby przyczynić się do popsucia ceny całemu zorganizowanemu kartelowi.

Jakkolwiek więc winy karteli zbożowych państw zamorskich w ostatnich latach były wielkie, zwłaszcza, jeśli idzie o zbyt nieprzezorne zachęcanie tamtejszych rolników do zwiększania produkcji i jakkolwiek szereg innych niezależnych zupełnie od rolnictwa przyczyn niewątpliwie przyczynił się do pogłębienia obecnego kryzysu rolniczego, to jednak fakt pozostaje faktem, że niezorganizowany eksport państw europejskich, a zwłaszcza państw wschodnio-europejskich w znacznym stopniu przyczynił się do przekreślenia, w założeniu swem dla rolnictwa korzystnej, polityki zamorskich pool'ów zbożowych.

Mamy wrażenie, że z punktu widzenia krajów posiadających eksport zorganizowany, t. j. z punktu widzenia eksporterów zamorskich, z powyżej nakreślonego stanu rzeczy można wyciągnąć tylko jeden wniosek, a mianowicie ten, że nie leży w ich interesie, aby państwa europejskie były nadal niezorganizowane i zmuszane do sprzedaży swych produktów „za każdą cenę". Przeciwnie, doświadczenie tegoroczne uczy, że stan rzeczy zmuszający rolników agrarnych państw europejskich do sprzedawania swych produktów za drobną tylko część własnych kosztów produkcji, pociąga za sobą równie katastrofalne następstwa zarówno dla Europy, jak i dla krajów pozaeuropejskich. Jeśli jednak tak jest, to wszelkie tendencje, zmierzające na terenie Europy wschodniej do oganizacji wywozu i do zapewnienia rolnikom lepszych cen, winny się spotkać nie z protestem, a przeciwnie z gorącem poparciem państw zamorskich. Jesteśmy przekonani, że między zorganizowanym eksportem 80% produktw rolniczych, dowożonych do Europy a dotychczasowym outsider'em, obniżającym ceny, istnieje w obecnych warunkach podstawa dla porozumienia, o ile ten outsider po przeprowadzeniu odpowiednich prac organizacyjnych zdolny będzie do pertraktacyj i do zawierania międzynarodowych porozumień. Przyznanie europejskim eksporterom nawet wyższego odsetka wywozu, niż posiadali oni w ostatnich latach może się państwom

zamorskim sowicie opłacić, o ile zdobędą one gwarancję, że eksporterzy ci nadal nie będą prowadzili walki konkurencyjnej zapomocą zniżki cen.

Mutatis mutandis to samo powiedzieć można o stosunku państw, należących do bloku do głównego eksportera europejskiego, t. j. do Rosji Sowieckiej. Rosja Sowiecka posiada monopol wywozowy na produkty rolnicze, a tem samem w założeniu swem z łatwością przystąpić może do porozumień międzynarodowych, zmierzających do racjonalizacji międzynarodowego handlu produktami rolniczemi. Jeśli zatem państwo to istotnie pragnie, jak inne państwa, uzyskać najlepsze ceny eksportowe, a nie szerzyć chaosu w stosunkach gospodarczych państw innych, to i ono będzie mogło bez trudności uczestniczyć w porozumieniu o charakterze miedzynarodowym.

5. W państwach eksportujących pewne artykuły rolnicze cena eksportowa stanowi górną granicę dla ceny wewnętrznej. Wynika to ze znanej teorji o krańcowych wartościach i nie wymaga bliższego uzasadnienia. Jeżeli państwo, eksportujące pewien artykuł, chce jego cenę na rynku wewnętrznym podnieść powyżej poziomu ceny eksportowej, to musi stosować w tej lub innej formie premje eksportowe; środek ten jest jednak nietylko bardzo kosztowny, lecz z wielu innych względów, na dłuższą metę niepożądany. Z reguły zatem liczyć się trzeba z tem, że nie można osiągnąć wyższej ceny wewnętrznej, niż ceny eksportowe. Przy zupełnie wolnym wywozie rolnicy mogą uzyskać na rynku wewnętrznym cenę eksportową pomniejszoną o koszty transportu do granicy oraz o koszty handlu i pośrednictwa. Przy zorganizowanym, t. j. reglamentowanym eksporcie sytuacja może jednak nawet pogorszyć się. Zdarzyć się mianowicie może, że podaż wewnętrzna będzie silniejsza od popytu wewnętrznego, powiększonego o reglamentowany wywóz, co w konsekwencji doprowadzić musi do spadku ceny na rynku wewnętrznym niezależnie od konjunktury międzynarodowej. Powstają wówczas dwie części, t. j. jedna wyższa, osiągana za zboże wywożone w ramach istniejącej reglamentacji, druga niższa, osiągana na rynku wewnętrznym. O ile w Polsce normalna podaż żyta wynosi średnio miesięcznie 2 miljony kwintali, popyt wewnętrzny około 1,5 kwintali, a wywóz dozwolony polsko-niemiecką umową żytnią około 0,5 miljona kwintali, to wówczas istnieje równowaga cen, a zjawisko dwóch cen, t. j. wywozowej i wewnętrznej, nie występuje. Gdyby natomiast podaż wzmogła się przy niezwiększonym kontyngencie wywozowym i niezmienionym popycie wewnętrznym, to cena wewnętrzna musiałaby spaść niezależnie od konjunktury wywozowej. Zjawisko to można było zaobserwować w Polsce na początku 1930 r. i przeciwdziałać mu można w krajach eksportowych wyłącznie w drodze zmniejszania podaży, uzależnionej w pierwszym rzędzie od rozmiarów płatności, obciążających rolników w pewnych terminach. Dlatego odpowiednie rozłożenie tych płatności stanowi niezbędny czynnik racjonalnej polityki zbożowej i nastąpić może jedynie przy odpowiedniej pomocy kredytowej. Fakt ten tłómaczy, dlaczego Konferencja państw rolniczych, zmierzająca do organizacji handlu eksportowego, nie mogła nie zająć się problematem kredytowym. Pomoc kredytowa na rzecz tych państw jest nieodzownym czynnikiem każdej akcji, zmierzającej do zwalczania kryzysu rolniczego i musi iść w trzech kierunkach, a mianowicie w kierunku dostarczania rolnikom środków obrotowych, niezbędnych dla równomiernego rozłożenia podaży na cały rok, w kierunku dostarczania środków na zainstalowanie czynników racjonali-

zacji handlu (elewatory, czyszczalnie zbóż i t. p.), a wreszcie w kierunku ułatwienia rolnikom przestawienia ich wytwórczości i zastępowania artykułów, wytwarzanych w nadmiarze na całym świecie, jak n. p. zboże, artykułami posiadającemi łatwiejsze możliwości zbytu. W związku z tem nie należy zapominać, że ze wszystkich upraw najmniej intensywną, czyli najtańszą jest produkcja zbóż i kartofli, a zatem artykułów najwięcej dotkniętych kryzysem Im ostrzejszy jest zatem spadek cen powyższych artykulów i im więcej kurczą się dochody rolników, tem trudniej jest im zarzucić produkcję zbóż i kartofli i przerzucić się do wytwarzania innych bardziej drogocennych produktów rolnych. Niskie ceny zbóż prowadzą zatem przynajmniej na terenie Europy wschodniej do ekstensyfikacji produkcji, t. j. do rozszerzania uprawy zbóż (w Polsce zwłaszcza żyta), a nie jak się często przypuszcza, do jej intensyfikacji. Aby ta intensyfikacja stała się rzeczą możliwą, trzeba dostarczyć rolnikom w postaci kredytów, kapitały niezbędne dla zmiany kierunku produkcji.

Blok państw agrarnych zwrócił w swych pracach szczególnie wielką uwagę na typ kredytu, niemal nieznany w Europie, a mogący odegrać na terenie państw wschodnio-europejskich kapitalną rolę w akcji, zmierzającej do opanowania przesilenia rolniczego, a mianowicie na kredyt średnioterminowy. Kredyt ten powinien być zasadniczo łatwy do zdobycia, ponieważ istnieje na świecie nadmiar kapitałów dla lokat krótkoterminowych, przy wyraźnym braku kapitałów dla lokat długoterminowych. Wolno zatem przypuszczać, że znalezienie kapitałów na okres nieprzekraczający lat trzech do pięciu nie powinno przedstawiać trudności nie do przezwyciężenia.

Z punktu widzenia rolniczego kredyt średnioterminowy może posiadać pierwszorzędne znaczenie. Większość instalacyj, potrzebnych nie dla zwiększenia, lecz dla uszlachetnienia produkcji rolnej amortyzuje się już w kilka lat i byłoby wprost błędem odnośne inwestycje przeprowadzać za pomocą kredytu długoterminowego. Podobnie konwersja krótkoterminowego długu, stanowiącego obecnie nieszczęście wszystkich państw rolniczych, na średnioterminowy przyczyniłaby się znakomicie do usunięcia tego czynnika, który dziś zmusza rolników Europy środkowo-wschodniej do stałej przedterminowej sprzedaży ich produktów i stałego obniżania ich cen. Postulaty państw rolniczych, zmierzające zatem do uruchomienia kredytu średnioterminowego, stanowią logiczne i niezbędne uzupełnienie wysiłków, zmierzających do poprawy cen artykułów rolniczych. Praca przeprowadzona w połowie listopada przez Komisję Ekspertów zebraną w Warszawie i memorjał przez nią opracowany rzuca jasny snop światła na powyższe zagadnienie.

Oto w najogólniejszych zarysach cele i środki działania wschodnio-europejskiego porozumienia rolniczego. Szybkość, z jaką działalność tego porozumienia się doskonali i pogłębia, upoważnia do optymistycznego zapatrywania się na jej wynik.

Po odczycie odbyła się dyskusja, w której zabierali głos wiceprezes dr. Paygert, inż. Żebrowski, prof. Hauswald, prof. dr. Heydel z Krakowa i prezes prof. dr. Caro.

IV. **Śp. Dr. Aleksander Doliński**, Profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie i Prezes Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie 23 grudnia 1930. Objąwszy po śp. Wojciechu Biechońskim prezesostwo Związku położył duże zasługi około jego rozwoju. Przyczynił się jako członek Komisji Kodyfikacyjnej do rozbudowy naszego ustawodawstwa handlowego. Jako profesor, a w ostatnim roku rektor Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego i tu kształcił młodzież w swej specjalności.

Brał również udział w życiu gospodarczem praktycznem. Był radcą Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, członkiem rady nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Prezesem Rady nadzorczej Polskiej Spółdzielni Kredytowej. Niedawno odznaczony został komandorją orderu Polonia Restituta. Cześć Jego pamięci! L. C.